

PODSTAWA DZIAŁALNOŚCI PRASOWEJ

RADA MINISTRÓW podjęła w dniu 17 lutego 1978 r. uchwałę w sprawie dalszego usprawnienia informacji dla środków masowego przekazu. Jest ona integralnie związana z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR z 32 lutego 1977 r. „O dalsze doskonalenie działalności informacyjno-publicystycznej oraz umocnienie ideowo-wychowawczej roli krytyki w prasie, radiu i telewizji”. I tworzy wraz z nią jednolitą podstawę do rozwijania działalności informacyjno-prasowej, do prawidłowego kształtowania stosunków wzajemnych między administracją państwową i gospodarczą a środkami masowego przekazu.

Uchwała Rady Ministrów weszła w życie z dniem ogłoszenia. Jest to pierwszy tak wszechstronny akt prawny, podjęty przez Radę Ministrów, regulujący stosunki wzajemne między wszystkimi szczeblami administracji państwowej oraz gospodarczej, a redakcjami i dziennikarzami. Uchwała nakłada na organy administracji obowiązek informowania dziennikarzy o problematyce interesującej społeczeństwo, określa tryb i charakter tych informacji, a także sposób ich wykorzystywania przez dziennikarzy. Ustala zasady reagowania na konstruktivną krytykę prasową i na inicjatywy redakcyjne oraz obowiązek i uprawnienia redakcji w sprawie publikacji odpowiedzi na tę krytykę.

Obowiązek informowania dziennikarzy. Stopień poinformowania społeczeństwa przez środki masowego przekazu jest uzależniony od

możliwości uzyskiwania przez dziennikarzy prawdziwej, to znaczy pełnej informacji o działalności danej jednostki. W praktyce otwartości czy inicjatywie w udostępnianiu informacji świadczącej o dobrej pracy danej jednostki nie zawsze towarzyszyła gotowość odpowiadania na pytania, wchodzące w głąb normalnego, prawdziwego życia. Nie pojedyncze były przy tym przypadki zastanawiania się interesem ogólnym tam, gdzie jako źródło trudności odkryć trzeba było zaistnienie indywidualne lub interes partykularny.

Uchwała wymierzona jest przeciwko tego rodzaju praktykom, stwierdzając, że udzielane informacje powinny być rzetelne i aktualne, wyczerpujące istotę problemu i odpowiadające rzeczywistości. Nie mogą pomijać trudności i niedociągnać. Dziennikarzowi udostępniane są wiadomości, nie stanowiące tajemnicy państwowej i służbowej. Przewiduje się szereg praw odwołania się przez redakcję do jednostki nadającej w razie odmowy udzielenia informacji.

Na kierowników naczelnych, centralnych i terenowych organów administracji państwowej, dyrektorów jednostek i przedsiębiorstw państwowych oraz innych jednostek lub ich zastępców (bądź wyznaczonych kompetentnych pracowników) uchwała nakłada obowiązek przyjęcia dziennikarza, udzielenia mu pomocy niezbędnej dla wykonania zadań, łącznie z pomocą w sprawdzeniu posiadanych informa-

cji. Połączenie ona powinna również na ułatwienie dziennikarzowi nawiązania kontaktu z załogą oraz z organizacjami społecznymi, działającymi w zakładzie pracy.

Sposób wykorzystywania informacji. Uporządkowanie i rozszerzenie trybu uzyskiwania informacji oznacza dla dziennikarzy nie tylko zwiększone możliwości działania, ale również zwiększoną intensywność pracy oraz odpowiedzialność za skutki tego działania. Im więcej się wie, tym trudniej jest śluzać się po powierzchni życia, która jest w miarę gładka i poddająca się bez większego oporu słowom. Wchodzenie w głąb, sięganie do źródeł zarówno dobrej jak i złej relacji ilościowych ludzi z ich dążeniami i interesami — nie zawsze jest sobą zgodnymi. Wymaga to odwagi, ponieważ oznacza publiczne wartościowanie jednostek czy zespołów ludzi, które rzadko bywa wyliczone pozytywnie lub wyliczone negatywnie. Wymaga też rozważli i wyikliwości, ponieważ w najlepszej wierze można narazić na uszczerbek prawa jednostki lub społeczeństwa.

Jest więc w pełni racjonalne, że Uchwała, wyposażając dziennikarzy w uprawnienia dotyczące gromadzenia informacji, zwraca szczególną uwagę na ochronę praw osobistych obywatela oraz przestrzeganie tajemnicy państwowej i służbowej i ich zbierania. „Dziennikarz — cytuje — zobowiązany jest do stosowania zgodnych z prawem i etyką zawodową metod zbierania informacji, do szczególnej staranności

przy ustalaniu stanu faktycznego oraz sprawdzaniu danych”.

Uzyskując informacje dziennikarz staje się powiernikiem i rzecznikiem interesu społecznego i wykorzystywać może je tylko dla celów zgodnych z tym interesem, nadając im jednoznaczny wymowę polityczną i społeczną, zgodną z linią Partii i Rządu. Informacje powinny służyć zarówno upowszechnianiu dobrych doświadczeń, jak i stanowić inspirację do rozwijania doskonałości jakościowo krytyki społecznej.

Zasady reagowania na krytykę. Uchwała nakłada na organy i jednostki administracji państwowej i gospodarczej obowiązek zachowania rzeczowego stosunku do konstruktywnej krytyki prasowej, traktując zarazem tę krytykę jako: 1) ważną metodę usuwania braków i niedociągłości oraz usprawniania pracy danej jednostki; 2) część składową efektywnego funkcjonowania demokracji socjalistycznej; 3) jeden z czynników prawidłowego kształtowania atmosfery społecznej. Nie trzeba uzasadniać, że nadaje to krytyce prasowej niezmienne wysoki i odpowiedzialny rangę.

Tryb reagowania na krytykę określa Uchwała następująco. Opublikowany materiał krytyczny powinien być przesłany do zainteresowanego organu lub jednostki. Powinno on być rozpatrzone przez ideowo-polityczną komisję przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych, działających na terenie danej instytucji. Odpowiedź powinna nastąpić najpóźniej w terminie dwóch miesięcy i zawierać informa-

cję o sposobie wykorzystania przekazanych uwag.

Warto przy tym podkreślić, że pojęcie krytyki Uchwała traktuje szeroko, określając również obowiązki odpowiadania na inicjatywy redakcyjne. Jest to niezmienne ważna sprawa, ponieważ dotychczasowa praktyka wykazywała, że publikacje nie zawierające bezpośrednich uwag krytycznych, ale formułujące różnego rodzaju propozycje usprawniające działalność danej jednostki, były niejednokrotnie pomijane milczeniem.

Redakcje mają obowiązek publikowania merytorycznych odpowiedzi na publikacje krytyczne i inicjatywy redakcyjne, a także publikowania rzeczowych sprostowań podanej wiadomości, jeżeli okazała się ona nieprawdziwa lub nieścisła. Kierownictwo redakcji ma jednak prawo odmówić zamieszczenia sprostowania jeżeli narusza ono prawo, dobre obyczaje lub nie ma związku z prostowaną wiadomością. Ten ostatni człon jest znowu bardzo istotny, ponieważ dość często jest wyzwalacz niemiernotycznego reagowania na publikacje krytyczne.

W sposób bardzo zdecydowany przeciwdziałała się Uchwała niewłaściwemu reagowaniu na rzetelną krytykę prasową. Wszelkie próby hamowania i utrudniania krytyki prasowej są niedopuszczalne. W stosunku do osób, które się tego dopuszczają lub będą reagować na krytykę w sposób niezgodny z zało-

żeniami Rządu — zostaną wyłączone z urzędu konsekwencje służbowe. Odpowiednie sformułowanie chroni również tych, którzy działając w interesie społecznym udostępniają informacje dziennikarzom. „Nikt nie może być narażony na uszczerbek lub zarzut z powodu dostarczenia przez informacji, jeżeli działał w dobrej intencji w granicach prawem dozwolonych, a dane były prawdziwe”.

Wejście w życie uchwały Rady Ministrów w sprawie organizowania i rozwijania działalności prasowo-informacyjnej jest ważnym wydarzeniem, daleko wybiegającym poza profesjonalne zainteresowania dziennikarzy i tych, którzy od strony udzielania informacji mają z nami najczęstsze bezpośrednie do czynienia. Chodzi o sprawę szerszą, o wzmocnienie roli środków masowej informacji jako jednego z ważnych czynników zwiększenia współdziałania społeczeństwa w usuwaniu przeszkód, hamujących rozwój kraju, zarówno przez dezaprobatę szczegółów, jak i przez dezaprobatę ogólną, nie umiennych zjawisk jak i silniejszego wsparcie tej większości naszego społeczeństwa, która chce, umie i jest faktycznym nośnikiem dobrej roboty i lepszego gospodarowania. Chodzi o to, aby tę większość było lepiej słyszeć na tle krytyki braków, roboty, owiancia i pracy pozorowanej. Może to być osiągnięte pod warunkiem zapewnienia wysokiej kultury politycznej współdziałania środków masowego przekazu oraz administracji państwowej i gospodarczej. Wiele jest jeszcze na tym polu do zrobienia i do wzajemnego nauczania się, ale jest to przy wywołanym porządku prawnym w pełni możliwe i realne.

I.G.

DLACZEGO KOSZTY NIEUSTANNIE ROSNĄ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kosztów budownictwa mieszkaniowego w zależności od ilości kondygnacji. Z danych tych wynika, że najbardziej ekonomiczne z punktu widzenia cen bez uwzględnienia kosztów towarzyszących) były budynki 5-kondygnacyjne. Średnia cena bezpośrednia budynków 3-4-kondygnacyjnych była wyższa o około 16 proc., natomiast ceny budynków — ponad 5-kondygnacyjnych były wyższe od 23 proc. do 47 proc. — w zależności od ilości kondygnacji. Przy okazji ustalono, że w poszczególnych województwach istnieje znaczna rozpiętość cen bezpośrednich w ramach grup budynków o tej samej liczbie kondygnacji.

Zrozumienie zależności między wzrostem ceny a liczbą pięter ułatwił przewidywalny wykres.

Przy mniejszej liczbie kondygnacji niż 5, cena rośnie, ponieważ, poza elementami ściennymi, ponoszone są także same nakłady na dach i strop, jak przy budynku 5-kondygnacyjnym, a koszty rozkładają się na mniejszą liczbę mieszkań. Przy 6 kondygnacjach następuje wzrost kosztów spowodowanych zaistnieniem windy, zyspu i budową powierzchni komunikacyjnych. Przy 11-12 piętrach mamy sytuację odwrotną do opisanej przy malejącej liczbie kondygnacji — przybywa mieszkań, a instalacje takie, jak, winda, zyspu pozostają te same, koszty więc spadają. Przy 14 piętrach pojawia się wentylacja, trzeba zaistniewać szybsze windy, zbudować drogi ewakuacyjne, powiększyć liczbę hydroforów. Przy większej liczbie pięter niezbędne są już zmiany konstrukcyjne, uwzględnienie siły wiatru, stabilności podłoża etc.

Budownictwo wysokie może być uzasadnione z kilku powodów: brak terenu, względy reprezentacyjne, choć podniesienia walorów użytkowych (na przykład: dźwigi, których brak w budynkach 5-kondygnacyjnych). Już jednak takie argumenty, jak to, że za budownictwem wysokościami przemawia oszczędność terenu, czy lepsze wykorzystanie terenów uzbrojonych są mocno dyskusyjne. Wysoki budynek lotnie sam zajmuje mniej miejsca niż dwa niskie, ale nie wpływa to w zasadniczy sposób na rozmiar osiedla, którego teren określa liczba mieszkań, a nie budynków. Stąd też i długość rur zakopanych w ziemi, jezdnia, powierzchnia parkingów nie może być wśród wieżowców mniejsza niż wśród niższych budynków. Nie przesądza jednakże tych kwestii zaawansowany, jaka mamy tendencję.

W 1977 roku udział budynków 5-kondygnacyjnych zwiększył się w stosunku do roku poprzedniego o niespełna 1 procent. Natomiast o prawie 8 proc. zwiększył się w tym czasie udział budynków wyższych od 5-kondygnacyjnych. Nie stało się to wyłącznie za sprawą wielkich aglomeracji miejskich, co mogłoby znajdować pewne wytłumaczenie.

Z całej liczby zbudowanych w ubiegłym roku budynków mieszkalnych w województwie łódzkim ponad 80 proc. stanowiły budynki wysokie (przeważnie o 13 kondygnacjach), w województwie wielkopolskim — w tymże roku blisko 90 proc. budynków wysokich, podobnie w koszalińskim i innych województwach.

Trudno znaleźć uzasadnienie dla stawiania 16-kondygnacyjnych budo-

ków mieszkalnych we Wrocławiu, Płocku, czy Puławach, których koszt budowy jest o około 60 proc. wyższy od pięciokondygnacyjnych bloków.

Dominacja drogiej technologii

Odwolajmy się jeszcze raz do analizy sporządzonej przez pracowników NBP: „Ze stosowania masowej technologii budownictwa mieszkaniowego najwyższy poziom wykazują ceny budynków 6-13-kondygnacyjnych realizowanych z wielkiej płyty (produkowanych w fabrykach domów). Cena tych budynków jest o 24 proc. wyższa od budynków 5-kondygnacyjnych. Technologia ta ma decydujący wpływ na kształtowanie się cen bezpośrednich budownictwa mieszkaniowego”.

Badaniami banku objętych zostało blisko 6 mln m kw. powierzchni użytkowej mieszkań. Z tego ponad 4,2 mln m kw. wykonano metodą wielkopłytową.

Wzrost kosztów budownictwa mieszkaniowego wraz z zwiększaniem się udziału wielkiej płyty nie jest zjawiskiem nowym. Był ten wzrost z góry przewidywany, jako cena, która trzeba zapłacić za możliwość zwiększenia skali budownictwa mieszkaniowego (do kwestii ostatecznej jeszcze za chwile wrócę). W ostatnich latach jednak wzrost kosztów z tego tytułu przybrał zaczął niepokojące rozmiary. Wzrost udziału wielkiej płyty o 10 proc. powodował w ubiegłym roku wzrost kosztów zbudowania 1 m kw. p.u.m. o 20 proc.

Na sytuację tę wpływa niewątpliwie stopień wykorzystywania fabryk domów, daleki od założeń techniko-ekonomicznych. W minionym roku średnio 12 proc. zdolności produkcyjnej fabryk domów nie było wykorzystanych. Niektóre wytwórnie nie wykorzystywały jednakże więcej niż 60 proc. swoich zdolności. W rezultacie, aby wyjąć „na swoje” następowało zawyżanie kalkulacji kosztów, a to odbijało się na cenach elementów prefabrykowanych. Co więcej, nie zawsze w zgodzie z literą prawa. „Np. wyrok Komisji Ceny — pisze A. Paszyński w Przeglądzie Technicznym (nr 7/78) — przeprowadzona w fabryce domów na Śluzowcu Przemysłowym w Warszawie pod koniec ubiegłego roku wykazała poważne ułamek nieprawidłowości i zacięgnięcia w kalkulowaniu cen elementów prefabrykowanych. Przy określaniu kosztów produkcji stosowane były wskaźniki dotyczące produkcji w okresie uruchamiania zdolności użytkowej. Dla celów wachunkowych przyjmowano znacznie wyższe normy zużycia materiałów oraz podwyższano liczone nakłady na roboty. Narzuty kosztów wydziałowych i ogólnozakładowych również nie odzwierciedlały rzeczywistego ich poziomu”.

Niepełne wykorzystanie istniejących fabryk domów (straty szacuje się na ponad 1 mln m kw. powierzchni użytkowej rocznie) nie stanowi jednak przeszkody w budowaniu kolejnych wytwórni wielkiej płyty. Trwa inwestycyjne zafascynowanie fabrykami domów, mimo że w świetle praktyki okazuje się, iż technologia wielkopłytowa, jak dotychczas, nie wpłynęła w sposób zasadniczy na skrócenie cykli budownictwa mieszkaniowego. Pojedynczy budo-

nek można z wielkiej płyty zbudować w dwa miesiące, ale w osiedlu przeciętnie buduje się go rok. Ów argument o niemożliwości dokonania skoku ilościowego w budownictwie mieszkaniowym bez fabryk domów, był zaś swojego czasu czynnikiem przesądającym o postawieniu na rozwój wytwórni wielkiej płyty.

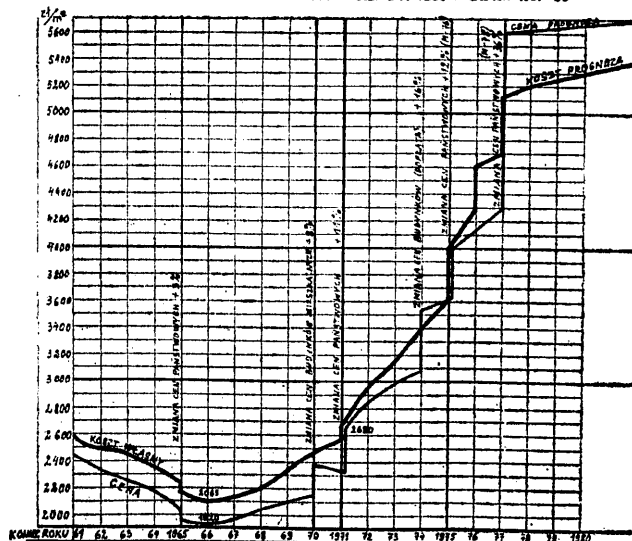
Szersza prezentacja powodów, dla których należałoby zastanowić się nad rozwojem technologii wielkiej płyty wykracza poza ramy tematu. Z przytoczonych na wstępie faktów dość wyraźnie wynika, że jednym ze źródeł kosztów jest stosowana technologia budowania, ze wszystkimi jej związkami i następstwami. Wydaje się też, że niedoceniony jest fakt, że sam fakt domów pochłaniający znaczne środki materialne i finansowe. Mamy w kraju sto kilkadziesiąt fabryk domów. Wystarczy przemnożyć tę liczbę przez 1 miliard (a buduje się już fabryki domów po 2 mld zł sztuka), żeby wyrobić sobie pojęcie, jakiego rzędu poniesione zostały na ten cel nakłady. Każdy zaś, kto był w fabryce domów, wie, że w stosunku do samych urządzeń wytwórczych fabryki domów (tak zwanych form baterijnych) stosunkowo dużo zużywa się cementu, stali i innych materiałów na „skorupę” fabryki.

Paradoks deficytu

Specyfika budownictwa mieszkaniowego, jak ładnie to określają budowlani, polega jeszcze na tym, że przedsiębiorstwa zajmujące się budowaniem mieszkań są deficytowe, a różnica między wpływami a kosztami pokrywana jest z budżetu państwa. Na 140 przedsiębiorstw parających się budownictwem mieszkań wszystkie były deficytowe, jeśli nie liczyć trzech czy czterech przypadków, gdzie udało się zrównać nakłady z wydatkami.

Ilustracją kształtowania się cen i kosztów budownictwa mieszkaniowego, a zatem i finansowej sytuacji przedsiębiorstw budownictwa ogólnego, jest zamieszczony wykres.

DYNAMIKA CEN I KOSZTÓW BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO W LATACH 1961-80



Rezultatem rozluźnienia owego moralnego braku oporów w poszukiwaniu wszystkich możliwych źródeł (skądinąd jest to chwalebne bandlowe myślenie) podniesienia sobie dochodów, wliczając do kosztów mieszkań nakłady na budowę zaplecza wykonawcy, zawyżona rezerwa na nieprzewidziane wydatki itp. sztuki, i obciążenia tymi kosztami inwestora, co w praktyce, budownictwa społecznego oznacza uderzenie po kieszeni użytkowników.

Nie tylko pospolite marnotrawstwo

W potocznej opinii odpowiedzialność za coraz droższe mieszkania ponoszą budowlani, ponieważ oni marnują materiały, oni wyskakują na pierwku, oni nie troszczą się o marnotrawstwo.

Wiem więcej o cenach pracy budowlanych niż inni — powiedział mi pewien urzędnik resortu budownictwa — nie mam więc powodu ich wybielać, ale trudno zatłoczyć, że są to ludzi ulepiani z jakiejś innej gliny niż reszta pracowników w kraju. Różnica polega na tym, że jeśli jest bałagan na budowie, to wszyscy to widzą, a bałagan w fabryce jest schowany za ogrodzeniem i murami.

Nie bagatelizując sprawy pospolitego marnotrawstwa, trzeba ją widzieć w kontekście istniejących warunków (które marnotrawstwo nie przeciwdziała) i w związku z tym we właściwych proporcjach. Oszacowano, że zlikwidowanie pospolitego marnotrawstwa pozwoliłoby w skali roku na obniżenie kosztów budownictwa mieszkaniowego o 3 procent. Nie jest to mało. Jest więcej niż można by zyskać, obniżając standard mieszkań (niektóre, takie ewentualności nie można wykluczyć). Powtarzam jednak jeszcze raz, że jest to ważne — ale tylko jeden — element wpływający na poziom kosztów budownictwa.

Jest szereg innych źródeł wzrostu tych kosztów, które nie sposób szerzej omówić w jednym artykule. Na przykład: pozorne marginesowa sprawa tak zwanego wypadania mieszkań, a prościej mówiąc — wyburzeń pod nowe osiedla, arterie komunikacyjne, z racji nowych rozważań urbanistycznych. Według obliczeń Ministerstwa Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska zasoby mieszkaniowe uszczuplone zostaną z tego tytułu w okresie pięcioletnim o około 200 tys. mieszkań. Trudno dziś nawet stwierdzić, co przesądziło o skali tego zjawiska: woluntaryzm projektantów, liberalizm wobec kwestii wyburzeń, czy po prostu niedostatek myślenia i wyobraźni. Centrum Łodzi jest dziś regularnie burzone, ponieważ nowe osiedla wyrósł wokół starego miasta, którego wąskie ulice nie są w stanie podać zwielokrotnionym potrzebom komunikacyjnym. Można być tego uniknąć tworząc nowe centrum o arteriach dosłownie po nateżeniu ruchu między powstającymi osiedlami.

Zawyżone koszty znaleźć można w dokumentacji i w tworzonej rezerwach na nieprzewidziane wydatki (które następnie nie są wykorzystywane, ale wykonawca wlicza je w koszt budynku), wynikają one z mało oszczędnego projektowania sieci podłączających i ze skali osiedli (przy dużych osiedlach łatwiej ukryć wydatki na roboty komunalne ogólnomiejskie, zaliczone do pozycji robót towarzyszących).

Wydaje się jednak, że znaczna część wymienionych wyżej cząstko-

wych przyczyn stanowi pochodną scharakteryzowanych wcześniej zjawisk występujących w budownictwie mieszkaniowym, które nie wahałbym się nazwać strukturalnymi.

Podwójna bariera

Można przyjąć, że już w samej ewidencji źródeł kosztów budownictwa mieszkaniowego wynika wniosek, gdzie należy szukać możliwości ich obniżenia. Jeżeli nawet ta refleksja jest słuszną, nie należy obiecywać sobie, że pożądane zmiany dokonają się w krótkim czasie i z ogólnym aplauzem. Jak niejednokrotnie dowioda tego praktyka, przekształcanie utrwalonych struktur i mechanizmów jest procesem powolnym, bo wymaga podporządkowania interesów grupowych interesowi ogólnemu. Np. przewidywana zmiana cenników dla biur projektowych, której sedno polega na tym, żeby uzależnić wyliczenie od efektu, czyli to, o co chodzi, spotkała się ze zmasowanym oporem tych biur, w związku z czym projekt przebiegił okres tak zwanego testowania.

Z drugiej strony wielokrotnie powiadane próby wyprowadzenia przedsiębiorstw budownictwa ogólnego z deficytu nie dały rezultatów ze względu na swoją połowiczność, a skutki są takie, jakie są. W trakcie redakcyjnej dyskusji nad nowymi zasadami ekonomicznymi budownictwa („Z. G.” nr 8 z 1978 r.) sformułowana została propozycja, nie po raz pierwszy zresztą podnoszona, żeby „uregulować rozliczenia między inwestorem a wykonawcą przekazując dopłaty budżetowe do dyspozycji spółdzielczości, a nie w postaci wyrównania strat przedsiębiorstwom wykonawczym”.

Intervencja państwa na rzecz odbiorcy mieszkania nie byłaby naszym wynalazkiem. Stosuje się ją, na przykład, w Szwecji i na Węgrzech. Zamiast podwyższać ludziom pensje, żeby byli w stanie zapłacić za droższe mieszkania (ale które to pieniądze mogłyby wydać również na kielbasę), daje się je w formie dotacji na mieszkanie. Byłoby to w końcu te same pieniądze płacone z budżetu państwa, tylko nie po stronie producenta, lecz odbiorcy. Doprowadzając do rentowności przedsiębiorstwa wykonawczych tą drogą, stwarza się zdrowy mechanizm gospodarnego działania w przedsiębiorstwach. Dzisiaj odbiorca mieszkania często nawet nie wie, że dostaje od państwa pieniądze w formie dotacji dla producenta, a jeśli nawet wie, to się dziwi, że przy takich cenach mieszkań trzeba jeszcze dopłacać wykonawcy. Nie bez znaczenia byłby też fakt, że dotując odbiorcę istniałaby możliwość różnicowania dotacji. Przy dotowaniu producenta wszystkim i zamożnym i biednym, dopłaca się jednakowo.

Każda z zasygnalizowanych tu spraw ma więc, jak widać, wielokierunkowe aspekty. Dlatego będziemy starali się wszechstronnie je rozwinąć w kolejnych publikacjach, otwierając jednocześnie tamy pisma dla wypowiedzi na te tematy.

Budownictwo mieszkaniowe potrzeba zdecydowanego działania, nie obywatela się półśrodkami, wiązania ze sobą poczyni, a przede wszystkim odchodzenia od schematów.

Koszty budownictwa mieszkaniowego stają się obecnie barierą jego rozwoju ilościowego. Mają również wpływ na obciążenie kosztami uzyskania mieszkania szczególnie młodych małżeństw. Dlatego sprawa kosztów budownictwa mieszkaniowego nie może być rozważana wyłącznie w kategoriach ekonomicznych, a należy ją widzieć także w kategoriach społecznych.

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

Tradycja historyczna tego stanowiska obdarza wojewodę atrybutem władzy silnej, którą muszą respektować wszyscy obywatele. Wojewoda powrócił do naszego słownika prawnopolitycznego w rezultacie reformy administracji terenowej, przeprowadzonej w latach 1972-1975.

PIERWSZY jej etap przyniósł likwidację gromad i utworzenie znacząco od nich większych gmin. Drugi etap polegał na rozciągnięciu modelu gmin na pozostałe rady. Był to etap o znaczeniu poważniejszym niż ten pierwszy, gdyż dotyczył szerokiego zakresu prowadzących sprawy o wielkim już znaczeniu dla całego mechanizmu państwa. W tym czasie w wielkim już zakresie likwidacji przeszły wydziały działające jako samodzielne organy administracji o ustawowo określonych kompetencjach przez jednoosobowy obecnie organ administracji (wojewodę) wprowadzając nieporównywalnie większe zmiany niż zastąpienie biura i sekretarza gromadzkiego przez naczelnika gminy.

W wyniku dwóch pierwszych etapów reformy powstał następujący model organizacyjny w terenie: na każdym szczeblu podstawowego podziału administracyjnego działają dwa podsystemy ściśle ze sobą związane: system przedstawicielski (rada — wraz z jej prezydium oraz komisje i radni) oraz wykonawczy (terenowy organ administracji państwowej wraz ze swym urzędem i podległymi jednostkami).

Jednocześnie terenowy organ administracji jest też organem wykonawczym i zarządzającym swojej rady i działającym w tym charakterze, tj. gdy wykonuje jej uchwały, jest radzie podporządkowany. Powołany jest i odwołany na czas nieokreślony przez premiera lub wojewodę, przy czym przy powoływaniu należy zasięgnąć opinii rady. Może ona też wystąpić z umotywowanym wnioskiem o odwołanie.

Model taki służy realizacji politycznego założenia, że organ przedstawicielski zostaje wzmocniony, mając silny organ wykonawczy, bez którego demokracja staje się bezskuteczna. Z drugiej zaś strony, zwalczanie biurokratyzmu i zapewnienie prawidłowości działania administracji w terenie wymaga stałego oparcia jej na miejscowym organie przedstawicielskim, który wytacza kierunkowi rozwoju oraz sprawuje kontrolę nad administracją; sprzężone zostało kolegałne programowanie zadań społeczno-gospodarczych przez organ przedstawicielski z jednoosobowym kierownictwem ich realizacji.

Do tego modelu nie wprowadzaliśmy zmian trzeci etap reformy, który — jak wiadomo — ustalił dwustopniowy podział terytorialny kraju. Likwidacja powiatów oznaczała oczywiście zdecydowaną zmianę zakresu kompetencji rad stopnia podstawowego i województw w nowych granicach.

Cele, jakie przyświecały przeprowadzaniu reformy, to: umocnienie terenowych organów przedstawicielskich i stworzenie dla nich prawidłowej bazy społecznej i materialnej, nadanie nowego kształtu demokracji lokalnej, usprawnienie administracji terenowej.

Czy rzeczywistość potwierdza słuszność przyjętych rozwiązań? Nie są to sprawy wymierne — więc nielato o ocenę i porównania. Wnioski płynące z badań przeprowadzonych przez Zespół Rad Narodowych Instytutu Nauk Prawnych PAN, że reforma przyspieszyła procesy decyzyjne, pogłębiła i rozszerzyła ich merytoryczność, zwiększyła efektywność zarządzania, zwiększyła efektywność kompleksowego podchodzenia do problemów i bardziej racjonalnego kierowania miejscowymi przedsięwzięciami dla wspólnej realizacji założonych celów. Taką jest też intencja wchodząca obecnie w życie Statutu Wojewody.

Kompetencje wojewody są bardzo rozległe

Po zmianach dokonanych w związku z reformą wojewoda przejął dotychczasowe uprawnienia i obowiązki prezydium, ich przewodniczących oraz podległych prezydium wydziałów, będących — obok urzędu — aparatem pomocniczym wojewody nie

disponującym, generalnie rzecz biorąc, samodzielnymi kompetencjami. Rozporządzenie o Statucie Wojewody prezentuje obszary działania, konkretyzując ogólne postanowienia ustawy w aspekcie przedmiotowym. Ekspozuje to jednocześnie te dziedziny życia społecznego i gospodarczego, które mają na obecnym etapie decydujące znaczenie dla rozwoju naszego kraju. Co, oczywiście, nie oznacza, że poza wymienionymi dziedzinami, jeśli się znajdują, wojewoda nie może działać. Tę kwestię przesądza zresztą znaleziona ustawa o radach narodowych, stanowiąc, że do terenowych organów administracji państwowej należą wszystkie sprawy dotyczące administracji państwowej, nie zastrzeżone na rzecz innych organów.

Jest oddzielną kwestią liczba podmiotów podlegających kompetencji wojewody. Tu trzeba powiedzieć, że po reformach zastrzeżona tendencja do przechodzenia określonych dziedzin spraw, a w szczególności jednostek organizacyjnych z bezpośredniej gestii, rad narodowych, mimo nie zmienionych przepisów za-

Sprawa ta jednak nie jest obojętna wojewodom, gdyż stwarza wiele barier, i to w kilku płaszczyznach. Zmniejszenie kompetencji rad narodowych w tym względzie równoważy (w jakim stopniu — to kwestia dyskusyjna) szerokie kompetencje koordynacyjne rad i ich organów w stosunku do jednostek nie podporządkowanych radom. Status wojewody, de ustaleń ustawą o radach narodowych środków działania do daje istotny instrument: decyzję koordynacyjną, niepodważalną, która musi być wykonana.

Potrzeba udrożnienia wojewody w skuteczne metody działania, akceptowana w czasie szerokiej dyskusji nad projektem tego rozporządzenia i to nie tylko przez samych wojewodów i reprezentantów „terenu”, ale również przez środowiska naukowe, znalazła pozytywną odpowiedź w statucie w postaci uprawnienia wojewody do wydawania natchnionych decyzji dotyczących jednostek nie podporządkowanych radzie — jeżeli na podstawie otrzymanych informacji i przeprowadzonych kontroli stwierdzi niewykonywanie zadań planowych lub naruszenie zasad gospodarki planowej, niegospodarność, bezład organizacyjny i inne niekorzystne zjawiska. O swych

ktu widzenia „demokracji lokalnej” nie można pominąć ciekawej ewolucji, jaką przeszły nowe — tj. wprowadzone reformą — prezydium. Ustawa o radach narodowych obdarza je funkcją reprezentanta rady oraz organizatora bieżącej jej działalności. Prawo wypowiada do prezydium w skromny sposób kompetencje.

W praktyce — potwierdzają to również wyniki badań — urasta do organu wysokiego znaczenia i rangi. Aktywność tego organu jest wprawdzie różna — zależy od lokalnych potrzeb, tradycji politycznych, umiejętności i temperamentu jego członków, ale wszędzie przerasta ramy działania określone ustawą o radach narodowych i postanowieniami regulaminu wzorcowego, wydanego na jej podstawie i z jej upoważnienia.

Znamienne są konsekwencje takiego rozwoju sytuacji. Podczas gdy przed reformą powszechnie dawała się sobie tendencja do faktycznej dominacji organu administracji — ówczesnego prezydium — nad radą narodową, obecnie organ administracji — właśnie wojewoda — pozostaje pod silnym wpływem nowego prezydium, które jest emanacją rady narodowej. Ta nowa pozycja prezydium wyraża przede wszystkim z

Występuje z inicjatywą zwołania sesji rady narodowej i proponuje jej tematykę. Projekty ważniejszych zarządzeń i decyzji przedstawia do zaopiniowania komisjom rady. Rozpatruje interpelacje radnych i informuje o sposobie ich załatwienia.

Status wojewody antycypuje podział kompetencji przyjęty w ustawie o radach narodowych. Wojewoda na obszarze województwa jest przedstawicielem rady, organem wykonawczym i zarządzającym wojewódzkiej rady narodowej, terenowym organem administracji państwowej stopnia wojewódzkiego. W każdej z tych ról wojewoda ma inną pozycję prawną — inne środki działania, rodzaj i zakres odpowiedzialności.

Wojewoda ponosi odpowiedzialność za rozwój społeczno-gospodarczy województwa — przed wojewódzką radą narodową, za przebieg realizacji zadań określonych w NPSG, przed radą i Prezesem RM.

Mniej ingerencji centrum

Znowelizowana ustawa o radach narodowych pozostawia dawne określenie „nadzór” na oznaczenie kompetencji wyższych organów administracji wobec niższych szczebli administracji. Mogłoby to sugerować uregulowanie zasad decentralizacji w pionie organów administracji, ponieważ tradycyjnie pojęcie nadzoru łączyło z systemem organów zdecentralizowanych. Ale nastąpiły istotne zmiany w formach i środkach tego nadzoru. Obok tradycyjnych „wytycznych” znalazły się nowe formy, jak „wydanie zarządzeń w sprawie wykonania określonych zadań” oraz wprowadzono podległość służbową niższych organów administracji wobec organów wyższego stopnia — do prezesa RM włącznie. Ustawa wprowadziła zasadę powoływania i odwoływania wojewodów i naczelników przez nadzór dla nich organów administracyjnych oraz zobowiązała wojewodów i naczelników do działania „zgodnie z kierunkami ustalonymi przez organy nadzórne”.

Nastąpiło więc zwiększenie intensywności środków oddziaływania na wojewodę przez organy wyższego stopnia. W szczególności oparcie administracji terenowej na zawodowych funkcjonariuszach powoływanych, odwoływanych i zawieszanych w czynnościach przez wyższe organy administracji, a także wprowadzenie podległości służbowej, która m.in. mieści w sobie prawo do dawania poleceń przez organy wyższego stopnia i obowiązek posłuszeństwa wobec tych poleceń, zbliża dziś nadzór do hierarchicznego ich podporządkowania (nadzoru dyrektywnego).

Rozporządzenie — akt wykonawczy do ustawy o radach narodowych, w ramach jej upoważnienia konkretyzuje zasady współdziałania ministrów i kierowników urzędów centralnych z wojewodami, udzielania im pomocy w realizacji zadań resortowych oraz formy ustalania ogólnych zasad realizacji tych zadań. Postanowienia statusu zmierzają do ograniczenia nadmiernej, zbyt szczegółowej ingerencji aparatu centralnego w działalność wojewodów.

„Ministrowie i kierownicy urzędów centralnych ograniczają do przypadków niezbędnych wydawanie różnego rodzaju zaleceń, pism okólnych i wskazówek dotyczących bieżącej działalności wojewodów oraz zaleceń w sprawie powoływania komisji, zespołów opiniotwórczo-doradczych i innych ciał kolegialnych”.

Status konkretyzuje zadania wojewody, obdarzając go dodatkowymi środkami działania, wzmocniając jego pozycję wobec jednostek nie podporządkowanych, a także wobec centralnych organów administracji państwowej, czyli ten urząd silniejszy — co uznane jest za warunek lepszego wykonywania zadań nie tylko przez wojewodę ale i terenowe organy władzy.

Przygotowywany jest obecnie statut naczelnika, a jego projekt ma być gotowy w połowie br. Sprawy wymagające uregulowania są w większości przypadków zbliżone z zawartymi w statucie wojewody.

listy

Wymiana nadwyżek

W związku z notatką zamieszczoną w rubryce „Na rynku” w nr 2/1978 „Życia Gospodarczego” pt. „Komu, komu...” uprzejmie wyjaśniamy, że inicjatywa wymiany posiadanych nadwyżek towarowych pomiędzy poszczególnymi uczestnikami rynku została załatwiona przez „Gazetę Handlową” z początkiem 1977 r. Na przestrzeni tego roku na łamach tej gazety swoje oferty nadwyżek i swoje niezaspokojone potrzeby ogłaszały kolejno przedsiębiorstwa zarówno planu państwowego, jak też spółdzielczego. Na tej zasadzie zamieszczona została również nasza oferta i nasze potrzeby.

Stwierdzenie „Życia Gospodarczego”, że „...producentów muszą wykonywać ściśle zamówienia handlu...” wyrażone jest w oświadczeniu i chęcielibyśmy, aby tak było, ponieważ dotychczas wiele zamówień handlu nie było przez producentów wykonywane, a wiele zamówień w trakcie realizacji ulegało wielokrotnym zmianom w stosunku do zamówionych wzorów, z przyczyn niezależnych od handlu. Wobec alternatywy — albo zmiana wzoru, albo w ogóle brak dostaw, będąc w sytuacji przymusowej, godzono się niekiedy na propozycje przemysłu i stąd powstawały nadwyżki, jak np. rajtuzów produkcji ZPP „Feniks”, tkanin sukienkowych, tkanin dekoracyjnych, białych kompletów pościelowych.

W zakresie artykułów papierniczych możemy stwierdzić, że poczynając od roku 1976 przemysł papierniczy w pełni zaspokaja zgłoszone potrzeby, gdyż poprzednio występowały braki w tych artykułach.

Znane jest zjawisko, że w przypadku braków na rynku jakiegoś artykułu klienci wykupują go w ilościach o wiele przekraczających potrzeby — w tym przypadku rzeczywiste zapotrzebowanie na dany artykuł jest bardzo trudne do ustalenia. Z chwilą pełnego zaspokojenia popytu na brakujące towary okazuje się, że faktyczne potrzeby rynku są o wiele mniejsze niż w czasie występowania braków.

Handlowa wymiana pomiędzy poszczególnymi uczestnikami rynku dokonywana jest także w innych formach, np. w czasie trwania giełd przetworzonych towarów nadwyżkowych oraz poprzez specjalistyczne przedsiębiorstwa Powstająca Agencja Handlowa, które za pośrednictwem skrzyżowań dokonuje wymiany nadwyżek. Wymiana ta poza korzyściami dla samego przedsiębiorstwa w postaci poprawy gospodarki zapasami, przynosi także niewątpliwie korzyści w zakresie poprawy zaopatrzenia — wobec utrzymującego się jeszcze braku niektórych towarów na rynku.

EDWARD BORYS

s-a dyr. d/s. handlowych
Woj. Przeds. Handlu Wewnętrznego
Częstochowa

Motoryzacyjne usługi

Nawiązując do informacji jaka ukazała się w nr 2/1978 „Życia Gospodarczego” w rubryce „Giełda samochodowa”, Instytut Handlu Wewnętrznego i Usług pragnie podziękować Redakcji za zainteresowanie publikacją Instytutu. Przy okazji pragniemy poinformować, że opracowanie, o którym wspomina autor notatki („Handel i usługi na tle rozwoju motoryzacji indywidualnej”) miało na celu określenie wpływu pierwszego etapu motoryzacji na rozwój handlu i usług, i wykonane zostało w ramach problemu wewnętrznego 09.5.1 „Funkcjonowanie, organizacja i kierunki rozwoju handlu wewnętrznego w Polsce”, realizowanego w latach 1972-1975. Wyniki badań zostały bezopornie przekazane do władzom zainteresowanym instytucjom i wykorzystane w bieżących i długofalowych decyzjach dotyczących handlu i usług.

Charakter tego opracowania, ujmującego po raz pierwszy kompleksowo problematykę rynku, handlu i usług motoryzacyjnych w Polsce oraz zgłoszone zainteresowanie czytelników, spowodowały publikowanie tej pracy w serii wydawniczej IHWiU. Interesujące podejście metodologiczne autorów, zawarte w opracowaniu informacje krajowe i zagraniczne, prognozy do roku 1980 oraz bogaty, całkowicie aktualny zestaw postulatów rozwojowych są łatwe do stwierdzenia. Rozumiejąc niedostatek odczuwany przez czytelników tej publikacji (czemu dla wyrazu autor notatki), pragniemy przypomnieć, że autorzy opracowania poinformowali we wstępie, iż „dane liczbowe dotyczą w zasadzie pięcioletnia 1969-1974. Tam, gdzie to było możliwe — starano się o retrospekcję w celu uzyskania pełniejszych porównań. Niektóre szereg czasowe uzupełniono o dane z lat 1975-1976. Niedomówienie poprzednich okresów spowodowane było brakiem lub niekompletnością danych”.

Przy okazji pragniemy poinformować, że problematyka wpływu motoryzacji na rozwój konsumpcji, handlu i usług jest przedmiotem systematycznych badań prowadzonych w Instytucie.

doc. dr T. PAŁASZEWSKA-REINDL
dyrektor Instytutu
Handlu Wewnętrznego i Usług

DOKONCZENIE NA STR. 4

WOJEWODA — TO BRZMI DUMNIE

JOANNA KWIEK

mei ustawy. Bogaty był pod tym względem zwłaszcza 1975 rok. Chodzi tu m.in. o przedsiębiorstwa handlowe, państwowe gospodarstwa rolne oraz obrót zwierzętami, etacie chemiczno-rolniczej, etacie hodowli zwierząt, przedsiębiorstwa komunikacji samochodowej, zjednoczenia wojewódzkie i miejskie drobne wytwórczości oraz przedsiębiorstwa przemysłu terenowego (z wyjątkiem woj. stołecznego i katowickiego) — problem ze względu na jaskrawość negatywnych skutków ubocznych poddawany jest obecnie weryfikacji.

Z gestii rad narodowych i terenowych organów administracji wyłączone zostały zarządy dróg lokalnych oraz działające dawniej przy prezydium wojewódzkich rad inspektoraty kontrolno-rewizyjne, które obecnie wchodzi w skład zarządzanych centralnie okręgowych zarządów dochodów państwa i kontroli finansowej. Z gestii organów rad wypadły także sprawy ustalania cen — należących do okręgowych oddziałów Państwowej Komisji Cen, rejonowe komendy straży pożarnej, wreszcie — Zespoły Opieki Zdrowotnej.

Okręgi i rejonu nie pokrywają się terytorialnie ani z województwem, ani z dawnym powiatem, ani też oczywiście z gminą. Nie pokrywają się również ze sobą — co nie zawsze jest konsekwencją charakteru dziedziny, w której działają. Po reformie administracji pojawiło się ponad 80 różnych rodzajów okręgów, czyli odrębnych podziałów specjalnych, a obecnie jest ich ponad 100 (przed reformą było około 20). Czy przyczyna tkwi w rozdźwięku między prawnymi i faktycznymi możliwościami rady narodowej? Jest to z pewnością temat do oddzielnych rozważań — analizowany obecnie również przez naukę pod kątem źródeł tej eksplozji i jej konsekwencji.

decyzjach ex post informuje jednostki nadzórne.

Fakt niepodporządkowania organizacji ex post przedsiębiorstwa radzie zmienia więc środki działania; nie zwalnia wojewodę z obowiązku czuwania nad ich działalnością gospodarczą i społeczną, kojarzenia ich początków z potrzebami terenu — a jednocześnie wykonania NPSG.

Wojewoda ocenia i opiniuje projekty planów jednostek nie podporządkowanych radom narodowym ze szczególnym uwzględnieniem problematyki zatrudnienia, plac i spraw socjalnych, struktury produkcji, usług dla ludności, jakości wyrobów, budownictwa mieszkaniowego, zakładów pracy, koncentracji inwestycji, zobowiązań partycypacyjnych z tytułu koordynacji terenowej, planów zaopatrzenia województwa w paliwa i energię, z uwzględnieniem wykorzystania lokalnych zasobów paliw.

Wyraża stanowisko w sprawie projektów planów jednostek nie podporządkowanych radom narodowym — a opinie przekazuje tym jednostkom. Wyraża stanowisko w sprawach zmian w planach jednostek nie podporządkowanych, a jeżeli te zmiany wpływają w sposób istotny na sferę stosunków społeczno-gospodarczych, dotyczy profilu produkcji i usług, ograniczenia rozmiarów produkcji rynkowych i eksportowych, a także poziomu zatrudnienia i funduszy plac oraz przeznaczenia nakładów inwestycyjnych. Zarządza sprawami wykorzystania zdolności produkcyjnych przedsiębiorstw zarządzanych centralnie i występuje o przekazanie między tymi przedsiębiorstwami zbędnych surowców, materiałów, maszyn i obiektów. Jak również o wspólne użytkowanie lub przekazanie innemu użytkownikowi nieruchomości wykorzystywanej powierzonej produkcji i składowej. Wojewoda rozpatruje propozycje i wyraża zgodę w sprawach utworzenia, łączenia lub likwidacji na terenie województwa jednostek organizacyjnych zarządzanych centralnie.

Wojewoda a rada narodowa

Określając relacje: wojewoda a rada narodowa (istotną m.in. z punktu

faktu, że w jego skład wchodzi przewodniczący rady narodowej, którym jest — zgodnie z dyrektywą polityczną ustaloną na I Konferencji Partyniej — I sekretarz instancji partyjnej, oraz przewodniczący sojuszników stronnictw politycznych. Prezydium stało się sztabowym organem swej jednostki terytorialnej, a wojewoda, uczestnicząc w jego posiedzeniach, wzmacnia ten sztab. Trudniejsze sprawy przenoszone są często z obrad prezydium na forum egzekutywy i w ten sposób podjęte ustalenia uzyskują dodatkową sankcję polityczną.

I na tej właśnie linii najścisłej realizuje się zasada podporządkowania wojewody radzie narodowej, mającej podstawowe znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania systemu przedstawicielskiego, a zatem i demokracji socjalistycznej.

Treba jednak powiedzieć, że podporządkowanie to nabrało innego charakteru niż to, jakie miało przed reformą. W komentarzach do znowelizowanej ustawy o radach narodowych pojawiały się nawet głosy, kwestionujące jej istnienie. Reforma oddzieliła przecież organizacyjnie i funkcjonalnie radę narodową od terenowego organu administracji. Rada utraciła bowiem prawo do powoływania i odwoływania wojewodów, mając tylko pośredni wpływ na obsadę tego stanowiska (opinia o kandydacie, wniosek prezydium, o jego odwołanie skierowany do Prezesa RM).

Wojewódzka rada narodowa ma swój wewnętrzny aparat wykonawczy — w postaci biura, podporządkowanego przewodniczącemu rady. Ale nadal istnieje zależność wojewody od rady nie tylko faktyczna, wynikająca z połączenia kierownictwa politycznego w terenie z kierownictwem organów przedstawicielskich, ale również przewidziana prawnie.

Jako organ wykonawczy rady uczestniczy w jej sesjach i posiedzeniach prezydium rady. Zapewnia wykonanie uchwał wojewódzkiej rady narodowej oraz postanowień jej prezydium. Przedkłada radzie projekty planów społeczno-gospodarczych rozwoju województwa, które przygotowuje na podstawie wytycznych Rady Ministrów.

waniem placówek służby zdrowia i oświaty. Prezydium Rady przyjęło uchwałę, która ma na celu zapewnienie w latach 1978-1979 pełnego przystośności elektrycznej i ciepłej w energetyce zawodowej. Resorty hutnictwa, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, górnictwa, przemysłu maszyn ciekłych i rolniczych oraz przemysłu maszynowego zostały zobowiązane do terminowego dostarczania energetyce niezbędnych agregatów, maszyn i urządzeń oraz części zamiennych i podzespołów.

Rozpatrzone przebieg wykonania Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na 1978 rok w przemyśle lekkim. Na tym tle ustalono przedsięwzięcia, które powinny zapewnić warunki umiędławiające prawidłowe wykonywanie operatywnych zadań w tej dziedzinie gospodarki.

Prezydium Rady rozpatrzyło informację o wiosennym skupie ziemniaków, warzyw i jabłek. Ustalono zadania dla zainteresowanych resortów i organizacji gospodarczych. Wskazano na konieczność nasilenia skupu tych produktów, tak aby zgromadzone rezerwy zimowe i wiosenne skup pozwoliły pokryć potrzeby rynku.

Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

PREZYDIUM RZĄDU na posiedzeniu 3 bm. rozpatrzyło sprawy związane z dalszym przesunięciem sił i środków ekonomicznych i technicznych na rzecz i z korzyścią dla budownictwa mieszkaniowego. Kierując się odpowiednimi postanowieniami II Krajowej Konferencji PZPR ustalono na rok 1978 dodatkowe zadania w wspólnym budownictwie mieszkaniowym dla ludności — nierolniczej, pozwalające również częściowo nadrobić ubiegi-

roczne zaległości w budownictwie domów mieszkalnych powstałe w niektórych regionach. Przyjęte decyzje mają na celu osiągnięcie większego zaawansowania w tym roku stanów surowych. Określono związane z tym obowiązki dla resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz innych zainteresowanych ministerstw i urzędów wojewódzkich.

Prezydium Rady oceniło realizację inwestycji szczególnie ważnych

dział gospodarki. Ustalono harmonogram robót budowlano-montażowych, jak również terminy zakończenia poszczególnych inwestycji oraz oszacowania zaplanowanych zdolności wytwórczych i usługowych.

Na posiedzeniu rozpatrzone — przy udziale stołecznych władz — dotychczasowa realizacja programu rozwoju społeczno-gospodarczego i przestrzennego Warszawy w tym pięcioletnim. Zwrócono uwagę na budownictwo mieszkaniowe w stołecznej aglomeracji, a także na zagadnienia związane z infrastrukturą techniczną, z obsługą komunikacyjną nowych dzielnic oraz funkcjo-

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Mleczarnia w Opolu

W związku z Wąską notatką w „Aktualnościach” („ZG.” nr 2/1978) o opóźnieniach w oddawaniu inwestycji do eksploatacji, Opolskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2 uprzejmie informuje, że zadanie inwestycyjne „Budowa Zakładów Mleczarskich w Opolu” zostało oddane do użytku 31 grudnia 1977 roku, czyli w terminie założonym w planie. Oddano kompleksowo do użytku zakład produkcyjny z wyjątkiem zielonej, drog asfaltowych i elewacji, których nie można było oddać ze względu na warunki atmosferyczne. Obiekty te jednak nie wpływają na rytmikę pracy zakładu mleczarskiego i zgodnie z protokołem zostają wykonane do końca czerwca 1978 r. Rozruch zakładu odbył się w dniach od 10.XII.1977 r. do 14.01.1978 r., produkcję na rynek zakłady rozpoczęły z dniem 18.01.1978 r.

Int. JOACHIM LEPPICH
s-a dyr. d.s. technicznych
Opolskie PBP nr 2

RED.: Niestety, jak wynika z materiałów banku finansującego tę inwestycję, zgodnie z założeniami — zakończenie jej powinno nastąpić w listopadzie 1977 r., a tymczasem protokół odbioru podpisano dopiero 31 grudnia 1977 r. Przypada jednak na myśl, że opóźnienie było niewielkie i jeśli wymieniliśmy ten zakład wśród obiektów nie oddanych w terminie do eksploatacji, to wynikało to jedynie z obawy, że zakończenie robót potrwa znacznie dłużej. Z zadowoleniem przyjmujemy więc informację, że zakład został już uruchomiony.

Awans Białostoczczyzny

Dzisiejsze osiągnięcia Białostoczczyzny w wielu dziedzinach gospodarki są wysoko notowane w kraju. W przemyśle w latach 1976-77 uzyskano wysokie tempo wzrostu produkcji — około 133 proc. Nastąpiła wyraźna poprawa efektywności wykorzystania. Przyrost sprzedaży własnej produkcji i usług osiągnął jest w roku bieżącym w ponad 93 proc. w wyniku wzrostu wydajności pracy, wobec 78 proc. w roku 1975.

Pozytywne zmiany nastąpiły również w strukturze produkcji. Udział produkcji rynkowej wzrósł z 48,6 proc. w 1975 r. do około 50 proc., przy czym około 30 proc. dostaw na zaopatrzenie rynku stanowią wyroby nowo bądź zmodyfikowane. Wartość dostaw eksportowych wzrosła o 27 proc.

Rozwija się potencjał produkcyjny przemysłu w wyniku rozbudowy oraz nowych inwestycji, m.in. takich, jak Zakład Podzespołów Telewizyjnych, Oddział CT Fabryki Przyrządów i Uchwyty, Fabryka Mebli, Fabryka Wydawnów, Przetwórnia Owoców i Warzyw w Siemiatyczach, zakład garmażeryjny, piekarnia w Białymstoku i Nurem i in.

W budownictwie nastąpił dalszy rozwój potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw, wyrażający się wzrostem globalnej produkcji budowlano-montażowej w 1976 r. o 17 proc. (w kraju o 9,4 proc.), a w 1977 r. o 13 proc. Przewiduje się, że wartość produkcji budowlano-montażowej w 1977 r. przekroczy 5 miliardów zł. W latach 1976—77 powołano cztery nowe przedsiębiorstwa specjalistyczne oraz zorganizowano dwa kombinaty (Białostocki Kombinat Budowlany i Kombinat Budownictwa Komunalnego) w celu przyspieszenia i usprawnienia realizacji budownictwa mieszkaniowego i inwestycji komunalnych. Rozpoczęto budowę II Fabryki Domów w Białymstoku (planowane zakończenie w 1978 r.) o zdolności produkcyjnej 8 tys. izb rocznie.

W budownictwie mieszkaniowym z roku na rok następuje przyspieszenie tempa oddawania mieszkań do użytku: w 1976 r. oddano o 4,1 proc. więcej niż w 1975 r.,

a w 1977 r. o 6,7 proc. więcej niż w 1976 r.

Wartość produkcji globalnej rośnie w latach 1976—1977 wzrost o 8,3 proc., w tym produkcji rolnej o 14,9 proc. i produkcji zwierzęcej o 6,6 proc. Plany ośrodków subpodstawowych oszacowane w br. na 23,9 q/ha, ziemniaków — 300 q/ha i siano 58 q/ha, przy zastosowaniu 124,8 kg NPK na hektar użytków rolnych.

Uzyskano także lepsze wyniki w produkcji zwierzęcej. Według spisu lipidowego, obsada na 100 ha użytków rolnych w gospodarstwie indywidualnym wyniosła: 60,8 szt. bydła, 87,5 szt. owce, 24,5 szt. owce (odpowiednie dane całego kraju wynoszą 57,8 szt. — 87,8 szt. — 24,2 szt.).

W przeobrażeniu rolnictwa coraz większą rolę spełniają zespoły i chłopskie gospodarstwa specjalistyczne, których liczba na koniec br. wyniosła 2200, z czego 1300 specjalizujących się w produkcji rolnej i 900 w zwierzęcej. Powstało również 490 zespołów i gospodarstw wdrożeniowych, a około 1000 gospodarstw indywidualnych uczestniczy w kooperacji międzysektorowej, głównie w zakresie produkcji zwierzęcej.

Nakłady inwestycyjne na rolnictwo uśrednione wyniosły w okresie dwóch lat 2,6 miliarda złotych, wybudowano około 30 tys. stanowisk inwentarskich, zmeliorowano 14,8 tys. ha użytków rolnych, zelektryfikowano 1214 sąsiad. Jedną z większych inwestycji jest budowa zbiornika wodnego w Siemiatyczach.

Ostatnio opracowano harmonogram realizacji uchwał IX plenum KC PZPR, którego pełna realizacja zapewni dalszy postęp społeczno-gospodarczy województwa, zwłaszcza przez dynamiczny rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej, zwiększenie przemysłowej produkcji rynkowej co najmniej o 12 proc., pełną realizację zadań budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, poprawę pracy handlu, wzrost efektywności ekonomicznej i wszechstronny rozwój realizacji zadań planowych.

(alg)

Białystok

Koszule...

W Domu Towarowym „Centrum” (PDT) we Wrocławiu kupiłem koszulę męską w rozmiarze 37/176 na sylwetkę wyszczupłą. Koszmary mojego ciała zgadzały się z wymiarami na etykiecie — byłem więc zadowolony, ale tylko do chwili rozpakowania tejże koszuli i jej przymiernenia. Okazało się, że koszula jest „na wyrost”. Zwróciłem ją następnego dnia (dobrze, że się udało). Kupowane przez mnie przedmiot koszule czasem nadawany się do noszenia od razu, ponieważ — lecz częściowo wymagały przeróbek, aważenia, niekiedy nawet skrócenia.

Proszę zatem o wyjaśnienie — może wespół z „Polaneksem” — Gniezna, skąd pochodził mój nieudany zakup — następujących kwestii: Czy koszule szlacheckie są do bielizny osobistej; dlaczego w jednym sklepie można dokonać wymiany lub zwrotu zakupionej koszuli, a w innym — nie; czy klient ma prawo żądać rozpakowania koszuli w sklepie czy też nie; dlaczego to same typorozmiary koszul w różnych producentów nie są sobie równe. Czyżby obowiązywały różne normy?

Chodził przecież o prostą rzecz, jak kupować koszulę, żeby kupić dobrą, aby ich nie aważać ani nie skracać, bo poszerzyć to chyba trudno.

BOGUSŁAW CHOROŃKOWSKI
Wrocław

recenzje - omówienia

O MODELACH EKONOMETRYCZNYCH GOSPODARKI NARODOWEJ

ANDRZEJ BOCIAN

PISMIENICTWO ekonometryczne, bogate już, ale ciągle pozostające w dalszym rozwoju, w tym pozycji książkowej: WOJCIECH MACIEJEWSKI — „ZASTOSOWANIE EKONOMETRYCZNYCH MODELI DO ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ”.

Książka młodego naukowca warszawskiego należy do jednej z ciekawszych publikacji w zakresie problematyki konstrukcji i zastosowania makroekonometrycznych modeli ekonometrycznych. Pokazuje się w momencie, gdy obserwujemy dewaluację pojęcia modelu ekonometryczno-matematycznego i nawiązującą do niego nieporozumienie wokół tej problematyki. Sytuacja taka zresztą występuje mimo powiększania się „produkcji” różnego typu modeli ekonometryczno-matematycznych.

Praca ma charakter oryginalny. Omawia ona problemy budowy modeli ekonometrycznych, ich wykorzystanie do prognozowania i symulacji oraz daje doświadczenia z przebiegu istniejących modeli. Na książkę składa się siedem rozdziałów i wnioski, będące reasumacją przedstawionego wcześniej materiału.

Można przyjąć, że cel pracy został określony w jej tytułowym sformułowaniu, przy czym — tak przynajmniej mi się wydaje — akcent pada na słowo: „zastosowania”. Spróbujmy zatem przebiec książkę przede wszystkim z tego punktu widzenia. Zauważa się upoważnia nas do tego sam autor, gdyż już we wstępie formułuje się: „Wdrażanie tych modeli (ekonometrycznych) — A. B. J. do praktyki gospodarczej nie wymaga jeszcze poza fazę początkową”.

We wstępie omówiono szereg (aż pięć) definicji pojęcia „zastosowania modelu”. Chodzi o tryb i zakres zastosowania modeli ekonometrycznych, autor bowiem dość konsekwentnie (może aż za bardzo) zajmując się tylko modelami ekonometrycznymi.

Zastosowanie modelu może mieć miejsce: po pierwsze — w procesie dydaktycznym na wykładach i ćwiczeniach; po drugie — w wykorzystaniu modelu do prognozowania i symulacji; po trzecie — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po czwarte — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po piątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po szóstym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po siódmym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po ósmym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dziewiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym pierwszym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym drugim — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzecim — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czwartym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szóstym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siódmym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym ósmym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym osiemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziewiętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dziesiątym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym jedenastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym dwunastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym trzynastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym czternastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym piętnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym szesnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po dwudziestym siedemnastym — w zastosowaniu modelu do oceny i oceny; po

PLACA SPRAWIEDLIWA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

zakładzie, boli przede wszystkim co innego: niekonsekwencja w stosowaniu stawek osobistego zaszerzowania. W przypadku pracowników dniówkowych te sprawy są stosunkowo dobrze uregulowane. Grupa osobistego zaszerzowania określa wysokość zarobku pracownika i wobec tego administracja musi dbać o to, by były to grupy przyznawane zgodnie z umiejętnością i wynikami pracy. W przypadku pracowników akordowych tej sprawie nie poświęca się należytej uwagi. Mówi się: co tam grupa osobistego zaszerzowania, to tylko formalność, zarobek zależy od grupy zaszerzowania roboty i stopnia „wyrobienia” normy. Dopiero niedawno podjęto w zakładzie próbę uregulowania tej sprawy.

M. SANECKA: Zdarzają się przestoje. Rzadko kiedy z winy pracownika. Gdy przestój powstaje z winy pracownika, no to wiadomo, nie ma o czym dyskutować. Jesteśmy ludźmi dorosłymi, każdy odpowiada — powinien odpowiadać — za siebie. Ale...

A. WÓJCİK: „ale z reguły — i to się ostatnio zdarza dość często — przyczyny postojów są zupełnie niezależne od pracownika. Przerwa w dostawie energii elektrycznej, gazu, awaria urządzenia. Pracownik dniówkowy zawsze otrzymuje wynagrodzenie zależne od grupy osobistego zaszerzowania. Tak samo jest podczas niezawinionego przestoju, nie ma więc krzywdy, jest to sprawiedliwe. Pracownik akordowy wynagradzany jest — jak już o tym mówiłam — według grupy, „przyjętej” do danej roboty, czynności. Gdy jest przestój, wtedy decyduje o zarobku grupa osobistego zaszerzowania, na tej podstawie — to zresztą logiczne — obliczane jest jego wynagrodzenie za czas postoju. Z tego jednak powodu, że do grup osobistego zaszerzowania pracowników akordowych nie przywiązują się większego znaczenia, z zasady grupy te są niższe od grup, do których zakwalifikowane są roboty, zazwyczaj przez nich wykonywane. Podczas niezawinionego przez siebie postoju pracownik akordowy „bity” jest więc podwójnie: raz — traci możliwość poprawienia zarobku przez przekroczenie ustalonej normy pracy; dwa — zarobek obliczany jest od niższej podstawy, od zaniżonej grupy osobistego zaszerzowania. Ludzi to denerwuje, powiadają, co to za sprawiedliwość, jeżeli kto inny zwinął — nasi dostawcy, organizatorzy produkcji itp. — a rachunek za brak ciągłości pracy wystawia się robotnikowi...”

RED.: Czy na pewno tylko z tego powodu, że zaniżane są grupy osobistego zaszerzowania pracowników akordowych? A może przyczyna jest zupełnie inna — że normy pracy są niesprawiedliwe? Normy nie odzwierciedlają rzeczywistej uciążliwości technologicznie pracochłonności, są „luźne”, można je wysoce przekraczać. Odpowiednio wyższy jest też zarobek w porównaniu ze stawką, wynikającą z zaszerzowania roboty. Toteż, gdy trzeba zadowolnić się tym, co „zaplanowane” jest w stawce podstawowej — bo nie ma roboty, jest przestój — wtedy wychodzi na jaw, jak daleko odbiegają normy od rzeczywistości.

B. KUBIS: Nie u nas. U nas normy są rzetelne. Zakład jest stary, z tradycją, „normowczyści” nie dadzą się wodzić za nos. Pilnują norm.

H. ANDRYSIK: Niedawno sami sobie „zastrzyliśmy” normy. Dyrekcja chciała dać podwyżkę, ale brakowało pieniędzy. Wygospodarowali pieniądze na podwyżkę rewidując u siebie normy. Pewnie, że są zakłady, gdzie normowanie pracy daleko odbiega od rzetelnego. Związka nowa: tam — po paru miesiącach — wyskakują takie „kominy”, o jakich nam się nawet nie śniło. Tam bowiem nie zna się ludzi, ich możliwości, a i warunki pracy trzeba oceniać „na oko”. Z czasem to się prostuje i normy stają się bardziej sprawiedliwe, bardziej sprawiedliwe stają się także zarobki obliczane na podstawie ich wykonania. U nas wyrabianie norm kształtuje się na ogół w granicach 95—105 proc., rzadko kiedy odchylenia są większe. Nie sądzę, aby w naszym zakładzie można było szukać przyczyny niesprawiedliwości zarobkowych w wadliwych ustalonych normach.

RED.: Nie ma w fabryce robót „gorszych” i „lepszich”? Na każdej, zaliczonej do tej samej grupy, wychodzi się jednakowo, osiąga się identyczne zarobki za identyczną pracę?

L. SZULC: Tak dobrze to nie jest. Są sprawy, które próbujemy rozwiązywać we własnym zakresie — w ramach brigady, są jednak sprawy, których same rozwiązać nie jesteśmy w stanie. Co należy rozwiązywać we własnym zakresie? Bardziej sprawiedliwy podział robót „gorszych” i „lepszich” między poszczególnych pracowników. Musimy być przygotowane na to, że któraś z nas zachoruje,

nie będzie jej w pracy, a taśma z tego powodu nie może stać. Pracownika nieobecnego zastępuje kto inny. Każdy członek brigady musi więc umieć wykonywać wszystkie czynności przewidziane na taśmie. Potrzebna jest więc praktyka na wszystkich stanowiskach, obsługiwanych przez brigadę. Zmieniamy się miejscami przy taśmie, by takiej praktyki nabierać. Ale zmieniamy się także dlatego, że robota roboczo nierówna, jedna jest bardziej, inna mniej uciążliwa. Nie byłoby sprawiedliwe, gdyby jeden pracownik cały czas wykonywał robotę niewdzięczną, a inny tylko tę „lepszą”. U nas, w naszej brigadzie, nie ma akordu indywidualnego, zamiany nie mają w celu wyrównania zarobków, a po prostu wyrównanie warunków pracy. Może dlatego przychodzi to łatwiej niż tam, gdzie jest akord indywidualny i każdy musi pilnować osobistych zarobków?

RED.: Te sprawy próbuje brigada rozwiązywać we własnym zakresie. A czego rozwiązać nie jest w stanie?

L. SZULC: Bywają różne warunki pracy w ramach jednej brigady, ale jeszcze większe różnice występują w warunkach pracy brigad, zatrudnionych na różnych stanowiskach i na różnych wydziałach. Są wydziały znakomicie wyposażone, gdzie robotnik ma do dyspozycji najnowocześniejsze maszyny i urządzenia, wykonujące za niego całą „czarną robotę”. Są jednak stanowiska pracy, gdzie przeważa praca ręczna — właśnie jak w naszej brigadzie — a co wtedy? Ja rozumiem, że fabryka musi zarobić na nasze wypłaty i że pracownik, mający lepsze narzędzia pracy, zarobi dla fabryki więcej niż ja. Ale jeżeli praca wykonywana ręcznie wymaga nie tylko większego wysiłku, ale często większego doświadczenia niż obsługiwanie automatu, to dlaczego pracownik wykonujący pracę trudniejszą, bardziej wyczerpującą, ten polegający tylko na własnych rękach — zarabia mniej? To nie jest sprawiedliwe. Powinniśmy rozumować tak: zarabiamy na nasz fundusz plac wspólnie, dyrekcja fabryki jest od tego, by tak zaplanować produkcję, aby wypracować na fundusz plac jak najwięcej. Ale dzielimy ten fundusz plac nie według tego, ile każde stanowisko robocze z osobną doręczką do wspólnego funduszu plac, lecz według tego, ile każdy z nas musi się napracować — i co musi umieć — aby robota była zrobiona na czas i dobrze. Jeżeli kolega dostał kosztowną maszynę, to nie dlatego, że ja sam sobie kupiłam, ale dlatego, że ze swojej fabrycznej pensji wydałam na maszynę, która została zainstalowana. Ta maszyną jest tak samo „jego”, jak „moja”.

M. SANECKA: Mówimy — normy pracy, mówimy — różnice w wyposażeniu technicznym, ale nie mówimy o jednym. To bardzo niefortunny temat. Dlaczego kobiety zarabiają u nas w fabryce na ogół mniej niż mężczyźni? Nawet na tym samym stanowisku i za tę samą robotę. Prawo jest równe, przepisy, stawki itp. jednakowo dla kobiet i mężczyzn — a wynika... — jak to się dzieje? Nie wiem. U nas brigadziści są takim samym robotnikiem, tak samo pracują, jak pozostali robotnicy w brigadzie...

J. ANDRYSIK: A ja? Też jestem brigadystą i też jestem robotnikiem, nie za biurkiem zarabiam na swoją pensję. Babskie gadanie... Jeżeli już mówić o ewentualnych sytuacjach, wywołujących krzywdzące dla pracownika skutki zarobkowe, to zwrócić uwagę na co innego: gdyby tak się złożyło, że ze względu na wiek i utratę zdrowia musiałbym przejść do pracy na innym wydziale, do pracy — jak to się mówi — lżejszej, mniej szkodliwej, od razu moje zarobki spadłyby z 6 tys. do 4—4,5 tys. zł.

RED.: Sam Pan jednak powiedział, że praca byłaby lżejsza...

L. SZULC: Lżejsza? Może i lżejsza... Pracuję 20 lat w fabryce. Zaczynałam od 800 zł i było dobrze, nie pytałam o zarobek. Potem, naturalnie, zarabiałam więcej. Lecz życie ma swoje prawa. Nie każdy, nawet jeżeli wykonuje pracę szkodliwą dla zdrowia, od razu staje się inwalidą, „dorabia” się choroby zawodowej. Prawo pracy broni inwalidów, broni tych, którym „udało się” zapracować na chorobę zawodową. Słabiej natomiast broni tych, którzy — z wyjątkiem, z powodu wieku — nie mogą osiągać takiej wydajności, jak młodzi, pracować w takich warunkach, jak młodzi. W pewnej chwili „marsz w górę” po „drabinie” zarobkowej zamienia się w „marsz w dół”, chociaż daje się z siebie wszystko. Im bliżej emerytury, tym mniejsze szanse na poprawę zarobków, a tym większe — na ich obniżenie, na pogorszenie swojej sytuacji materialnej — czasem w stosunku do innych, którzy nadal awansują, a ja stoję w miejscu, czasem i w wymiarze realnym, w wysokości otrzymywanej co miesiąc wypłaty.

RED.: Nie przesadzajmy, są dodatki stażowe, są przepisy, pozostawiające pracownikowi dużą swobodę w doborze okresu pracy zawodowej (czyli także — osiągniętych zarobków) przy wyznaczaniu wysokości renty lub emerytury...

B. KUBIS: To, że wysokość renty czy emerytury nie jest ściśle związana z wysokością zarobków w ostatnim okresie pracy przed przejściem np. na emeryturę, że można za podstawę do ustalenia świadczeń państwa wybrać okres wcześniejszy, ma, naturalnie, bardzo duże znaczenie. Chroni interesy materialne pracownika, zmuszonego — z przyczyn od niego niezależnych — do porzucenia aktywnej działalności zawodowej. Lecz nie rozwiązuje sprawy — jak by to określić — moralnej satysfakcji z pracy także w tym najtrudniejszym dla każdego okresie, gdy stopniowo traci się dawne siły, energię itp. Spadając w tym okresie zarobki przypominają mi: ty już „marsz z górki”, ty nam jesteś coraz mniej potrzebny, po prostu zawodzasz, przeskaczasz... A to nie jest sprawiedliwe! Taki pracownik — jeżeli stara się wykonywać swoje obowiązki tak, jak najlepiej pozwalają mu na to jego siły i zdolności — nie bierze pieniędzy za darmo. Uważam, że powinno się u nas cenić człowieka za wszystko, co w życiu zrobił, a nie tylko wyliczać pięć lat temu to było gówno, a dzisiaj... Inny jest stosunek do pracy, jeśli ma się pewność, że się przekona. Wtedy nie zostanie przekreślone. Wtedy w najlepszym okresie — gdy jeszcze zdrowie i siły dopisują — da się z siebie dużo więcej.

A. WÓJCİK: Taki cel mają dodatki stażowe. Są one formą rekompensaty za pracę wieloletnią, wyrównaniem strat, jakie ponosi pracownik z powodu utraty swych sił, zmniejszonych możliwości konkurencyjności pod względem wydajności z pracownikami młodszymi.

B. KUBIS: Ale po raz ostatni taki dodatek otrzymuje się po 15 latach pracy, potem już stół się w miejscu. A na ogół później niż po 15 latach zaczyna się tracić swoją zdolność do konkurencyjności z młodszymi. Do 15 lat pracy — nawet jeżeli fizyczna krepka już nie ta — zastępuje ją doświadczenie, większe u pracownika starszego niż młodszego. Dlatego twierdzę, że system dodatków stażowych powinien się zmienić.

RED.: Ale podkreślaliście przecież na początku naszej rozmowy, że płaca sprawiedliwa powinna być płacą zróżnicowaną, że powinna być ona wyższa za większą wydajność i większą odpowiedzialność... Tymczasem zarówno to, co mówicie o rozbudowie systemu dodatków stażowych, jak wcześniej — o potrzebie uwzględnienia w większej mierze wysiłku wkładanego w pracę, a nie tylko wartości produkcji osiągniętej na konkretnym stanowisku pracy — prowadzi do spłaszczenia zarobków i oderwania ich od wymiernych efektów pracy!

J. ANDRYSIK: Wcale nie! Przynajmniej ja osobiście uważam, że można te sprawy z sobą pogodzić. Pod jednym, naturalnie, warunkiem: że np. dodatki stażowe nie będą przyznawane automatycznie. Oczywiście, warunkiem otrzymania dodatku byłaby określona ilość lat pracy. Ale dodatek dostawałby tylko ten pracownik, który swoje obowiązki wykonuje wzorowo. Wówczas starczyłoby pieniędzy na wszystko — na to, by właściwie nagradzać pracę najbardziej wydajną, i na to, by jednocześnie uwzględniać zmiany w sytuacji życiowej.

B. KUBIS: Chciałem tu jedną rzecz dopowiedzieć. Otóż jest tak: są okresy, gdy płace rosną szybciej i łatwiej wtedy tego rodzaju problemy rozwiązywać. Są okresy, gdy z różnych przyczyn przeciętne zarobki rosną wolniej. Ale zwłaszcza wtedy trzeba szczególnie uważnie gospodarować posiadanymi środkami na płace. Często mam wrażenie, że myśli się tak: robotnik to maszyna z różnymi guzikami. Jest w tej maszynie guziczek z napisem: „pieniądz”. Naciśniesz na taki guziczek — i maszyna zaczyna się obracać, im więcej sygnalizuje pieniędzy, tym szybciej. Nieprawda! Każdy chce zarobić. Lecz przede wszystkim robotnik — jak każdy inny pracownik — chce być rzetelnie, uczciwie oceniany. Nawet duże pieniądze, jeżeli robotnik uważa, że dzieli je się niesprawiedliwie, z krzywdą dla jednych i nadmiernymi korzyściami dla innych, nie są zachętą do dobrej pracy. Czasami pieniądze mniejsze dają większy skutek — wtedy, gdy wie o tym załoga, gdy jest o tym przekonany każdy pracownik, że docierają one do tych, którym się naprawdę należy.

RED.: Dziękujemy za rozmowę.
Notował:
KRZYSZTOF KRAUSS

„ZA CO, ILE I JAK PŁACIĆ” — dyskusja redakcyjna, „Z.G.” nr 40/77.



JERZY ANDRYSIK



BOLESŁAW KUBIS



MARIA SANECKA



LUDWIKA SZULC



ANNA WÓJCİK

orzecznictwo

DOCHODZENIE ROSZCZEŃ OD PRZEDSIĘBIORSTWA SPEDYCJI KRAJOWEJ

Zakłady Garbarskie X wydały Przedsiębiorstwu Spedycji Krajowej (PSK) przesyłkę skór w kontenerze celem jej dostarczenia Zakładom Białokórniczo-Rękawicznicy w N., jako odbiorcy.

Przy odbiorze przesyłki od PSK, Zakłady Białokórniczo-Rękawicznice stwierdziły w kontenerze nie noszącym śladów naruszenia brak 16 rolek skóry. Według specyfikacji, w przesyłce powinno być 69 rolek, podczas gdy przy odbiorze stwierdzono tylko 53 rolki. Na okoliczność braku sporządzony został komisyjny protokół z udziałem PSK.

Ponieważ dochodzenie przeprowadzone przez właściwą Prokuraturę Rejonową wykazało, że pracownicy PSK dopuścili się kradzieży skór bezpośrednio z pojemnika bez naruszenia jego zabezpieczeń, Zakłady Białokórniczo-Rękawicznice zwróciły się na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko PSK, domagając się zasądzenia na ich rzecz równowartości skór skradzionych przez pracowników PSK w czasie przewozu przesyłki.

W odpowiedzi pozwane PSK zarzuciło niedopuszczalność drogi postępowania arbitrażowego z uwagi na niewyczerpanie obowiązkowej drogi reklamacji. Ze względu na nieuzupełnienie przez powodowego odbiorcę reklamacji koniecznymi do jej załatwienia dokumentami, reklamacja ta uznana została przez powane PSK za nie wniesioną.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła żądanie wniosku, ponieważ odbiorca nie zapłacił Zakładom Garbarskim, jako dostawcy, należności za brakującą w przesyłce część towaru, a więc nie poniósł żadnej szkody.

Od tego orzeczenia powodowy odbiorca złożył odwołanie, do którego m. in. załączył polecenie przelewu z tytułu reszty należności za nadaną za pośrednictwem PSK przesyłkę skór.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy odwołanie w dniu 25 czerwca 1977 r. nr I P-3075/77 orzeczenie OKA zmienia i zasądza od PSK na rzecz odbiorcy dochodzoną sumę, wypowiadając równocześnie następujący pogląd prawny:

1. Gdy w umowie między dostawcą a odbiorcą nie ustalono inaczej, towar zaś był wysłany za pośrednictwem PSK, wydanie odbiorcy towaru przez dostawcę nastąpiło w momencie przyjęcia przez PSK przesyłki do przewozu i to zobowiązuje już odbiorcę do zapłaty należności za dostawę.

2. Prawo dochodzenia w postępowaniu arbitrażowym przeciwko Przedsiębiorstwu Spedycji Krajowej roszczenia, powstałego w związku z popełnieniem przez pracownika PSK czynu niedozwolonego, nie jest uwarunkowane uprzednim wyczerpaniem drogi reklamacji.

W uzasadnieniu swego stanowiska GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Zgodnie z przepisem art. 544 § 1 k. c., jeżeli rzecz sprzedana ma być przesłana przez sprzedawcę do miejsca, które nie jest miejscem spełnienia świadczenia, poczynając się w razie wątpliwości, że wydanie zostało dokonane z chwilą, gdy w celu dostarczenia rzeczy na miejsce przeznaczenia sprzedawca powierzył ją przewoźnikowi trudniącemu się przewozem rzeczy tego rodzaju. Gdy zatem w umowie między powodowym odbiorcą a nie uczestniczącym w sporze dostawcą nie ustalono inaczej, wydanie powodowemu odbiorcy towaru przez dostawcę nastąpiło w momencie przyjęcia przez powane PSK przesyłki do przewozu, za którą — zgodnie z przepisem art. 605 k. c. — powodowy odbiorca zobowiązany jest zapłacić dostawcy należność. W tej sytuacji okoliczność, że powodowy odbiorca bezzasadnie odmówił nie uczestniczącemu w sporze dostawcy zapłaty należności za brakującą w przesyłce część towaru, nie ma istotnego znaczenia w wynikającym z umowy przewozu stosunku zobowiązaniowym między odbiorcą a przewoźnikiem.

Odpowiedzialność powanego PSK z tytułu kradzieży towaru przez jego pracowników z powołanej pozwannym PSK do przewozu przesyłki wynika nie tylko z nienależytego wykonania przez powane PSK umowy przewozu (odpowiedzialność ex contractu), ale również z czynu niedozwolonego (odpowiedzialność ex delicto). Zachodzi więc zgłęb podstaw odpowiedzialności (art. 443 k. c.) i dokonanie wyboru jednej z podstaw prawnych powodująca odszkodowawczego podlega za sobą zastosowanie do rozpoznawanego roszczenia wyłącznie przepisów dotyczących danego reżimu odpowiedzialności (deliktowej albo kontraktowej).

Skorzystanie powodowy odbiorcy roszczenia odszkodowawczego z tytułu kradzieży w czasie przewozu towaru z przewoźnikiem przesyłki wyprowadza z czynu niedozwolonego, zastosowanie mają przepisy regulujące odpowiedzialność z tego tytułu, tj. przepisy art. 415 i nast. k. c. W związku z tym za chybilony należy uznać zarzut powanego PSK w przedmiocie niedopuszczalności postępowania arbitrażowego na skutek niewyczerpania obligatoryjnej drogi postępowania reklamacyjnego. Skoro bowiem zgodnie z przepisem § 45 ust. 1 regulaminu przewozu przesyłek przez PSK obowiązkiem wyczerpania drogi reklamacji dotyczy jedynie ro-

DOKONCZENIE NA STR. 6

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

sześć wynikających z umów określonych tym regulaminem, należy stwierdzić, że prawo dochodzenia w postępowaniu arbitrażowym przeciwko PSK roszczeń, powstałych w związku z popełnieniem przez pracowników PSK czynu niedozwolonego, nie jest uwarunkowane uprzednim wyczerpaniem drogi reklamacji.

W związku z tym na podstawie art. 430 k.c. dochodzoną wnioskiem kwotę należało zasądzić od pozwanego PSK na rzecz powodowego odbiorcy.

nowe przepisy i zarządzenia

WARUNKI SPRZEDAŻY NA CELE PRYWATNE ZAGRANICZNYCH ŚRODKÓW PŁATNICZYCH

W myśl zarządzenia ministra finansów z dnia 21 stycznia 1978 r. (Monitor Polski Nr 3, poz. 15) sprzedaż zagranicznych środków płatniczych na cele prywatne uzależniona została — począwszy od 15 lutego 1978 r. — od uiszczenia na Centralny Fundusz Turystyki i Wypoczynku opłaty w wysokości:

1) 25 proc. równowartości zakupionych zagranicznych środków płatniczych państw, z którymi Polska rozlicza się na podstawie umów o płatnościach niehandlowych.

2) 100 proc. równowartości zakupionych zagranicznych środków płatniczych państw, z którymi Polska nie rozlicza się na podstawie umów o płatnościach niehandlowych.

Analogicznie opłacie podlegają również talony NBP uprawniające do wymiany złotych w transzowych płatnościach, z którymi Polska rozlicza się na podstawie umów o płatnościach niehandlowych.

Zagraniczne środki płatnicze i talony nie wykorzystane zgodnie z celem, na jaki zostały zakupione, podlegają odrzuceniu NBP lub innej instytucji uprawnionej do sprzedaży.

Do państw z którymi Polska rozlicza się na podstawie umów o płatnościach niehandlowych należą: Albania, Bułgaria, Chiny, Czechosłowacja, KRL-D, Kuba, Mongolia, NRD, Rumunia, Węgry, Wietnam i ZSRR.

WEJŚCIE W ŻYCIE ZMIENIONEGO PRAWA GÓRNICZEGO

Z dniem 3 marca 1978 r. weszła w życie ustawa z dnia 26 listopada 1977 r. (Dz. U. z 1977 r. Nr 35, poz. 151), która dokonała gruntownych zmian w dotychczasowym prawie Prawa górnictwa z 1953 r.

W myśl nowego zakresu działania Prawa górnictwa, określa ono kopaliny znajdujące się w złożach naturalnych, podlegające temu Prawu, zasady i warunki ich wydobywania oraz wykonywania prac geologicznych związanych z ruchem zakładu górnictwa, reguluje sprawy projektowania, budowy, utrzymania i rozbioru (likwidacji) wyrobisk górniczych i obiektów budowlanych zakładów górnictwa, a także sprawy ochrony terenów górniczych, jak również właściwość urzędów górniczych i innych organów w tych sprawach.

Prawo górnictwa podlega odciążeniu wydobyciem kopaliny stanowiącej surowiec:

1) węgla kamiennego, węgla brunatnego, gazu ziemnego, ropy naftowej, łupków bitumicznych, wosku naturalnego pochodzenia mineralnego i asfaltu naturalnego.

2) metali występujących w stanie rodzimym lub jako rudy żelaza surowe (z wyjątkiem rud darniowych), rudy metali nieżelaznych, łącznie z rudami pierwiastków rzadkich i rozproszonych, pierwiastków promieniotwórczych i metali szlachetnych.

Spśród wielu zagadnień, które uległy nowemu uregulowaniu, należy zwłaszcza wymienić sprawy: projektowania i budowy zakładów górniczych, ochrony terenów górniczych, zapobiegania szkodom górnictwem i ich naprawy, rekultywacji terenów górniczych oraz likwidacji zakładów górniczych.

Prezes Rady Ministrów został upoważniony do ogłoszenia pełnego aktuinalnego tekstu Prawa górnictwa.

WZORY DOKUMENTÓW DLA USTALANIA LOKALIZACJI INWESTYCJI

W nr 4 Monitora Polskiego ukazało się zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 18 stycznia 1978 r. w sprawie opracowywania dokumentów w toku ustalania lokalizacji inwestycji (poz. 17).

Zarządzenie ustaliło i ogłosiło w załącznikach do tego zarządzenia wzory i zasady opracowywania dokumentów, jakie winny być przygotowane w toku ustalania lokalizacji inwestycji.

Chodzi tu o: 1) ogólną charakterystykę inwestycji do wniosku o wskazania lokalizacyjne, 2) wskazania lokalizacyjne, 3) ramowy wzór wniosku o ustalenie lokalizacji inwestycji, 4) ramowy zakres opinii lokalizacyjno-koordynacyjnej, wreszcie 5) wzór decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

MOŻEMY tu bał urządzić — mówił magazynier GS w Pniewie, WIESŁAW NO-
WAK pokazując pociągarki magazy-
nów nawozów azotowych. W całym
ogromnym pomieszczeniu dostrzegam
pod ścianą 10 worków saletrazku. Za
to na zewnątrz na rozległym podwór-
ku wielometrowe przemyśle, góry
sól potasowa. Ponad 2 tys. ton,
ile dokładnie — nawet nie wiadomo,
część leży już od kilku lat.

Wprowadziliśmy sprzedaż win-
ną 2 kwintale soli do kwiniała a-
zotowego — wyjaśnia wiceprezes
ROMAN LIPIŃSKI. — Tylko nie bar-
dzo jest z czym wiązać... Kiedy przy-
szło 50 ton mocznika kolejka stała
od faktu. Jak ją się ludziom wytu-
maczyć na wiosnę?

W urzędzie gminy w Bednie oce-
niają sytuację spokojnie. Mimo
trudności — mówią gospodarze gmi-
ny — nawożenie co roku zwiększa się
jednak. Przeciwnie, w przeliczeniu
na czysty składnik, ze 193 kg na ha
w 1974 roku do 233 kg w ubiegłym.

W gminnej spółdzielni mają na ten
temat własne zdanie. I pokazują wy-
kazy, z których wynika, że od trzech
lat dostawy nawozów azotowych sy-
stematycznie maleją: 2682 tony w
1975 r., 2282 tony w następnym i 2140
tony w ubiegłym roku.

Nawożenie roślin, a dostawy ma-
leją? Ponieważ nie zmienia się stru-
ktura nawozów azotowych, tzn. nie
zwiększył się udział gatunków o wy-
ższej zawartości składnika nawo-
zowego, wyjaśnienie tego paradoksu
może być tylko jedno: rolnicy stosu-
ją większe dawki nawozów fosfo-
rowych i potasowych. Byłoby to na-

wet pozytywny skutek „kryzysu a-
zotowego”... ale wiceprezes Lipiński
nie ma wątpliwości, że to nie jest
dobrze pamięta, co się niedawno dzia-
ło przy sprzedaży opału. W grudniu
kolejki po węgiel wystawały się w
nocy. Ludzie polowali na transporty
węgla lepszej jakości, bo 85 proc. u-
biegłorocznych dostaw GS musiał
reklamować.

Kto policzy ile czasu stracił rolni-
cy ugnając się za opalem, który
im się należał i ilu kłopsów jakości
węgla zniechęca do rozwijania ho-
dowli? Faktycznie było to bowiem
niedotrzymanie przez GS „węglowe-
go” punktu umowy kontraktacyjnej.

W GMINIE PO 4 LATACH

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI

Ten najbardziej obiektywny, synte-
tyczny miernik towarowości gmin
powinien być kluczem do oceny po-
ziomu i potrzeb rolnictwa.

Plany i rzeczywistość

Alle statystyki hodowlane dają go-
spodarzom gminy znacznie poważ-
niejszy powód do troski. Ostatni spis
zwierząt inwentarskich wykazał, że
program odbudowy pogłowia nie zo-
stał zrealizowany. Był to wprawdzie
tzw. „plan ambitny i mobilizujący”
bliższy zyszczeniu zwierzęcych, niż
realnym możliwościom, jednakże o
jego niepowodzeniu zadecydowały
głównie warunki obiektywne. Któż
mógł przewidzieć, że ubiegły rok bę-
dzie kolejnym rokiem nieurodzaju.

Ze zalanymi łąkami nad Bzurą nie da
się zebrać siana. Ze plony buraków
które regularnie przekraczały 350 q
na ha spadły do 230 q. Ze na polach
gnać będą ziemniaki, a plony zbóż
znacząco się obniżą w porównaniu z
planami zebranymi 3 lata wcześniej.

Mniejsze zbiory ziemniaków
skłoniły rolników do ostrożniejszego
powiększania stada zwierząt. Nie
osiągnięto ono jeszcze stanu z 1975
roku. W owym trudnym dla hodowli
okresie pogłowia trzody w gminie
zmalało o ponad 1/3, a bydła o ok.
15 proc. W styczniu br. rachmistrze
spisowi naliczyli w chlewach 8,5 tys.
zwierząt — prawie o 2 tys. sztuk
więcej niż rok wcześniej — ale mia-
ło być 10 tys. A było już, ściśle mó-
wiąc: szacowanym już w 1974 roku
pogłowiu świń na 12 tys. sztuk. Li-
czebność stada bydła zmalała z 8
tys. szt. w styczniu 1977 r. do 7,8 tys.
w rok później. (Przez węgiel za tu-
czniaki i brak siana nad Bzurą —
jak mi tłumaczył pewien rolnik —
hodowcy przestawili się z bydła na
świnie).

To, że mimo chudych zbiorów pasz
odnotowano istotny wzrost hodowli
trzody i nieznaczny tylko spadek ho-
dowli bydła można i tak uznać za
sukces. Gdyby nie zwiększone do-
stawy pasz tręślicowych i racjonalna
nawożenie, gdyby nie „opalo-
ni” zachęty dla producentów żywno-
ści, gdyby nie dostawy stada matecznego
na wyjątkowo korzystnych warun-
kach częściowo umarzanych kredy-
tu, słowem — gdyby nie duży wysi-
łek materialny i organizacyjny pań-
stwa, sprawy hodowli przybrałyby
znacznie gorszy obrót.

Kierownik służby rolnej HENRYK
MATAKAC ocenia, że częściowa od-
budowa pogłowia świń da w tym ro-
ku pierwsze efekty rynkowe, tzn.
wzrost skupu żywca o 5-8 proc.
(skup żywca w ubiegłym roku był je-
szcze o 240 ton czyli o 17 proc. ni-
ższy niż w 1976 roku).

Najbliższe perspektywy tej bodaj-
że najważniejszej gałęzi wytwórczo-
ści rolnej przedstawiają się nieźle.
Targowiskowa cena prosiat ponow-
nie podskoczyła do 2000 zł za parke

— i to pomimo mniejszego popytu na
te zwierzęta ze strony PGR, RSP i
SKR. Ukrócono bowiem przypadki
— szczególnie częste w tym właśnie
województwie — wykupywania
przez gospodarstwa państwowe i u-
społecznione prosiat i warchlaków w
okresie kiedy zbliżał się doroczny
spis zwierząt. Takie praktyki nie-
słychanie podwyższały ceny prosiat
— nawet do 80 zł za kg. — czemu
trudno się dziwić, skłoniły niektó-
rych hodowców trzody do zaprzesta-
nia tuż przed świętami zająca się wyła-
cania produkcji prosiat. W okresie
największego nasilenia tych tenden-
cji gmina produkowała 20 tys. pro-
siat rocznie ponad własne potrzeby.

Kiedy gospodarstwa uspołecznione
sprawdziły zakup prosiat do roz-
miarów normalnej współpracy ho-
dowlanej obawiano się, że wystąpi
nadprodukcja i „h” zwierząt. Gmina
otrzymała nawet 10 ton mieszanek
na pomoc paszową „h” tych produ-
centów prosiat, którzy liczyli na
sprzedaż warchlaków, a musieli je
zatrzymać do dalszego chowu. Sa-
dząc po cenach rynkowych, nadpro-
dukcja prosiat w tym rejonie jed-
nak nie nastąpiła.

W chlepińskich spichlerzach zostało
jeszcze sporo pasz dla trzody. Ze
zbiorów 1974 r. rolnicy dostarczyli
GS prawie 5000 ton ziarna a ze zbio-
rów ubiegłorocznych — dopiero 1600
ton. Nisze były wprawdzie plony, ale
nie była to aż taka różnica. Ostro-
żnie podobać daje o sobie znać ostro-
żność rolników, którzy wciąż jeszcze
pamiętają kolosalne trudności, jakie
mieli na wiosnę 1976 r. kiedy odsta-
wili całe zboże, a potem nie znale-
zli w magazynach GS pasz przemysło-
wych.

Ziemia w cenie

Tendencje do hamowania sprze-
dazy ziemi rolnikom indywidualnym
zostały dostrzeżone i krytycznie o-
cienione już na IV Plenum jesienią
1976 r. Następne, poświęcone rolnic-
twu, VI Plenum, styczeń ub. roku,
dało jednoznaczny wykładnik polity-
czną gospodarką ziemią — decydu-
jącym kryterium produkcyjności ziemi
w rękach nowych użytkowników. A
jednak...

W gminie Bedno w całym ubie-
głym roku sprzedano chłopom zaled-
wie ok. 20 hektarów ziemi. Wnioski
na sprzedaż dalszych 10 hektarów
gmina zaopiniowała nawet pozytyw-
nie, ale skoro okazało się, że część na-
bywców nie ma formalnych upra-
wień — to trudno, niech się o nie
starają. Kierownictwo administra-
cyjne gminy nie wkłada zbyt wiele
serca do sprawy wykorzystania mo-
żliwości zagospodarowania ziemi
przez dobre gospodarstwa indywidu-
alne.

Z roku na rok powiększa się nato-
miast obszar zespołowego gospodar-
stwa rolnego SKR. Ma już prawie

być za granicą całej potrzebnej ilo-
ści najbardziej poszukiwanych od-
mian wczesnych i średniowczesnych.
Nie powinno natomiast zabraknąć
odmian buraków pastewnych „Poly-
-Past”, które dzięki dużym plonom
i wartościom odżywczym będą wy-
pierać z uprawy część ziemniaków
przeznaczonych na paszę.

Największe kłopoty rolnictwa wią-
żą się obecnie z niewystarczającymi
dostawami nawozów azotowych i fo-
sforowych. Zaległości i opóźnienia
w dostawach spowodowane są trudno-
ściami fabryk (wyłączenie energii
i przerwy w zaopatrzeniu w gaz)
oraz transportu (pod koniec lutego
około 220 tys. ton fosforu leżało w
przyfabrycznych magazynach). Tym-
czasem w połowie składowi GS nie
ma w ogóle nawozów azotowych i fo-

sforowych. Podobne są problemy z
dostawami wapna nawozowego —
główną przyczyną opóźnień w do-
stawach są trudności transportowe
PKP. Dostawy organizowane przez
kółka rolnicze realizowane są zgo-
dnie z planem.

Po ubiegłorocznej kampanii cią-
gnięć i maszyn rolniczych były bar-
dziej zniszczone. Ilość ciągników
siłorowych do napraw wzrosła o
20 proc., maszyn średnio o 40 proc.,
ale niektórych np. „Bizonów” o 200
proc. Do 20 lutego gotowość potrze-
bnego wiosną sprzętu w rolnictwie
oceniano na powyżej 85 proc. Część
remontów opóźnia brak części za-
miennych. Lista tych braków jest w
tym roku dłuższa. Oto niektóre przy-
kłady: ogumienie i pasy napędowe,
łańcuchy Galla, skrzynie biegów

i tylne mosty, gaźniki, reflektory,
wały korbowe, łańcuchy do roztrzą-
saczy i in. Spórą pomocą w tej sy-
tuacji jest zwiększenie zakresu re-
generacji prowadzonej w zakładach
podległych Ministerstwu Rolnictwa.
Regeneruje się w nich 1200 asorty-
mentów części o ogólnej wartości
ponad 2 mil. zł.

Na tegorocznej kampanii produk-
cyjną przybędzie rolnictwu sporo
nowych maszyn. M.in. ciągników o
8,5 proc. (będzie ich razem 400 tys.),
siewników zbożowych ciągnikowych
o 2 proc., siewników do kukurydzy
(o 13 proc.) i buraków cukrowych
(o 11 proc.) Mimo wzrostu dostaw
roztrząsaczy do obornika (o 11 proc.)
nadal będzie ich za mało, podobnie
jak rozsieczaczy nawozów i wapna
(przybędzie ich około 3 proc.). (m)



Rolnicy gminy Bedno potrzebują coraz więcej nowoczesnych środków produkcji.

Fot. AUTOR

własna brigada remontowa, sys-
temem gospodarczym i koszty
wały nas tylko 150 tys. zł.
Reszta, czyli 50 tys., to nasz
zarobek — jest to suma tych
wszystkich narzutów, które musie-
libyśmy zapłacić przedsiębiorstwu
budowlanemu, są to oszczędności na
nierozsypanych workach cementu,
na połówkach cegieł wmurowanych
a nie wyrzuconych w błoto itd.

Będzie z czego dolożyć do hodo-
wli bukatów. Bo podobno przy opa-
sie była nie da się uniknąć deficytu.
Liczby to fakty, a o faktach dze-
telmeni nie dyskutują. Jednakże sam
prezes pomógł mi zapoznać się z in-
nym wariantem kalkulacji, zawoła-
mnie do zaprzyjaźnionego ze spół-
dzielnią, korzystającego z jej usług
rolnika.

EUGENIUSZ GAJEWSKI, rolnik
korzystający z usług spółdzielni —
króty gospodarzy na 12 ha, hoduje
18 sztuk bydła i 10 świń — również
jest zdania, że inne kierunki hodowli
bydła są bardziej opłacalne, np. opas
młodego bydła rzeźnego.

Dzięki takim właśnie opasom —
80 szt. rocznie w 14 hektarowym go-
spodarstwie — wystawił sobie nowy
piękny dom WŁADYSŁAW KO-
ZŁOWSKI z sąsiednich Gostawic.
Dom można podziwiać — nie dale-
ko, że jest obszerny, 154 m kw., pię-
knie wyposażony, i nawet nie dale-
ko, że wprowadzono się do niego w
grudniu, a jeszcze w maju na tym
samym miejscu stała stara chałupa
do rozbioru. Dom zasługuje na uwa-
gę przede wszystkim dlatego, że zbu-
dowano go z materiałów, które gro-
madzono zaledwie w ciągu 2 lat.
Tym wystawia sobie rolnik najlep-
sze świadectwo operatywności. Na o-
gół trwa to znacznie dłużej.

Wies murowana

Naczelnik GRALAK: — W gmi-
nie mamy wyłącznie tzw. pla-
nowe budownictwo, tylko ta pla-
nowość — zakładająca zaopatrzenie
użytych w planie obiektów w kom-
plekt materiałów to fikcja, bo prak-
tycznie stać nas tylko na zaliczki
budulca.

Alle co by nie powiedzieć o trud-
nościach w zaopatrzeniu w materia-
ły, w gminie od lat utrzymuje się
niebawym ruch budowlany. Co roku
powstaje blisko 20 domów mieszka-
nych z reguły z wodą bieżącą, łazien-
ką, centralnym ogrzewaniem i ponad
20 budynków gospodarskich. Podnosi
się poziom cywilizacyjnej infrastruk-
tury wiejskich osiedli. W 11 sołect-
wach są już wodociągi, a GS sprze-
dają w ub. roku 35 pralek automa-
tycznych. Wies dorabia się. W 1974
r. były w gminie 154 ciągniki — jest
330. Referat do spraw komunikacji
w urzędzie gminnym zarejestrował
niedawno 246-ty samochód osobo-
wy i 19-ty ciężarowy.

I zaczynają się nowe problemy.
Dla traktorów i samochodów po-
trzeba utwardzonych dróg, dla pra-
lek i dołarek — warsztatów na-
prawczych. W związku z upowszech-
nieniem się uprawy kukurydzy po-
staje zapotrzebowanie na nowe ro-
dzaje usprawników SKR itd.

Lista potrzeb, trudności, proble-
mów do załatwienia nie jest wcale
krótsza niż przed paru laty. Trzeba
tylko sobie uświadomić, że znaczną
część tych potrzeb zrodził postęp w
rolnictwie, lepsze wyposażenie w te-
chnikę, wyższe nawożenie, zwiększo-
ne wymagania rolników w stosunku
do produkcyjnej i handlowej obsłu-
gi rolnictwa.

W rozmowach z rolnikami na
pierwszy plan wysuwają się proble-
my zaopatrzenia w środki produkcji.
Jest to odbicie sytuacji rynkowej,
zarazem jednak dowodzi ogromnego
zaangażowania rolników w gospo-
darstwo, intensyfikację produkcji.
Kilku dobrych rolników, których od-
wiedziłem, zainwestowało w swoje
gospodarstwa po kilkaset tysięcy
złotych w ciągu ostatnich paru lat.

Nowym zjawiskiem związanym
z systemem emerytalnym dla rolników
jest to, że wieś coraz większą uwagę
zwraca na efektywność swojej pra-
cy — wielkość produkcji towarowej.
W banku gospodarki żywnościowej,
który kredytuje nam inwestycje,
rozliczaliśmy jej koszt, według
standardowego, zatwierdzonego przez
Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rol-
niczych, kosztorysu — 200 tys. zł. I
tyle — co najmniej tyle, musieliby-
śmy zapłacić przedsiębiorstwu bu-
dowlanemu. Ale silosy budowała

Ośrodek zdrowia wtopił się już w pejzaż polskiej wsi. Według obiegowych opinii (dla których nie brak uzasadnienia), mieszkańcy wsi łatwiej jest dostać się do lekarza niż niejednemu z miasta. Mimo to obecna sytuacja zdrowotna ludności wiejskiej budzi pewien niepokój, i to nie tylko z przyczyn, o których pisałem w poprzednim artykule.)

Teraz już nie jest ta wieś, której obraz ukazywał się w naszym umyśle przez dziesiątki ubiegłych lat. Intensyfikacja rolnictwa stworzyła nową zagrożenie zdrowotne przy jednoczesnym braku wyrobionego nawyku dbania o zdrowie wśród rolników i ich rodzin. Wymaga to jakościowych przemian w pracy służby medycznej, przede wszystkim zwiększenia ofensywności w zapobieganiu. Programowe hasła zapo-



Wiele wiejskich ośrodków zdrowia wymaga przebudowy i adaptacji.

Fot. CAF

CZYSTA MATEMATYKA I BEZDYSKUSYJNE POTRZEBY

STEFAN ANCEREWICZ

wiadają takie działania. Można jednak wątpić w możliwość praktycznej realizacji, jeśli przyjrzymy się uważnie obecnemu stanowi i strukturze organizacyjnej wiejskiej służby zdrowia.

Wielki boom min!

Śladem pamiętej decyzji o upowszechnieniu bezpłatnej opieki lekarskiej poszedł szybki rozwój wiejskiej służby zdrowia. Liczby potwierdzają to.

W całym pięcioletnim okresie 1965-70 przybyło około 500 wiejskich ośrodków zdrowia, liczba lekarzy wzrosła w tym czasie tylko o 55, a ponad 1 000 pielęgniarek ubyło. Jak w tej sytuacji wyglądało tzw. nasycenie kadrami wiejskiej służby zdrowia, nie trudno sobie wyobrazić.

Natomiast tylko w dwóch latach 1972-73 zanotowano wzrost liczby ośrodków o około 300, lekarzy o około 500, pielęgniarek o więcej niż 1 000. Był to więc wyraźny skok w rozwoju, a ówczesna sytuacja najlepiej określała słowa jednego z kierowników wojewódzkich wydziałów zdrowia, które słyszałem w tamtych latach: „Do pracy nie ma już teraz tylu chętnych, że stałyby lekarze w wiejskich ośrodkach zdrowia mogłyby nierzadko odradzić konkursy, tak jak szpitalne oddziały”.

W następnych dwóch latach przybyła tylko około 160 ośrodków, nie 350 lekarzy i prawie 2 500 pielęgniarek. Od 1975 r. poczynił się tempa rozwoju słabnie. W ostatnim półroczu objętych statystyką przybyło jeszcze 68 ośrodków, ale ubyła już 184 lekarzy i aż 1 305 pielęgniarek.

Podstawowe liczby na koniec pierwszego półrocza 1977 r. przedstawiają się następująco: wiejskich ośrodków zdrowia — 3 153, lekarzy — 3 300, lekarzy dentyistów — 2 400 (też

spadek w ostatnim półroczu o 103), pielęgniarek — 7 050. Wprawdzie porównanie z wyjściowymi danymi z 1970 r. (ośrodków — 2 808, lekarzy — 2 453, lekarzy dentyistów — 1 867, pielęgniarek — 3 982) wypada zupełnie jednoznacznie, ale niepokojące zjawiska spadku zatrudnienia są sygnałem alarmowym.

Co się stało?

Nietrudno odpowiedzieć na to pytanie. Równoległe z przyspieszaniem ludności wsi prawa do bezpłatnej opieki lekarskiej stworzyło silne bodźce natury ekonomicznej, zachęcające pracowników medycznych do podejmowania pracy w wiejskiej służbie zdrowia. Wprowadzono wysokie obligatoryjne dodatki wiejskie do uposażeń, wydzielono specjalną pulę samochodów osobowych, które można było kupić na raty, na wieś wabily również — choć przede wszystkim lekarzy — mieszkania. Pracownicy wiejskiej służby zdrowia, którym urzędy gminne nie były w stanie zapewnić mieszkań, otrzymali ryczałty pieniężne na ogół pokrywane różnicą między czynszem opłaconym za mieszkanie służbowe, a płacą prywatną. Właściele samochodów używający ich do pracy otrzymali stosowny ekwiwalent pieniężny.

Dziś przywileje te straciły w dużej mierze moc przyciągającą. Po podwyższeniu płac i reformie systemu wynagrodzeń, jaka nastąpiła w służbie zdrowia, dodatki wiejskie zmniejszyły się w uznaniu o dodatków specjalnych, które w podobnej wysokości mogą otrzymywać np. lekarze rejonowi w miastach. Jeśli nawet wiejska służba zdrowia ma pierwszeństwo przy przyznawaniu dodatków specjalnych, to ich wysokość relatywnie obniżyła się, przez co straciła swą siłę przyciągającą.

Wyczerpały się też rezerwy mieszkaniowe. Przed 1972 r. powstały one wobec niepełnego zatrudnienia w wiejskich ośrodkach zdrowia budowanych z reguły z mieszkaniami. Ale szybki wzrost liczby wiejskich ośrodków zdrowia nastąpił przede wszystkim dlatego, że po ubezpieczeniu wsi społeczną służbą zdrowia przyszedł do prostu dawne ośrodki spółdzielcze. I to znalazło swoje odbicie w statystyce. Mieszkań lekarzy w takim razie przybyło dużo mniej niż ośrodków.

Po samochodach pracownicy wiejskiej służby zdrowia muszą się utożsamiać z normalną koleją do „Polmozytu”. Są wprawdzie ryczałty samochodowe, ale wielu lekarzy niechętnie z nich korzysta. Wizyty domowe, na wsi szybko niszczy auto, a perspektywa kupna nowego jest teraz odległa. A przecież dla wiejskiego lekarza samochód jest po prostu nieodzownym narzędziem pracy, i to powinno wystarczyć jako uzasadnienie przywileju kupowania samochodów przez pracowników wiejskiej służby zdrowia poza kolejnością. Zresztą, porównanie liczby pracowników wiejskiej służby zdrowia z wielkością produkcji, choćby tylko bielskiej FSM wskazuje, że nie ma wątpliwości o co z kruszyć kopii.

W sumie na obecny obraz sytuacji wiejskiej służby zdrowia kładzie się sporo cieni, ale wyjście z częściowego impasu wcale nie jest takie trudne, jakby się mogło wydawać.

Zmiana modelu

Od około dwóch lat zaczęły się gminiać modele w wiejskiej służbie zdrowia. Miast ośrodek zatrudniającego lekarza ogólnego, lekarza-dentyistę i pielęgniarkę fundamentalnym ogniwem opieki zdrowotnej ma być gminne centrum zdrowia, czyli właściwie mała przychodnia re-

jonowa. W gminnym ośrodku powinni pracować co najmniej jeden lekarz ogólny, lekarz stomatolog, pediatra i ginekolog — przynajmniej na części etatu. Oczywiście, jest w nim gabinet zabiegowy, pracują pielęgniarki środowiskowe, które wspomaga w działalności zawodowej pracownik socjalny. W miarę możliwości na miejscu organizuje się też małą pracownię analityczną lub punkt poboru materiału do badań.

Powolanie do życia tak pomyślnych gminnych ośrodków zdrowia wymaga jednak przebudowy znacznej części dziś funkcjonujących placówek.

Na przykładzie rzecz wygląda następująco. Niedawno, wraz z grupą dziennikarzy, odwiedziłem kilka gminnych ośrodków zdrowia w województwie lubelskim, które z pewnością lokuje się w czołówce krajowej, jeśli chodzi o poziom pracy i zasoby wiejskiej służby zdrowia. Tylko połowa z nich dysponowała warunkami lokalowymi odpowiednimi do zadań, reszta z trudem mieściła się w przyciasnych budynkach projektowanych według poprzedniego modelu placówki, mimo że były to obiekty nowe, oddane po 1970 r., a gospodarze nie zawieźli nas przecież do najgorszych ośrodków.

Przebudowa wielu placówek wiejskiej służby zdrowia jest więc koniecznością. Piszę „przebudowa” gdyż nowe obiekty można przystosować do funkcji gminnych ośrodków zdrowia przez adaptację mieszkań zajmowanych obecnie przez lekarzy. Oczywiście, warunkiem takiej operacji jest równoległe, a właściwie uprzednie postawienie nowych budynków mieszkalnych dla pracowników medycznych, co jest uzasadnione ponadto dodatkowymi względami natury psychosocjologicznej. Przedsięwzięcie wydaje się być

realne, jeżeli wziąć pod uwagę, że inwestycje modernizacyjne finansowane z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, mieszczące się w granicach 10 mln zł — nie wymagają uwzględnienia w planie centralnym.

W ten sposób znów można byłoby mówić o prawdziwym przywileju mieszkaniowym dla pracowników wiejskiej służby zdrowia.

Urządowanie

czy sprawowanie opieki?

Cieszyłby szeroko zakrojony plan rozbudowy i poprawy jakościowego poziomu pracy wiejskiej służby zdrowia, cieszyłby nawet ciasnawe nowe placówki, których liczbą można się pochwalić, gdyby nie treść tablic informacyjnych czy wywieszek na drzwiach gabinetów. Oznajmiają one z reguły, że ośrodek jest czynny do 15-tej, w najlepszym przypadku do 17-tej. Jeśli ktoś zachoruje później, wyzywa pogotowie.

To zmusza do zastanowienia. Wskaźnik służby zdrowia tworzy już dzisiaj potężny majątek trwały, pracuje w niej wielotysięczna armia kwalifikowanego personelu. Czy stać nas na to, by inwestując nadal organizować gminne urzędy zdrowia pracujące od-do, a potem zamykane na cztery spusty?

Widać to samo pytanie zadał sobie dyrektor ZOZ w Lubartowie, gdyż w czasie wspomnianego objazdu na drzwiach Gminnego Ośrodka Zdrowia w Firleju zobaczyłem ogłoszenie: „Po godzinach pracy ośrodka pomocy udziela lekarz (tu nazwisko i adres) i pielęgniarka (również nazwisko i adres)”. Zapytałem, na jakich zasadach wprowadzono ten dodatkowy — skądinąd zupełnie słuszny — obowiązek? W odpowiedzi usłyszałem, że jest to polecenie ZOZ-u. Lekarz nie musi przebywać w mieszkaniu po godzinach pracy, ani informować dokąd wychodzi. Jeśli jednak zostanie osiągnięty, ma obowiązek przyjść z pomocą. Nie dostraję na to od pracodawcy żadnych dodatkowych pieniędzy, a dodatek specjalny też ma niewysoki — 1 500 zł miesięcznie, przy górnej granicy 2 500 zł. Sprawę wynagrodzenia dyskretnie pominieliśmy.

To niewątpliwie partyzantka, ale wynika z określonych społecznych potrzeb i poczucia zdrowego rozsądku. Dlaczego wieczorem z Lubartowa do Firleja ma jeździć pogotowie, jeżeli na miejscu jest fachowiec, który może udzielić pomocy?

Ano właśnie, to pytanie należało by tylko rozszerzyć obejmując nim wszystkie stacje pogotowia ratunkowego i wszystkie wiejskie i gminne ośrodki zdrowia w Polsce. Przestrzegam jednak przed zbyt pochopnym formułowaniem nasuwającej się optymistycznej odpowiedzi.

Po zbroieniu przez organizatorów ochrony zdrowia szczegółowych rachunków okazuje się bowiem, że oszczędności finansowe poczynione na znacznie odciążonym z zadań pogotowiu ratunkowym nie wystarczają w pełni na wprowadzenie przyzwolonego w wysokości ekwiwalentu finansowego za obciążenie lekarzy wiejskich dodatkowymi obowiązkami.

Tylko że czysta matematyka w tym przypadku zawodzi. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że niemal w całej Polsce coraz silniej odczuwa się brak dostatecznej liczby lekarzy chętnych do dyżurowania w pogotowiu. Na niektórych terenach brak ten stał się na tyle dotkliwy, że czyniono próby (często równoznaczne z

łamaniem prawa pracy) wprowadzenia administracyjnego przymusu pełnienia dyżurów. To z pewnością nie jest wyjście, i to jest pierwszy argument, który skłania do bardziej wnikliwych przemyśleń.

Argumentem drugim jest bezdyskusyjna konieczność racjonalnego gospodarowania kadrą. Lekarzy mamy tylu, ilu mamy i na dyżur do pogotowia często przychodzi człowiek, który przed południem przyjmował pacjentów w ośrodku zdrowia. Tyle, że całonocne jazdy karetką po rozległym terenie i do nieznanych w sporej części chorych kosztują znacznie więcej wysiłku i zmęczenia niż przyjęcie obowiązku udzielania pomocy po godzinach normalnej ordynacji swoim stałym podopiecznym. A traci się przy tym jeszcze możliwość rzeczywistej realizacji zasady ciągłości opieki nad pacjentem.

Nie taki diabeł straszny, jak go malują — twierdzą jednocześnie zasiadali w terenie ludzie — pacjenci potrafili uszanować czas swego lekarza, pod warunkiem jednak, że jest to rzeczywiste ich lekarz.

Wdawanie się w szczegółowe rozważanie wydaje się tutaj nie na miejscu. Chciałbym jednak wyrazić przekonanie, że na dalsze powielanie modelu działania ośrodka — urzędu po prostu nas nie stać, jeżeli chcemy w jakości opieki zdrowotnej na wsi osiągnąć szybki i efektywny postęp.

Nauka — praktyce

Stworzenie należytej i w pełni wykorzystanej bazy materialnej wiejskiej służby zdrowia nie rozwiązuje jeszcze w całości problemu poprawy stanu zdrowotnego mieszkańców wsi. Mamy w Lublinie legitymujący się już dużymi tradycjami i poważnymi dorobkami naukowymi Instytut Medycyny Pracy i Higieny Wsi. Jest on niezaprzecanym pomocnikiem organizatorów ochrony zdrowia w kształtowaniu programów specjalizacji i szkoleniu lekarzy wiejskiej służby zdrowia, sprawuje nadzór sanitarno-epidemiologiczny w zakresie higieny wsi oraz inspirowanie wielu działań zmierzających do poprawy stanu zdrowotnego rolników i ich rodzin. Instytut ma też poważny dorobek w dziedzinie określania stanu ochrony środowiska wiejskiego i jego wpływu na zdrowotność mieszkańców.

O szkoleniu lekarzy związanych z pracą rolnika już obszernie pisałem. Producent maszyn rolniczych, przemysł wytwarzający chemię środki ochrony roślin, potencjalni spośród państwowych gospodarstw rolnych, wreszcie ludzie mający bezpośredni wpływ na stan higieny wsi, mogą wyciągnąć wiele praktycznych wniosków z naukowych dociekań Instytutu. Niestety, obawiam się, że spora część badawczego wysiłku marunie się, jak przyszłowiowa para idąca w gwizdek. Badania idą swoją drogą, a praktyczna działalność swoją — ułatą wprawdzie, ale nie prowadzącą wprost do celu. I dlatego tylko z pozoru tańsza.

Dla poprawy ochrony zdrowia mieszkańców wsi zrobiliśmy w ostatnich latach naprawdę wiele i państwo w dalszym ciągu nie szczędi środków przeznaczonych na ten cel. Jeśli jednak mamy je najpełniej i najlepiej wykorzystywać, dalsza działalność oprócz tego, że głęboko przemysłowych i racjonalnie uzasadnionych podstawach.

*) „Na wieś po zdrowie...” — „Z.G.” nr 3 z 5 marca br.

OBIEKTYWNA I SUBIEKTYWNA SKALA AWANSU

HENRYK BIAŁOBRZESKI

W Łomży przed dwoma laty przeprowadzono badania poświęcone zagadnieniu awansu społecznego, ruchliwości i prestiżu społecznego zawodów. Przeprowadzono je na 300-osobowej próbie losowej ludności aktywnej zawodowo. Chodziło o ustalenie skali awansu społecznego według kryteriów obiektywnych i awansu odczuwanego subiektywnie. Pojęcie awansu społecznego przyjęto za S. Nowakiem jako przejście od zajęć wiejskich i niewykwalifikowanych do wykwalifikowanych, od fizycznych do umysłowych i od umysłowych do inteligencji.)

PRZY tak przyjętym rozumieniu awansu 45 proc. respondentów w Łomży wykazywało ruchliwość w górę. W badaniach S. Nowaka na próbie ogólnopolskiej awansujących było 42 proc.

A jak wyglądała subiektywna odczuć awansu w badanej społeczności łomżyńskiej na tle badań ogólnopolskich? Odpowiedź na to pytanie przynosi tabela:

Ocena własnej pozycji społecznej badanych w Łomży na tle próby ogólnopolskiej (w proc.)	Ocena pozycji własnej w Łomży	Ocena pozycji własnej w Łomży ogólnopolskiej
„Dużo wyższa”	22,6	8,8
„Wyższa”	47,1	35,1
„Taka sama”	5,7	23,1
„Niższa”	4,0	17,3
„Dużo niższa”	2,9	4,8
„Trudno mi powiedzieć”	2,3	5,0

Kontynuacja i ruchliwość

Porównanie danych tabeli z wynikami obiektywnego awansu wskazuje, że w Łomży przed dwoma laty przeprowadzono badania poświęcone zagadnieniu awansu społecznego, ruchliwości i prestiżu społecznego zawodów. Przeprowadzono je na 300-osobowej próbie losowej ludności aktywnej zawodowo. Chodziło o ustalenie skali awansu społecznego według kryteriów obiektywnych i awansu odczuwanego subiektywnie. Pojęcie awansu społecznego przyjęto za S. Nowakiem jako przejście od zajęć wiejskich i niewykwalifikowanych do wykwalifikowanych, od fizycznych do umysłowych i od umysłowych do inteligencji.)

występuje duża zbieźność awansu obiektywnego (43 proc.) z odczuwanym subiektywnie (45,9 proc.), zaś wśród badanych w Łomży rysuje się znaczna rozbieżność między miarą obiektywną a odczuwaną. Wyraża się ona stosunkiem 45 proc. do 77,3 proc.

Jedną z przyczyn rozbieżności ocen jest kilkunastoletnia różnica w czasie, dzieląca badania ogólnopolskie od łomżyńskich. Niewątpliwie, w samej Łomży duże dysproporcje ocen wynikają z faktu, że w niektórych grupach, których nie zaliczono do awansu, dominowało poczucie takowego. Odnosi się to szczególnie do robotników niewykwalifikowanych, których rodzice byli rolnikami, gdyż dla mieszkańców wsi każde przejście do miasta jest odczuwane jako awans. I w ramach tej samej grupy zawodowej ojca i badanego dominuje często przekonanie o awansie z racji lepszej sytuacji materialnej i ogólnego standardu życia. Świadczą o tym m.in. wyższe pozycje w grupie wyższej (233 osoby), m. in. lepsza sytuacja materialna i wyższy standard życia (57,8 proc. odpowiedzi).

Wysoki odsetek ocen pozytywnych („dużo wyższa” i „wyższa”) jest wśród inteligencji (90 proc.) i pracowników umysłowych (83,9 proc.). Zastanawia natomiast dość duży procent osób oceniających ujemnie swoją aktualną pozycję wśród robotników wykwalifikowanych (15,9 proc.).

Niewątpliwie, na fakt takich rozbieżności między obiektywną a subiektywną oceną awansu wpływa to, że w większości grup społeczno-zawodowych (z wyjątkiem rolników) przeważają synowie i córki rolników, a w grupie inteligencji uchodzącej w innych badaniach za najbardziej homogeniczną.

Warto podkreślić, że respondenci mający ojców rolników ciągle najbardziej ku robotnikom oraz pracownikom umysłowym, a z grupy rzemieślników — do pracowników umysłowych. Zastanawiający jest mały stopień kontynuacji pokoleniowej zawodu wśród rzemieślników oraz brak wyraźnej tej dominacji w grupie pracowników umysłowych. Na załamaniu się barier społecznych, wynikających z istnienia tych ustabilizowanych środowisk zawodowych, wywarła wpływ intensywna industrializacja i związane z nią migracje ze wsi.

Badania dostarczyły również danych o ruchliwości wewnątrzpokoleniowej. Ilustruje to jawisko porównanie pierwszego zawodu badanych do obecnego. Ogólnie występuje duży stopień utrzymywania tych samych zawodów w poszczególnych grupach społeczno-zawodowych. Największy jest on w grupie wykwalifikowanych (75 proc.), zaś stosunkowo mały wśród robotników niewykwalifikowanych (34 proc.). Do tej samej grupy społeczno-zawodowej co obecnie należało tylko 30 proc. rzemieślników, a więc oni najbardziej ruchliwą grupą społeczną-zawodową.

Atrakcyjność zawodów

Prof. Rybicki słusznie uważa, że w mieście, w którym zanika burżuazja i w którym nie ma klasy opierającej się przeważnie na pieniądzu, hierarchia stanowisk zawodowych i społecznych stanowi szczególnie ważny czynnik stratyfikujący ludność miejską, gdyż we współczesnym społeczeństwie polskim potocznie ocenia się ludzi także na podstawie wykonywanych przez nich zawodów.

Do badań hierarchii zawodów według kryterium prestiżu wybrano 30 zawodów, reprezentujących po-

szczególnie grupy społeczno-zawodowe. Okazało się, że poglądy mieszkańców Łomży na stopień poważania poszczególnych zawodów i stanowisk są podzielone. Najwyższe oceny na skali prestiżu przypisują mieszkańcy Łomży zawodom wymagającym dużej wiedzy: profesor uniwersytetu, lekarz, nauczyciel, lub mającym wyjątkowo dużą użyteczność społeczną, np. milicjant, pielęgniarka, zaś najmniej zawodom nie wymagającym specjalnych kwalifikacji oraz przedstawicielom „prywatnej inicjatywy”. Dlatego też na samym dole społecznego poważania lokuje się sprzątacza, robotnik budowlany niewykwalifikowany, prywatny kupiec.

Obraz hierarchii zawodów według kryterium prestiżu byłby niepełny bez uwzględnienia stopnia atrakcyjności zawodów. Badano ją, pytając o zawod pożądaną dla dzieci. Za najlepsze dla swoich dzieci odpowiadający uznali: zawod lekarza, inżyniera, nauczyciela. Dla dziewcząt najbardziej pożądanym — zdaniem rodziców — jest zawod lekarza (28 proc. odpowiedzi), następnie nauczycielki (9 proc.) i pielęgniarki (8,3 proc.). Wśród zawodów wybieranych dla syna wyraźnie dominuje zawod inżyniera (24,3 proc.), a drugie miejsce wysuwa się technik (10 proc.), a następnie lekarz, oficer zawodowy, prawnik.

Można więc powiedzieć, że stopień atrakcyjności zawodów wybieranych dla dzieci tylko częściowo pokrywa się z hierarchią zawodów według kryterium prestiżu w całej populacji. Na przykład, wśród zawodów wybieranych dla córki na trzecim miejscu uplasował się zawod pielęgniarki, nie będący na najwyższym miejscu w hierarchii prestiżu. Jeszcze większe rozbieżności widać wśród zawodów wybieranych dla syna. Drugą pozycję zajmuje tu technik, a czwartą oficer zawodowy, podczas gdy na skali

prestiżu zajmują one dalsze miejsca (odpowiednio 6 i 7).

Należy jednak uwzględnić, że przy wyborze zawodu dla dzieci, obok motywacji „społecznych” wybijają się również korzyści materialne, które zwłaszcza w poszukiwaniu zawodu dla syna zajmują pierwsze miejsce.

Srodowiskowe różnice wyboru

Czy określone zawody są jednako atrakcyjne w różnych środowiskach? Największą jednorodność badanych wystąpiła przy zawodzie lekarza. Niemal co trzeci badany z większości grup społeczno-zawodowych jako najlepszy zawod dla córki widział ten właśnie zawod. Przy następnych dwóch zawodach najbardziej atrakcyjnych dla córek, tj. nauczycielki i pielęgniarki, wystąpiły już różnice. Nie wymienili ich w ogóle przedstawiciele inteligencji, a najczęściej widzieli je dla swoich córek nie pracujący zawodowo i robotnicy oraz przedstawiciele „prywatnej inicjatywy”.

Ogólnie należy stwierdzić, że zawody tzw. „inteligentne”, tj. wymagające wyższego wykształcenia (lekarz, inżynier itp.), najczęściej dla swoich córek widzieli nie pracujący zawodowo (61,6 proc. badanych) oraz inteligencja (53 proc.), a najbardziej robotnicy niewykwalifikowani (38 proc.). Z kolei zawody tzw. „umysłowe” (technik, pielęgniarka) i „rzemieślnicze” w największym odsetku wskazywali robotnicy niewykwalifikowani (51 proc.) i wykwalifikowani (33 proc.).

Jeszcze większe zróżnicowanie wystąpiło przy wyborze zawodu dla syna. Przedstawiciele inteligencji za najlepszy dla niego uważali zawod inżyniera i prawnika (po 22,6 proc.), robotnicy niewykwalifikowani i rolnicy — nauczyciela i oficera zawodowego (po 25,8 proc.). Reprezentanci „prywatnej inicjatywy” niemal w całości (90 proc.) wybierali dla syna zawody inteligentne. Wśród pracowników umysłowych i robotników wykwalifikowanych odpowiedź była zróżnicowana i nie ma dominującego jednego zawodu; najczęściej wskazywano jednak na za-

wód inżyniera (odpowiednio 35 proc i 21 proc.).

Charakterystyczne, że przedstawiciele inteligencji czterokrotnie częściej niż robotnicy niewykwalifikowani wybierali dla swoich córek zawody rzemieślnicze i robotnicze, na które nie wskazywali w ogóle rolnicy.

W wszystkich jednak grup zawodów tzw. inteligentne (lekarz, inżynier, górnik) nad tzw. urzędniczymi. Względnie dużym poważaniem cieszą się robotnicy wykwalifikowani co świadczy o coraz szerszym przyjmowaniu elementów ideologii socjalistycznej do uznawanej systemu wartości.

Reasumując rozważania należy stwierdzić, że w płaszczyźnie ruchliwości międzypokoleniowej największy stopień dziedziczenia zawodu ojca występuje wśród robotników niewykwalifikowanych (43 proc.) i wykwalifikowanych (32,5 proc.). Dzieje się tak dlatego, że dominującymi środowiskami rekrutacji dla przedstawicieli wszystkich grup społeczno-zawodowych są klasy: chłopska i robotnicza (od 60-80 proc. populacji).

W ruchliwości wewnątrzpokoleniowej największe stopień kontynuacji pierwszego zawodu następuje wśród inteligencji (88 proc.) oraz pracowników umysłowych i robotników wykwalifikowanych (ponad 75 proc.). A w ocenie prestiżu zawodów i stanowisk krzyżują się różne elementy: stosunek do środków produkcji (niszka ocena „prywatnej inicjatywy”), poszanowanie zawodu (niszka ocena robotników niewykwalifikowanych), element roli społecznej (wysoka ocena nauczyciela i pielęgniarki) oraz elementy tradycyjne i nowe.

1) S. Nowak: Psychologiczne aspekty przemian struktury społecznej i ruchliwości społecznej, „Studia socjologiczne” 1968, nr 3, str. 88. Z tego źródła pochodzą wszystkie dane dotyczące próby ogólnopolskiej.

2) P. Rybicki: Społeczństwo miejskie. Warszawa 1972, PWN, str. 136.

POSTAWIŁEM to pytanie przed czterema laty(1) po odwiedzinach w Kombinacie „Ponar-Plaso”, na którym spoczywała wówczas odpowiedzialność za rozwój produkcji maszyn do obróbki plastycznej, a w logicznym biegu rzeczy — za rozwój nowoczesnych, ekonomicznych technologii obróbki metali.

Mój artykuł nie był wówczas entuzjastyczny. Według oceny Instytutu Naukowego Obróbki Plastycznej w Poznaniu, opóźnienia polskiego przemysłu w stosowaniu obróbki plastycznej w porównaniu z krajami przodującymi wynosiły około 10 lat. Udział obróbki plastycznej w ogólnej prężności przemysłu maszynowego stanowił wówczas w Polsce około 7 proc., podczas gdy w krajach o przodującej technice i technologii udział ten sięgał 12—18 proc.

Retoryczne pytania

Zdaniem specjalistów radzieckich, stosując obróbkę plastyczną, a eliminując inne tradycyjne metody obróbki wiórowej, można na każdym milionie ton wyrobów walcowanych zaoszczędzić około 250 tys. ton stali, a ponadto wyeliminować 15 tys. obrabiarek i pracę 30 tys. robotników. Korzyści są więc ewidentne — a mimo to brakowało wówczas śmiałości, przekonującej, że program rozwoju branży. Toczyły się dyskusje nad kolejnymi wersjami tego programu, przy czym każda kolejna wersja była uboższa. A przecież co nie jest bez znaczenia, właśnie w branży obróbki plastycznej dysponowaliśmy zespołem świetnych inżynierów-konstruktorów. Nazwiska T. RUTA, T. NOWAKA, Z. MARCINIĄKA, M. OLSZEWSKIEGO nie trzeba chyba uzupełniać obszernymi wyjaśnieniami. Mieliśmy oryginalne, „przebojowe” rozwiązania — a mimo to postęp, i produkcji tych maszyn, i wdrażania ich do przemysłu, i eksportu nie wydawał się zadowalający.

Postawiłem w finale mego artykułu parę retorycznych pytań: „Czy można zaakceptować fakt, że opierając się na proponowanej wersji rozwoju branży, dopiero w roku 1990, a więc za lat 17 udział obróbki plastycznej w przemyśle elektromaszynowym osiągnie 20 proc., czyli pulap już osiągnięty w wielu krajach? W jakiej mierze ta wersja programu jest skoordynowana z bardziej długofalowymi i zamierzeniami krajów RWPG, zwłaszcza ZSRR, NRD i CSRS, które pod tym względem osiągnęły daleko większy postęp? Skoro przyszłość dynamicznego eksportu określana jest w dużym stopniu przez wyspecjalizowany i efektywny eksport nowoczesnych wyrobów przemysłu elektromaszynowego, to wydaje się, że taką szansę mają między innymi obrabiarki do obróbki plastycznej. Czy można się więc godzić z tym, że w proponowanym programie po roku 1990 udział tego eksportu wykazywał tendencję spadkową?”

Na te pytania spróbuję odpowiedzieć dziś, obraz uległ znacznym zmianom, wiele pojęć odłożono do lamusa, powiedzied „sukces” byłoby jednak stanowczo za duże, no więc — jesteśmy „w połowie drogi”.

Merytoryczna odpowiedź

Analiza wartości wykazuje, że stosując obróbkę plastyczną — w porównaniu z obróbką wiórową metali — można uzyskać oszczędności materiałowe rzędu 35 proc. i obniżkę pracochłonności sięgającą przeciętnie 50 proc. A więc z tej samej masy walcowanych materiałów hutniczych używanych do produkcji i w tym samym czasie można — w porównywalnym zakresie — stosując obróbkę plastyczną, wytworzyć znacznie większą ilość przedmiotów metalowych lub ich części. Stosowanie tej technologii ma więc z punktu widzenia gospodarki narodowej znaczenie podwójne — wpływa korzystnie na bilans materiałowy i bilans siły roboczej, a w konsekwencji wpływa na obniżkę kosztów własnych.

Oczywiście, wybór tej ekonomicznej technologii uzależniony jest przede wszystkim od struktury produkcji przemysłowej, od serijności produkcji oraz od dostarczenia producentom odpowiednich obrabiarek.

W latach 1971—75 podwojono niemal wartość produkcji maszyn i urządzeń do obróbki plastycznej metali, osiągając wskaźnik wzrostu 195. Udział tych maszyn w krajowej produkcji obrabiarek stanowił obecnie około 12 proc. Jednocześnie osiągnięcia polskiej myśli konstruktorskiej pozwoliły znacznie unowocześnić strukturę asortymentową produkowanych maszyn — w rezultacie około 30 proc. krajowej produkcji stanowią prasy automatyczne i maszyny specjalizowane. Prasy wieloczynnościowe typu „Hydomat”, prasy z wahającą matrycą typu PKW, wlearki do profili i uziebnień typu WPM — dzięki stalemu doskonaleniu konstrukcji i współpracy z czołowymi producentami zagranicznymi stały się maszynami o dobrym rozmiarze, wytrzymującymi konkurencję na światowym rynku.

Ponadto w okresie 1971—76 zrealizowano lub zaawansowano wiele poważnych przedsięwzięć inwestycyjnych, związanych z rozwojem obróbki plastycznej. Wybudowane już obiekty przyczyniają się do znacznego poprawy sytuacji i łagodzenia napięć bilansowych. W szczególności należałoby tu wymienić nową hucznice Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach oraz hucznice Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, Zakłady Kuznieczne w Jaworznie, pracujące głównie dla przemysłu maszyn rolniczych. Wydział Pras Karoseryjnych w Fabryce Ob-

„CZY TO MOŻE BYĆ POLSKA SZANSA?”

LECH FROELICH



Plan FPA na rok bieżący przewiduje wyprodukowanie 890 obrabiarek do obróbki plastycznej. Na zdjęciu: ślusarze ROBERT PALMOWSKI i BOGDAN KRZYWICKI przy montażu prasy PMS-63CP. Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

Dysproporcje

Muszę jednak, relacjonując omalże niewątpliwych zmian — zmian pozytywnych — pełnić zarazem rolę „adwokata diabła” i stałe przypominać sobie i moim rozmówcom wątpliwości: czy dokonany już postęp, czy tempo tych zmian są wystarczające? Jeśli bowiem chcemy dokonać efektywnościowych przeobrażeń w stosowanych przez nasz przemysł technologiach, zwłaszcza w przemyśle elektromaszynowym — to jest sprawą oczywistą, że dynamika rozwoju preferowanych, ekonomicznych metod wytwarzania (a więc obróbki plastycznej właśnie) powinna być wyższa od tempa rozwoju innych technologii, uznanych za przestarzałe. Tymczasem rzut oka na podstawowe dane statystyczne wykazuje, że impas nie został jeszcze przezwyciężony.

W tym samym pięcioletciu, w którym produkcja wyłoczek wzrosła o ok. 30 proc. (średnio rocznie — 6 proc.) odłuków matrycowych o 36 proc.) średnio rocznie — 7,2 proc.), odłuków swobodnie kutech o 35 proc. (średnio rocznie — 7 proc.) — ogólne tempo wzrostu produkcji przemysłowej, a w szczególności produkcji środków wytwarzania: produkcji zaliczanej do przemysłu elektromaszynowego, a zwłaszcza maszyn było znacznie wyższe.

Przecież w latach 1971—75 produkcja globalna przemysłu wzrosła z 1164 mld zł do 1771 mld zł, a więc o przeszło 50 proc. i produkcja środków wytwarzania — grupy A — wzrosła z 744 mld zł do 1138 mld zł — a więc również o ponad 50 proc. W latach 1970—75 produkcja przemysłu elektromaszynowego z poziomu 273 mld zł podniosła się do 537 mld zł — a więc niemal podwoiła się; produkcja maszyn, w relacji wartościowej z poziomem 75,3 mld zł podniosła się do 151 mld zł, a więc także zwiększyła się o 100 proc.

Widzimy więc, że średnie roczne tempo wzrostu produkcji globalnej przemysłu w latach 1971—75 wyniosło 10,5 proc., tempo wzrostu pro-

dukcji środków wytwarzania było bardzo zbliżone, bo 10,6 proc. (średnie roczne tempo wzrostu produkcji przemysłu elektromaszynowego wynosiło wówczas 14,4 proc., a produkcji maszyn 14,9 proc.) i znacznie przewyższało osiągnięcia na polu wdrażania „technik plastycznych”. Można nawet powiedzieć, że dysproporcja między zapotrzebowaniem (dla potrzeb własnych i na eksport) a możliwościami wytwórczymi tych wysoko sprawnych maszyn pogłębiała się.

Warto tu zacytować wypowiedź wiceministra Przemysłu Maszynowego mgr inż. JANUSZA SZOTKA na temat perspektyw obróbki plastycznej: „Potrzeby gospodarki narodowej narzucają konieczność przyspieszonego rozwoju potencjału produkcyjnego wydziałów obróbki plastycznej, a w dalszej perspektywie utrzymywania tempa rozwoju proporcjonalnego do bieżącego narastania tych potrzeb.

W perspektywie do roku 1990 przewidywanym jest w porównaniu z rokiem 1975 wzrost zapotrzebowania na wyłoczki — około dwukrotny, na odłuki matrycowe — 2,5-krotny, na odłuki swobodnie — 1,5-krotny, a na maszyny i urządzenia — 3-krotny.

Rozwój krajowej bazy produkcji maszyn i urządzeń do obróbki plastycznej metali wynikać będzie natomiast z ogólnych założeń programowych dotyczących bilansu obrabiarek do metali. Przy założeniu zrównoważenia ogólnego zapotrzebowania krajowego na te maszyny (licząc z ich eksportem) produkcję własną, tak by ich udział w ogólnej strukturze wytwarzanych obrabiarek sięgał 30 proc., konieczny byłby do roku 1990 blisko 7-krotny(!) w stosunku do roku 1975 wzrost produkcji tych maszyn.”

Sprawa dojrzała

Osiągnięto tak maszynicznych zmian w proporcjach (w strukturze) wytwarzanych obrabiarek, a następnie wdrożenie nowych technologii do praktyki przemysłowej z pewnością

nie jest zadaniem łatwym, ani do uzyskania w krótkim okresie czasu. Wymaga przy tym współdziałania wszystkich zainteresowanych w imię celu nadrzędnego, ponadsektorowego, wymaga zmian w sferze planowania, inwestowania, w sferze organizacji aparatu produkcyjnego i chyba, najważniejsze, w sferze świadomości. Zmiany te zostały, moim zdaniem, już zapoczątkowane.

Choć udział szeroko rozumianej dotychczasowej wysiłki nad lansowaniem tej obróbki i rozwojem obróbki metali, w zakładach przemysłu nadal nie przekracza 8—10 proc. — mówił mi dyr. ekonomiczny Fabryki Pras Automatycznych mgr ZDZISŁAW ZAWADZKI — i choć dotychczasowe wysiłki nad lansowaniem tej obróbki i rozwojem produkcji maszyn do obróbki plastycznej nas nie satysfakcjonują, to jednak na wszystkich szczeblach naszej struktury gospodarczej, w Komisji Planowania, w resortach przemysłowych, w których parają się obróbką metali, w zakładach produkcyjnych branży metalowej obserwujemy wyraźne zmiany w podejściu do tematu. Sprawa dojrzała; przestaliśmy być uciążliwymi natrętami, którzy wciąż zaczynają swoją śpiewkę. Mamy więc obecnie na wszystkich szczeblach administracji gospodarczej sojuszników — są oni przekonani, że wydatek na rozwój tej technologii jest czystym zyskiem. Mamy przykłady, że tam, gdzie racjonalnie zastąpiono tradycyjne technologie skrawania — obróbką plastyczną, obserwuje się średnio biorąc obniżkę o 2/3 kosztów wytwarzania. Mamy sygnały, że na przykład za instalowaną we Francji naszą prasą PKW-100 z wahającą matrycą spowodowała aż 15-krotną obniżkę kosztów produkcji detalu o dość złożonych kształtach geometrycznych (z 12 franków na 0,8 franka). To przekonanie, poparte rachunkiem ekonomicznym, sprawiło, że wśród trzech preferowanych grup obrabiarek, których produkcję chcemy w Polsce forsownie rozwijać — prócz obrabiarek sterowanych numerycznie, obrabiarek zespolonych — znajdują się także obrabiarki do obróbki pla-

stycznej. Wyrazem tego jest, że choć aktualnie istotnie udział FPA „Ponar-Plaso” w całej produkcji Zjednoczenia Przemysłu Obrabiarek „Ponar” stanowi niewiele więcej niż 10 proc. — to mimo istniejących obaw straż na polu inwestycji, w nakładach inwestycyjnych partycypujemy w około 30 proc.

Dokonaliśmy się także istotne zmiany w producentów — uświadomione zostały potrzeby, a także zdobyły sobie uznanie oferowane przez polski przemysł konstrukcyjne.

Wreszcie, owe trzy złote medale, zainteresowanie naszymi maszynami na Targach, znacznie podbudowało nasz techniczny prestiż również za granicą. Także w ramach RWPG — a jest to rynek niezwykle chłonny — wypraczyliśmy sobie uznaną pozycję. Stoiem — dziś to jest więcej niż nasza szansa; mówiąc językiem kowalarni — obrabiarki do obróbki plastycznej, to nie „fukus na tożre”, ale „nasz typ na dzisiaj”.

A co dzieje się wewnątrz branży? W roku 1975 nastąpiła zmiana struktury organizacyjnej. Były Kombin Obrabiarek i Narzędzi do Obróbki Plastycznej „Ponar-Plaso” przekształcono w jedno wielozakładowe przedsiębiorstwo pn. Fabryka Pras Automatycznych „Ponar-Plasomat”.

W skład nowego organizmu, oprócz pięciu zakładów produkcyjnych, wchodzi Ośrodek Szkoleniowo-Produkcyjny, którego podstawowym zadaniem jest przygotowanie wysoko kwalifikowanej kadry dla nowo wybudowanego Zakładu Pras, a także dwie wielce zasłużone placówki konstrukcyjno-badawcze: OBR-Plasomat w Warszawie, prowadzący kompleksowe prace badawcze, konstrukcyjne i projektowe w dziedzinie plastycznej obróbki metali i OBR-Proplast w Poznaniu, spełniający w skali resortu przemysłu maszynowego rolę wiodącą w zakresie stosowania tworzyw sztucznych.

Braniżowe inwestycje

— Jakże najpilniejsze zadania rozwojowe, związane z zaspokojeniem

rosnących potrzeb, stoją obecnie przed Fabryką Pras Automatycznych biorąc pod uwagę, że w nowej strukturze organizacyjnej F. P. A. jest głównym producentem maszyn do obróbki plastycznej? — pytałem dyrektora naczelnego, mgr inż. MIECZYSLAWA STARCZEWSKIEGO.

— Z punktu widzenia naszych perspektyw — odpowiada Dyrektor — najpilniejszą sprawą są prace nad zakończeniem rozbudowy i etapu rozbudowy i modernizacji Zakładu nr 1 we Włochach. Inwestycja ta, realizowana kosztem około 150 mln zł, da roczny przyrost produkcji rzędu 200 mln zł, co odpowiada około 300 maszynom do obróbki, plastycznej(2).

Program inwestycyjny obejmuje również pozostałe zakłady nowej Fabryki „Ponar-Plasomat” — największą inwestycją staje się budowa nowego zakładu pras w Przemysłu oraz modernizacja i rozbudowa przejętej ze Zjednoczenia „EMA” fabryki aparatury niskiego napięcia „Fannina”. W roku 1978 podejmuje się rozbudowę Zakładu nr 3 „Wykromet” w Częstochowie i przewidziane efekty rzeczowe tej inwestycji, to wzrost zdolności produkcyjnych o około 1000 maszyn.

Poważnym źródłem zwiększenia zdolności produkcyjnych Fabryki będzie konsekwentna realizacja programu integracji i specjalizacji — chodziło nam o takie „wyprofilowanie” programów produkcyjnych poszczególnych zakładów, by w każdym wytwarzane były jednolite typy szeregi maszyn o wysokim stopniu unifikacji, umożliwiającym w następnej kolejności specjalizację i podział produkcji, zarówno w skali kraju, jak również w skali między narodowej (RWPG). Zapotrzebowanie na wytwarzane w Fabryce Pras Automatycznych maszyny do obróbki plastycznej jest bardzo duże. Przy obecnych ograniczonych zdolnościach pokrywamy je w około 18 proc. Sądzą jednak, że podjęta działalność inwestycyjna i integracyjna pozwala na znaczne złagodzenie w najbliższych latach deficytu, a po roku 1980, kiedy Zakład Pras w Przemysłu osiągnie założone zdolności produkcyjne — na pełne zaspokojenie potrzeb w wybranych, produkowanych asortymentach.

890 maszyn. Tylko czy już?

W pierwszych dniach stycznia br., jak we wszystkich większych zakładach przemysłowych, tak i tu, w Fabryce Pras Automatycznych „Ponar-Plasomat”, w Zakładzie nr 1 odbyła się konferencja Samorządu Robotniczego, poświęcona omówieniu realizacji zadań roku 1977 i zatwierdzeniu planu na rok bieżący. Konferencja miała przebieg szczególny, ponieważ i rok 1977 był dla Zakładu rokiem szczególnym, jubileuszowym rokiem 100-lecia.

W zakresie zaspokojenia potrzeb na części zamienne sytuacja polepszyła się na tyle, że Zakład realizuje dostawy w ciągu kilku dni. Musimy jednak pamiętać, że produkujemy więcej o wiele za mało. W pełni pokrywamy potrzeby wynikające jedynie z kontaktów zagranicznych, natomiast zaspokajanie krajowe zaspokojone jest w około 20 proc. Jest to w obecnych warunkach konieczność. Zamówienie eksportowe mają pierwszeństwo. To właśnie spowodowało, że w roku ubiegłym ponad 50 proc. ogółu produkcji Zakładu wyeksportowaliśmy.

Plan zakłada dalsze przeobrażenia strukturalne w produkcji przemysłowej na korzyść eksportu, przy jednoczesnym ograniczeniu produkcji na cele inwestycyjne oraz dokonanie istotnych zmian asortymentowych, by produkcję dostosować do zmieniających się wymagań odbiorców zagranicznych. Ogólny wskaźnik wzrostu produkcji na rok 1978 wynosi 110,4 proc., czyli wartość produkcji „Ponar-Plasomatu” przekroczy w bieżącym roku 1,5 mld zł (w najbardziej neutralnej grupie maszyn do obróbki plastycznej przewiduje się wyprodukowanie 890 sztuk tych obrabiarek).

Zadania eksportowe w 1978 r. są wyższe o 18 proc. od wykonania zadan w roku ubiegłym, a eksport do II obszaru płatniczego ma wzrosnąć o 87 proc. Oczywiście, taka śmiała ofensywa eksportowa wymagać będzie nie tylko szczególnego wysiłku producentów, precyzyjnej organizacji pracy, doskonałego gospodarowania pracą żywą itp., lecz równocześnie działania kontraktującego ze strony specjalistycznego biura obrabiarek „Metaleksportu”.

Jakiej więc udzielił odpowiedzi na tytułowe pytanie? Choć, według danych GUS, stwierdzamy, że w roku ubiegłym wartość wyprodukowanych obrabiarek do obróbki plastycznej wyniosła 994,1 mln zł (w porównaniu z rokiem 1977 wskaźnik dynamiki wyniósł 110,5 proc.), choć stanowiło to dopiero 1,9 wartości wyprodukowanych w Polsce obrabiarek do metali (8082 mln zł) — sądzą, że wymienione tu przesłanki pozwalają udzielić odpowiedzi twierdzącej. Ale chyba nie jutro, ani nawet w roku przyszłym. Chciałoby się przyspieszyć bieg czasu.

1) Lech Froelich — „Czy to może być polska szansa?”, „Życie Gospodarcze”, nr 3/1974.

2) Jan Szotek — „Aktualny stan i prognoza rozwoju obróbki plastycznej metali w Polsce”, „Przegląd Mechaniczny”, lipiec 1977 r.

3) Mieczysław Starczewski — „Maszyny i urządzenia do obróbki plastycznej metali”, „Przegląd Mechaniczny”, lipiec 1977 r.

UMOWY, KTÓRE NIE WIĄŻĄ ALEKSANDER KAPUSTKA

NIEZALEŻNIE od obowiązków „moralnych” wynikających z różnego rodzaju uchwał parlamentarnych, stosunki prawne między inwestorem i generalnym wykonawcą uregulowane zostały w ogólnych zapisach obowiązujących przepisach. Na podstawie zatwierdzonych portfeli robót generalnych wykonawców, w których wykazane są obiekty przewidziane do realizacji z określeniem terminów wykonania i ustaleniem nakładów inwestycyjnych na poszczególne lata — następuje zawarcie umów dotyczących realizacji poszczególnych inwestycji. Podstawowym aktem normatywnym regulującym zagadnienie zawierania umów między inwestorami i generalnymi wykonawcami są: „Ogólne warunki umów o realizację inwestycji budowlanych oraz o wykonanie remontów budowlanych i instalacyjnych”, zwane w skrócie OWRI, stanowiące załącznik nr 2 do zarządzenia MBIPMB z dnia 8.IV.1974 r.).

Po tytuł selekcji i weryfikacji zadań nie powinno być w zasadzie problemów z dalszą realizacją inwestycji, a tym bardziej z dopełnieniem formalności umownych pomiędzy inwestorem i wykonawcą. Mimo centralizacji w zakresie planowania, bilansowania i zarządzania, mimo szeregu uregulowań prawnych itp. praktyka jest o wiele bogatsza i dostarcza nam liczne przykłady istnienia dewiacji powiązań umownych między inwestorem a wykonawcą.

Każde przedsiębiorstwo wykonawcze jest jak gdyby „państwem” w „państwie” i daje to odczuć realizując przed wszystkim swoją „mikro” politykę. W zależności od tego, czy decyzje jednostek nadrzędnych na etapie bilansowania robót pokrywają się z „polityką” danego przedsiębiorstwa czy nie — różnie przebiega dalszy proces realizacji inwestycji. Jeżeli przedsiębiorstwo z takich czy innych względów nie jest zainteresowane realizacją danego obiektu, to mimo że formalnie wszystko jest zapakowane w „ostatni guzik” mimo decyzji umieszczenia tej inwestycji w portfelu robót — generalny wykonawca wyszukuje tyle różnych sztucznych przeszkód, argumentów, priorytetów itp., aby danej inwestycji nie realizować, że inwestor jest bezsilny.

Wykonawca decyduje więc w gruncie rzeczy o tym, jaki jest zakres realizacji zadania inwestycyjnego, czas rozpoczęcia i zakończenia. Ma wiele sposobów na „obejście” obowiązujących przepisów. Spośród najczęściej praktykowanych można wymienić:

- nieterminowe opracowywanie przez generalnych wykonawców projektów umów,
- niewyrażanie zgody na kompleksowe powiązanie umowne wykonania całego zadania inwestycyjnego,
- wyłączenie z umów szeregu robót związanych z przygotowaniem terenu budowy,
- wyłączenie z umów robót związanych z zagospodarowaniem terenów oraz wykonaniem zieleni i małej architektury,
- odmowa przyjmowania obowiązków rozruchu kotłowni osiedlowych,
- maksymalne wydłużenie cyklu realizacji inwestycji,
- przetrzymywanie szeregu obowiązków ciążyących na generalnych wykonawcach — na inwestorów,
- dokonywanie i wymuszanie „sztucznych” podziałów zadań inwestycyjnych,
- wyszukiwanie często „urojonych” błędów w dokumentacji lub kwestionowanie i wyolbrzymianie drobnych pomyłek,
- żądanie dodatkowych egzemplarzy dokumentacji, rysunków roboczych itp. wbrew obowiązującym przepisom,
- żądanie dodatkowych wynagrodzeń i nienależnych narzutów do ustalonych ryczałtów wynagrodzeń — itp.

W warunkach „monopolistycznej” pozycji na rynku inwestycyjnym wykonawca praktycznie może preferować takie zadanie i obiekty, które służą zaspokojeniu własnych ambicji kierownictwa przedsiębiorstwa. Od wielu lat mamy okazję obserwować skutki tych praktyk w realizacji budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego. Prawie regułą stało się, że wykonawca nie chce przyjmować do realizacji obiektów o bardziej pracochłonnym i skomplikowanym sposobie realizacji, np. pawilonów handlowo-usługowych, kotłowni, pralni osiedlowych itp. Mimo jednoznaczności uregulowania tych spraw w przepisach¹⁾, wobec odmowy wykonawców występują w realizowanych osiedlach mieszkaniowych duże opóźnienia w oddawaniu do użytku sklepów, pawilonów usługowych, żłobków, przedszkoli, szkół — nie mówiąc o przychodniach lekarskich, aptekach itp.

Uzasadniając odmowę przyjmowania do wykonania obiektów usługowych, przedsiębiorstwa budowlane uciekają się do najróżniejszych argumentów; żądają m. in. opracowań nowej dokumentacji według tzw. „nowoczesnych technologii”, mimo że wcześniej, tj. na etapie uzgadniania i zatwierdzania założeń techniczno-ekonomicznych uzgodnili propono-

wane rozwiązania projektowe²⁾. Wiedzą ponadto, że opracowanie projektów według nowych technologii będących w stadium eksperymentalnym jest często niemożliwe z uwagi na różnorodność programów użytkowych, brak typowych rozwiązań, brak katalogów itp. Jest jednak argument, aby w imię „postępu technicznego”, „zobiektywizować” przyczynę opóźnienia realizacji nawet z zakresu usług podstawowych.

Powszechnym zjawiskiem są duże problemy z wyegzekwowaniem od wykonawców obowiązku wykonania prac związanych z przygotowaniem terenu budowy, a przede wszystkim wykonaniem przewidzianych do likwidacji rozbiórek, przeniesienia różnorodnych instalacji nadziemnych i podziemnych, mimo że również w tej sprawie przepisy jednoznacznie regulują podział obowiązków³⁾.

Do częstych sporów między wykonawcą a inwestorem dochodzi przy rozruchu kotłowni osiedlowych⁴⁾. Obowiązkiem było wprawdzie wykonawcy obecnie już nie negują, to jednak zasłaniając się brakiem specjalistów, funduszu plac — starają się to czynności przerzucić na inwestorów.

Na etapie zawierania umów odbywa się też cały złożony cykl zabiegów zapewniających łatwość uzyskania nagród za terminową lub przedterminową realizację inwestycji⁵⁾. Generalni wykonawcy zarówno w momencie uzgadniania dyrektywnych harmonogramów realizacji inwestycji, jak i w okresie późniejszym na etapie zawierania umów starają się maksymalnie wydłużyć planowane okresy realizacji danej inwestycji. Często dochodzi nawet do wydłużania cyklu realizacyjnych określonych dla danego obiektu w obowiązujących przepisach⁶⁾. Wykonawca ucieka się tu do różnych sposobów, jak na przykład ustalanie dodatkowego okresu na tzw. roboty przedcyklowe, przedłużanie cyklu na skutek „wyjątkowo” uciążliwych warunków realizacji budowy, wyłączenie stanów zerowych budynków, formalne ustalanie dat rozpoczęcia budowy przed okresem zimowym itp.

Problemem nasuwającym wiele kontrowersji i sporów między wykonawcą a inwestorem jest wynagrodzenie generalnego wykonawcy za wykonanie robót budowlano-montażowych. Dążenie do zapewnienia jak największych korzyści jest z pewnością postępowaniem zasługującym na uznanie, jeżeli odbywa się ono zgodnie z literą prawa i stanem faktycznym. Często jednak generalni wykonawcy wbrew przysługującym im uprawnieniom żądają dodatkowych wynagrodzeń niezgodnie z dokumentacją projektowo-kosztorysową za roboty, których de facto nie wykonano lub nie w takich rozmiarach. Na przykład za drogi dojazdowe, obiekty tymczasowe, za roboty dodatkowe, za nieprzewidziane przemierzanie mas ziemnych, różnego rodzaju narzuty i dodatki za utrudnienia, za sukcesywny spływ dokumentacji, za równoległe prowadzenie robót kubaturowych i niekubaturowych itp.

Nadmierne zawyżanie wynagrodzeń w tabelach ryczałtowych powoduje często zbędne przedłużanie się uzgadniania ostatecznego ryczałtu wynagrodzenia, doprowadza do obszernej korespondencji, a niejednokrotnie i procesów arbitrażowych. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi m. in. w obszernej ilości przepisów w zakresie kosztorysowania robót, częstych zmianach przepisów.

Przepisy prawa przewidują oczywiście, sposoby wyegzekwowania ostatecznie uprawnien przysługujących poszczególnym kontrahentom. Długotrwałe niejednokrotnie procesy arbitrażowe i nawet najlepsze orzeczenia — nie zastąpią efektów inwestycyjnych, na które oczekuje społeczeństwo, a w jego imieniu działający inwestor.

1) Powyższe zarządzenie ogłoszone jest w Monitorze Polskim nr 14 z 1974 r., poz. 94.
2) Zob. § 12 OWRI „Generalny wykonawca jest obowiązany zawrzeć umowę o wykonanie wszystkich obiektów i robót wchodzących w skład zadania lub przedsięwzięcia inwestycyjnego” — Monitor Polski nr 14 z 1974 r., poz. 94.
3) Dotyczy to najczęściej obiektów handlowych, usługowych, żłobków, przedszkoli itp.
4) Zob. § 52 ust. 2 OWRI — do obowiązków generalnego wykonawcy należy w szczególności „wykonanie robót związanych z przygotowaniem terenu budowy, polegającym na wyrobieniu i karczowaniu drzew, rozbiórkę i usunięcie przewidzianych do likwidacji istniejących na terenie budowy obiektów oraz urządzeń i urządzeń podziemnych, przeniesienia w inne miejsce obiektów, przeniesienia instalacji, sieci uzbrojenia podziemnego i nadziemnego, dróg linii przesyłowych i łączności oraz zmianie koryta rzeki” (MP nr 14 z 1974 r.).
5) Zob. § 5 ust. 2 pkt e OWRI — do obowiązków generalnych wykonawców należy „przeprowadzenie rozruchu kotłowni osiedlowych i oczyszczalni ścieków miejskich z wyjątkiem oczyszczalni osiedlowych” (MP nr 14 z 1974 r.).
6) Uchwała nr 130 Rady Ministrów z dnia 19.V.1972 r. (MP nr 30, poz. 65). Uchwała nr 7 Rady Ministrów z dnia 18.I.1974 r. w sprawie j. w. (MP nr 1 z 1974 r.).
7) Uchwała nr 281 Rady Ministrów z dnia 3.XI.1972 r. w sprawie cyklu realizacji inwestycji (MP nr 54 z 1972 r.); Obwieszczenie MBIPMB z dnia 15.XII.1972 r. w sprawie normatywów cyklu realizacji inwestycji (Dz. Bud. nr 3 z 1973 r.); Zarządzenie nr 31 MBIPMB z dnia 15.XII.1972 r. w sprawie j. w. (Dz. Bud. nr 3 z 1973 r.).

koszty egzaminują

Jedna garbarnia stoi koło Wawelu. Druga dymi też prawie w środku Krakowa, tuż obok nowo budowanego hotelu „Kongresowy”, który swoją świetnością ma zaciąć sławny już w Krakowie „Holiday Inn”. Ale nie te przychyny zdecydowały o budowie nowej garbarni w przemysłowej dzielnicy Krakowa — Bieżanowie, a po prostu — brak skóry.

OD kilku lat Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale” produkują „na styk”, co oznacza, że skóry z zakładów garbarskich trafiają bezpośrednio na maszyny z pominięciem magazynów. Byłoby to powód do chwały — bo produkcja, bez uprzedniego magazynowania surowców i półfabrykatów — może być wzorem do naśladowania — gdyby była zapewniona rytmiczność dostaw. Jednak częściej są przypadki, że w którejś z dwóch wysłuzonych garbarni nastąpi awaria. Wtedy w dyrekcji NZPS powstaje panika. Można co prawda zwrócić się do innej garbarni, spoza kombinatu, ale nigdy nie ma pewności, że załatwi się dostawy skóry.

Garbarnia w Bieżanowie ma być super. Zlokalizowana poza terenami mieszkaniowymi, nie będzie uciążliwa dla otoczenia. Będzie należała do największych zakładów garbarskich w kraju, a równocześnie najnowocześniejszych, podobno nawet w Europie. Jako pierwsza garbarnia w kraju będzie posiadała

Generalny wykonawca ma z pewnością w swym portfelu zamówienia inwestycyjne o wielość bardziej prestiżowe, o których głośno w kraju, ale władzom miejskim Krakowa powinno zależeć na jak najszybszym wyprowadzeniu uciążliwej dla otoczenia produkcji poza teren zabudowy i mieszkalnej.

Inżynier ANDRZEJ TUREK pełnił funkcję dyrektora Zakładu Garbarskiego w Bieżanowie w budowie. Tak się to oficjalnie nazywa. Mówiąc inaczej, sprawuje nadzór nad budową z ramienia bezpośredniego inwestora. Przedtem był głównym mechanikiem „Podhala”.

— Dlaczego wybrał mnie na to stanowisko? Nie chwałę się, znam przemysł garbarski od podszewki. Pracuję w nim od przeszło dwudziestu lat, zaczawszy karierę od robotnika. Poza tym — ale może lepiej o tym nie pisać — mam kolegów na różnych stanowiskach, czyli, jak to się mówi, mam znajomości, a to, obok pieniędzy potrzebnych na inwestycję, jest już połową sukcesu.

Generalnym wykonawcą garbarni w Bieżanowie jest Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, wchodzące w skład Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Południe”. Generalny wykonawca koordynuje roboty budowlano-montażowe 5 podwykonawców. Cykl inwestycyjny takiego obiektu wynosi

— Zaplanowany termin przecięcia wstęgi w nowej garbarni nie zostanie dotrzymany. Poślizg inwestycji jest znaczny. Jaki — zdaniem Pana — jest realny termin oddania obiektu?

ANDRZEJ TUREK: Teraz już z wykonawcą nie dyskutuję się o poślizgu. Nie używa się już takiego terminu. Kiedyś, kiedy w planie inwestycyjnym określony był dyrektywnie procentowy udział robót budowlano-montażowych, które trzeba wykonać w danym roku, można było mówić o poślizgach. Obecnie wielkość przerobu ustala się indywidualnie z wykonawcą. Inwestor chce oczywiście przerobić jak najwięcej, wykonawca wcale nie jest tym zainteresowany, bo może przerobować się za małe, bo przyjął do realizacji szereg innych obiektów, bo buduje gdzieś za granicą itp.

— Zgoda. Nie nazywajmy tego poślizgiem. Fakt pozostaje jednak faktem, że budowa jest znacznie opóźniona. Chciałbym usłyszeć opinie inwestora i generalnego wykonawcy, kiedy przy takim stanie zaawansowania robót, jaki widać obecnie na placu, garbarnia da pierwszą produkcję?

JAN MACH: Zapisany w planie techniczno-ekonomicznym termin — kwiecień 1980 r. — zostanie dotrzymany.

ANDRZEJ TUREK: Panie inżynierze, jestem urodzonym optymistą, ale nie aż takim. Chcecie mi wmówić, że w ciągu pozostałych jeszcze

domowym, nie wpłynie na wzrost kosztów budowy? Znacznie prościej byłoby złożyć zamówienie w którejś fabryce fabryk...

JAN MACH: Niech pan wskaże, w której. Przecież mamy mnóstwo kłopotów z terminowymi dostawami elementów typowych. Brakuje nam kilkudziesięciu dźwigarów, z których montuje się dachy hal produkcyjnych. Producent — zakłady w Łwówku Śląskim, nie wiadomo, czy dostarczą te elementy w roku bieżącym. Brakuje świetlówek, które produkuje „Metalplast” w Poznaniu. Wie pan, kiedy nam obiecali dostawy? W 1979 roku! A bez świetlówek nie ma co montować dachów.

RYSZARD WITEK: W każdym razie to, co przyjęło moje przedsiębiorstwo do wykonania w tym roku, podejmuję się zrobić do końca lipca.

ANDRZEJ TUREK: Przychodzę do pana z koniakiem.

RYSZARD WITEK: Lapówkę nie przyjmuję.

ANDRZEJ TUREK: Potraktujmy to jako dodatek do wiechy, a ja panu załatwię kilkadziesiąt milionów złotych do przerobu jeszcze w tym roku.

JAN MACH: Chyba inwestor widzi, że kierownik budowy patrzy realnie na sprawę i gwarantuje wysokie tempo robót. Wróćmy jeszcze do początków inwestycji. W 1978 roku inwestor wepchnął nam prawie na siłę tę garbarnię. Przecież nie mieliście jeszcze podpisanych dokumentów lokalizacyjnych i zgody odpowiednich władz.

ANDRZEJ TUREK: A co mieliśmy robić? Na co czekać? Musieliśmy się zająć z garbarnią w 1976 roku, bo później moglibyśmy czekać 2 lata. 5, a najprawdopodobniej inwestycja powstałaby na święty nigel. Chyba nie muszę tłumaczyć, ile ten zakład znaczny, nawet już nie dla „PODHALA”, ale dla Krakowa.

— O ile wzrosną koszty inwestycji, ze względu na dotychczasowe zaawansowanie robót, które przesądza, że termin oddania garbarni przesunie się na rok 1981?

JAN MACH: Koszty na pewno wzrosną, bo ceny materiałów budowlanych będą wyższe...

ANDRZEJ TUREK: Zaraz, zaraz. Nie możemy zawierać kontraktów z zagranicznymi dostawcami maszyn i urządzeń, bo nie wiadomo, kiedy będzie można je montować w halach produkcyjnych. Są to zakupy ze strefy dolarowej i kto mi może zagwarantować, że za pół roku ceny tych maszyn nie pójdą gwałtownie w górę. A ważny dostawców krajowych. Jeśli teraz nie umieszczą zamówień, to realizują je w 1983—1985 roku. To są rzeczywiste koszty opóźnienia.

Cóż może dodać do tej rozmowy dziennikarz?.. Może stwierdzić, że interes społeczny i ekonomiczny wymaga, aby budować szybko, bo w inwestycjach czas — to dosłownie pieniądź.

Każdy chce jednak chodź w przyswoitych i wygodnych butach. Z tego punktu widzenia można byłoby nawet usprawiedliwić inwestora, który wszelkimi sposobami starał się zapieczętować budowę garbarni w planie. Zwłaszcza, że inwestor stoi przed koniecznością zamknięcia dwóch przestarzałych zakładów.

Czy wobec tego można wszystkie pretensje skierować pod adresem generalnego wykonawcy? Przecież i on działał pod naciskiem bardzo wielu konieczności, przeżywa kłopoty z zaopatrzeniem, ludźmi i sprzętem.

Powstałe więc pytanie: czy można wszystkich usprawiedliwić i zakończyć artykuł apelem — budujcie szybko i taniej? Niestety, nie!

Działanie inwestora, który wszelkimi sposobami chciał wejść z inwestycją do planu, wcale nie przyniesie efektów w postaci dobrych butów.

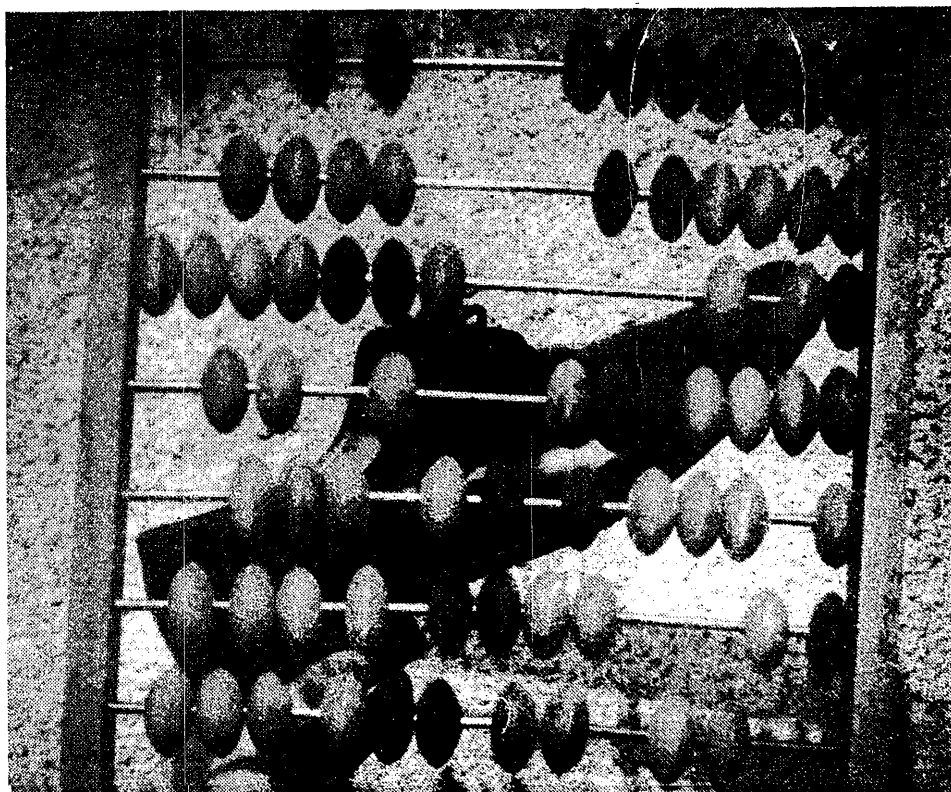
Kłopoty wykonawcy na placu budowy można przeliczyć na wiele milionów nie wyprodukowanych par obuwia, ale również są to miliony złotych, o które wzrosną bezpośrednie koszty budowy. Są to wymierne w złotych kwoty, chociaż nikt takiego rachunku nie prowadzi.

I jeszcze — zamrożenie środków inwestycyjnych. Złotówki, które dotychczas wydane i które będą skutki zamrożenia na budowie, to nie inne jak tysiące ton materiałów budowlanych, cementu, wartości pracy ludzkiej, sprzętu zaangażowanego do tej pory. Środki te mogłyby dać efekty na innych inwestycjach, które można by przy ich wykorzystaniu zakończyć. Dlatego nie można rozgryzać ani inwestora, ani wykonawcy.

Przykład garbarni w Bieżanowie nie jest wyjątkiem. Wydłużanie cyklu inwestycyjnych stało się regułą. Cykle inwestycyjne wydłużały się w gospodarkę o kilka miesięcy. Jest to wynikiem generalnej słabości programowania inwestycji, które powinno być przede wszystkim programowaniem realnym. Tylko wówczas będzie można pogodzić interesy branży i generalnego wykonawcy z interesem ogólnospołecznym w postaci terminowego oddawania inwestycji i szybkiego otrzymywania z tych inwestycji produkcji.

BUT POWSTAJE JUŻ W GARBARNI

ANDRZEJ CHMIELEWSKI



Koszty produkcji butów powinno się liczyć już w garbarni.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

trzystopniową oczyszczalnię ścieków — mechaniczną, chemiczną i biologiczną. Wszystkie te dane można na razie zobaczyć w założeniach techniczno-ekonomicznych obiektu; kiedy staną się rzeczywistością — nie wiadomo, ponieważ realizacja inwestycji jest znacznie opóźniona w stosunku do planu.

W Zjednoczeniu Przemysłu Skórnego w Łodzi usłyszałem: „Można oczywiście garbarnię w Bieżanowie potraktować jako inwestycję nierynkową i nie dającą produkcji eksportowej. Wyprawiona skóra nie trafia przecież bezpośrednio na półki sklepowe, ale wytwarzanie butów zaczyna się właśnie od garbarni. „Podhale” ma jeszcze rezerwy produkcyjne, jednak do ich wykorzystania potrzebny jest surowiec. Dwie stare garbarnie kończą już swój żywot, ładowanie pieniędzy w ich modernizację, to rzucanie złotych w błoto. Zakład ten jest więc inwestycją odtworzeniową, a więc odpada koszt i kłopoty związane z naborem siły roboczej i kształceniem kadry. Bieżanów nie stwarza naporu na nowe mieszkania, o które tak trudno w Krakowie, więcej nawet — partycypuje w wydatkach na inwestycje komunalne i budownictwo mieszkaniowe na terenie miasta, stwarza szansę znacznego polepszenia warunków pracy i warunków socjalnych załogi, które są bardzo uciążliwe w starych zakładach.

44 miesiące. Przedsiębiorstwo budowlane weszło na teren inwestycji we wrześniu 1976 r., aby w kwietniu 1980 r. zawiesić tradycyjną wiechę na gotowym obiekcie. Harmonogram prac dla generalnego wykonawcy i podwykonawców przewidywał wykonanie robót budowlano-montażowych wartości 363 mln złotych w poszczególnych latach w sposób następujący:

- 1976 r. — 34 mln złotych
- 1977 r. — 119 mln złotych
- 1978 r. — 146 mln złotych
- 1979 r. + 4 miesiące 1980 r. — 64 mln złotych

Tymczasem rzeczywistość wygląda nieco inaczej. Generalny wykonawca przyjął do realizacji w pierwszym roku 27 mln złotych, a wykonał zaledwie 3,6 mln. W roku ubiegłym plan przerobu zmniejszono do 79 mln złotych, wykonano 32 mln. W tym roku przedsiębiorstwo budowlane z 146 mln złotych przewidzianych w harmonogramie zobowiązało się wykonać 45. Ile zrobi?

Rozmawiam z kierownikiem budowy RYSZARDEM WITKIEM i kierownikiem działu wykonawstwa Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — inż. JANEM MACHEM. W rozmowie uczestniczy dyr. ANDRZEJ TUREK.

RYSZARD WITEK: Uważam, że termin zaproponowany przez inwestora jest najbliższy prawdy. Nie ma co mówić o terminowym wykonaniu garbarni. Budujemy przecież centralę telefoniczną, szereg innych obiektów, a pamiętajmy jeszcze, że mamy do wykonania duże zadania inwestycyjne w budownictwie mieszkaniowym.

ANDRZEJ TUREK: Równocześnie garbarnia w Bieżanowie jest w znacznym stopniu budowana z elementów nietypowych. To też trzeba mieć na uwadze.

RYSZARD WITEK: Postawiliśmy na placu budowy poligonową wytwórną elementów nietypowych, ruszymy jak puści mroź. Mamy już zgromadzony materiał budowlany i potrzebne maszyny.

— Czy taka produkcja elementów nietypowych, nazywamy to: sposobem

NIE STARCZA CZASU

STANISŁAW MOLSKI

P O przeczytaniu artykułu Wiesława Gajca „Księgowi to też ekonomiści” („Z.G.” nr 2/78), nasunęło mi się — jako głównemu księgowemu przedsiębiorstwa średniej wielkości — kilka uwag i spostrzeżeń.

Z treści artykułu wynika, że służby finansowo-księgowe podporządkowane głównemu księgowemu są główną przeszkodą nie pozwalającą ekonomistom zabiegać w przedsiębiorstwach. Służby ekonomiczne — jak wynika z obserwacji w moim zakładzie pracy — usurpują sobie także nadzór nad przebiegiem i jako takie m. in. w tym, że inne komórki organizacyjne (w tym pion finansowo-księgowy szczególnie) powinny je obsługiwać i dla nich wyłączać pracować.

Służbie autor artykułu napisał, że „przedmiotem konfliktu są przede wszystkim materiały sprawozdawcze i kalkulacyjne sporządzane przez służbę rachunkowości, które są równocześnie potrzebne służbie ekonomicznej. Materiały te przychodzą do komórki pionu ekonomicznego zbyt późno i często nie w takim zakresie i układzie, w jakim są im potrzebne”.

Terminy sporządzania sprawozdań obowiązujących służby ekonomiczne są znacznie krótsze od terminów obowiązujących służby rachunkowości. Służby ekonomiczne żądają, na przykład, już 18 stycznia danych dotyczących wartości produkcji dodanej, kosztu własnego sprzedaży, akumulacji, a więc danych wynikających ze sprawozdań rachunkowości, które w tym czasie nie są jeszcze dostępne. Termin sporządzenia sprawozdań finansowych wyznaczany jest na 5 lutego.

Najważniejszą jednak — moim zdaniem — przyczyną konfliktów są prace. Pracownik zatrudniony w dziale ekonomicznym na stanowisku st. inspektora otrzymuje pobory wyższe niż przy podobnych kwalifikacjach zawodowych starszy księgowy. Kto — mając możliwości wyboru — zechce pracować na stanowisku st. księgowego? Ciesząca praca, a gorzej płatna...

Intencją autora — przynajmniej w moim odczuciu — jest dążenie do integracji służb ekonomicznych przez podporządkowanie służb rachunkowości dyrektorowi ekonomicznemu. Osobiście widzę prostsze rozwiązanie — likwidację stanowiska głównego księgowego (jak to uczyniono przed kilku laty w NRD) i przekazanie wszystkich agend w zakresie rachunkowości, planowania finansowego, sprawozdawczości i kontroli dyrektorowi ekonomicznemu.

Jest jeszcze do rozważenia druga propozycja: podporządkowanie służb ekonomicznych głównemu księgowemu. Służby finansowo-księgowe mają długą tradycję i bezspornie osiągnęły w pracy zawodowej. Natomiast służby ekonomiczne powołane do życia uchwałą Nr 224 Rady Ministrów z lipca 1964 r. nie wyszły — jak dotychczas — poza

sferę planowania, sprawozdawczości i analiz. Postaram się to omówić na przykładzie własnego przedsiębiorstwa.

PLANOWANIE. Plan techniczno-ekonomiczny naszego przedsiębiorstwa zawiera 38 wzorów opracowywanych przez poszczególne komórki organizacyjne. Z tej liczby 16 wzorów sporządza pion finansowo-księgowy, 6 — pion ekonomiczny, 5 — zaopatrzenie, pozostałe wzory inne komórki.

Poprzednio część planów dotycząca zagadnień kosztowych opracowywał dział ekonomiczny (7 wzorów, pozostałe 9 dział finansowy). Ołóż przed przystąpieniem do opracowywania planów kosztowych dział księgowości musiał przygotować wszystkie potrzebne dane działalności ekonomicznej (zazwyczaj wykonanie za 11 miesięcy, przewidziane wykonanie roczne) w terminie ściśle przez nich określonym.

Po sporządzeniu rękopisu planu, przed oddaniem go na maszyny zobowiązany byłbym — jako główny księgowy — przejrzeć ten plan i wyprowadzić się, czy został poprawnie sporządzony. W przypadku uwag i poprawek musiałem być uzasadniony, bowiem pracownicy działu ekonomicznego nigdy nie wiedzieli, co księgowość zakładała na danym koncie lub wykazała w danej pozycji sprawozdawczej.

Wreszcie planowanie kosztów przejął do swojego pionu. Dział ekonomiczny na wykonanie tych prac posiadał 1 etat, pracownik zajmował się tylko planowaniem i analizą kosztów. Natomiast ja przyjąłem dodatkowe obciążenie, ale już bez etatu.

SPRAWOZDAWCZOŚĆ. Pion ekonomiczny ma obowiązek sporządzania kilku sprawozdań dla GUS. Sprawozdań tych nie jest w stanie samodzielnie sporządzić, ponieważ dane zbiera przede wszystkim pion finansowo-księgowy.

Przy sporządzeniu sprawozdawczości GUS cała trudność polega nie na wypełnieniu formularza sprawozdawczego, lecz na przygotowaniu danych liczbowych obrazujących działalność przedsiębiorstwa. Formularz sprawozdawczy wypełnia się w zależności od stopnia trudności kilka godzin, najdłuższy dzień lub dwa. Natomiast materiał sprawozdawczy przygotowuje się przez cały miesiąc lub kwartał.

ANALIZY. Mimo znacznego zmniejszenia ilości i rozmiarów sporządzanych analiz, najbardziej pracochłonna jej część — tabelaryczną — opracowywał nadal służby finansowo-księgowe.

O przydatności i praktycznym wykorzystaniu tych opracowań, ich roli i znaczeniu jako instrumentu pomocniczego do kierowania przedsiębiorstwem i usuwania stwierdzonych

nieprawidłowości, mam wyrobione zdanie; nie przeceniamy znaczenia i praktycznej przydatności tych analiz. Występujące w poszczególnych zakładach pracy trudności są na ogół dobrze znane kierownikom tych zakładów i aktywni społeczno-politycznemu.

Do najczęściej występujących trudności w przeciętnym przedsiębiorstwie zaliczyć można: fluktuację i plynność kadr, absencję, brak pełnego stanu zatrudnienia, brak pracowników w określonych grupach zawodowych, nierytmiczne dostawy materiałów i braki w zaopatrzeniu, kłopoty kooperacyjne, trudności transportowe i sprzętowe.

Jeśli ekonomista sporządzi analizę i wykaże w niej straty finansowe np. z powodu niewykonania produkcji rynkowej na skutek nieusprawnionej absencji — to czy to negatywne zjawisko nekające wiele przedsiębiorstw przemysłowych i organizacji gospodarczych przestanie istnieć?

★

Summe słowa o roli i znaczeniu ekonomistów, o postępie ekonomicznym — to slogan. Rzeczywistość jest inna. O „wielkiej ekonomii” można mówić na szczeblu wielkości przedsiębiorstwa, ministerstwa czy zjednoczenia, ale nie małego czy średniego zakładu pracy. Jednostki te mają ściśle ustalony profil produkcyjny, ograniczoną ilość etatów, z góry ustaloną cenę sprzedaży oraz wskaźniki i normy. Wszystko zawarte jest w planie, w codziennej trosce o przezwyciężanie występujących trudności i napięć, nie starcza czasu, by na tym szczeblu myśleć kategoriami ekonomicznymi.

DLACZEGO WYŻSZE SKŁADKI

Jak już informowaliśmy („Z.G.” nr 2/1978), Zarząd Główny PTE zdecydował o podwojeniu składek członkowskich z 5 do 10 zł miesięcznie. Postanowieniem tym nie są objęci członkowie PTE, którzy są na emeryturze oraz studenci. Wspomniane podwyższenie składek powinno być dla ekonomistów zrozumiałe, biorąc choćby pod uwagę, że dotychczasowa wysokość składek nie zmieniła się w PTE od roku 1946, podczas gdy inne, pokrewne organizacje społeczne dawno już wprowadziły składki w wysokości powyżej 100 zł rocznie.

Finanse PTE wskazują od dłuższego czasu na systematyczny wzrost udziału dotacji budżetowej. Aktualnie wiezie się to przede wszystkim ze wzrostem wydatków na dwa rodzaje działalności:

— popularyzację nowego systemu ekonomiczno-finansowego (klubby jednostek inicjujących, cykle szkoleniowe w zakładach pracy, konferencje i sympozja naukowe, wydawnictwa i publikacje książkowe),

— współuczestnictwo w edukacji ekonomicznej społeczeństwa (opracowanie materiałów i programów szkoleniowych nt. edukacji ekonomicznej załóg pracowniczych, wynagrodzenie wykładowców, wydatki na pomoce audiowizualne).

Zwiększają się również wydatki związane z organizacją konferencji podejmujących istotne problemy ekonomiczne poszczególnych branż, regionów i środowisk. Coraz więcej kosztuje rozszerzająca się działalność komisji i sekcji problemowych Zarządu Głównego oraz oddziałów wojewódzkich, rad koordynacji branżowej itp.

Na koszty rozwoju PTE wpływa też zwiększenie z 17 do 30 zł miesięcznych oddziałów wojewódzkich. Coraz więcej oddziałów dysponuje własnymi lokalami, klubami i domami ekonomistów. Zwiększają się również wydatki na rozwój tzw. działalności społeczno-koleżeńskie, np. zwiedzanie obiektów przemysłowych, ośrodków obojętności itp.

Zarząd Główny PTE jest obecnie w trakcie konsultowania form i sposobów gospodarowania przez kółka części środków, uzyskanych drogą podniesienia składek członkowskich. Przewiduje się, że prace te zostaną zakończone w ciągu roku, i zarządy oraz członkowie kół odwołają bezpośrednio korzyści, wynikające z wzrostu wysokości składek. Ponadto przewiduje się dalsze zwiększenie ilości publikacji ekonomicznych, opracowywanych przez poszczególne ognia PTE, a przeznaczonych dla kół PTE oraz ich jednostek macierzystych.

Wzrost wpływów finansowych konieczny jest również w związku z zamierzonym rozwinieniem działalności PTE i objęciem nią nowych dziedzin. Są one określone w konsultowanym aktualnie w różnych ogniwach PTE projekcie programu rozwoju jego działalności. Towarzystwo chciałoby skutecznie pomagać ekonomistom w podnoszeniu przez nich efektywności ich zakładów pracy. PTE, a zwłaszcza niektóre kół w przedsiębiorstwach przemysłowych mają w tej dziedzinie już pewne pozytywne doświadczenia. Ich rozwiniecie i upowszechnienie — to obecnie zadanie o wyjątkowym znaczeniu.

Towarzystwo chce coraz skuteczniej umacniać więzi między teorią ekonomiczną i praktyką gospodarowania; szerzej i jeszcze aktywniej współuczestniczyć w dalszym doskonaleniu metod planowania i zarządzania, w tym w wdrażaniu nowego systemu ekonomiczno-finansowego; popularyzować metodę rachunku ekonomicznego, uczyć i współuczestniczyć we wdrażaniu jego metod; organizować ekspertyzy; coraz szerzej uczestniczyć w edukowaniu ekonomicznym społeczeństwa; ponownie i z większą skutecznością niż dawniej zająć się sprawami zawodu ekonomisty, w tym problemami nowelizacji przepisów zawartych w Uchwale Rady Ministrów Nr 224/64; podnosić rangę swoich ogniw, w tym kół PTE, zwiększać ich możliwości oddziaływania w zakładach pracy i gospodarce, czynić z nich coraz bardziej atrakcyjną platformę aktywizacji społeczno-zawodowej dla ekonomistów.

PIERWSZE KOŁO MŁODZIEŻOWE

Utworzone zostało pierwsze koło młodzieżowe PTE. Powstało ono przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Częstochowie. Liczy sobie już 500 członków. Organizatorzy opracowali coś w rodzaju statutu członkostwa młodzieżowego w PTE — odrębne możliwości itp. Członkami koła mogą zostać uczniowie ostatnich klas techników ekonomicznych. W programie prac koła przewiduje się liczne kontakty z miejscowymi zakładami pracy, ich kółami PTE itp. Myśli się również o zorganizowaniu, za przykładem Bydgoszczy, olimpiady ekonomicznej, ułatwiającej wyłonięcie najlepszych i do dalszych studiów ekonomicznych. (m)

KONTROWERSJE I WSPÓŁDZIAŁANIE

STEFAN PARADOWSKI

B YWAJĄ rozbieżności zdań pomiędzy pracownikami czy nawet komórkami służby ekonomicznej, lecz twierdzenie o „szczególnie ostrych rozbieżnościach i kłótniach” można potraktować li tylko jako pogląd własny autora. Rozbieżności zdań, które w praktyce mają miejsce, nie są częste ani tak ostre, aby stanowiły uzasadnienie nawoływania do generalnych zmian organizacyjnych. Ze swego punktu obserwacyjnego, jakim jest duże zjednoczenie przemysłu maszynowego grupujące 35 jednostek, nie podzielał opinii tak sformułowanej.

UKŁAD DANYCH. Cechą charakterystyczną sprawozdawczości finansowej i innych informacji uzyskiwanych z rachunkowości jest ich wysoka wiarygodność i rzetelność. Można z całym przekonaniem powiedzieć, że właśnie rachunkowe ujednolicenie w skali krajowej i branżowej treści ekonomicznej poszczególnych danych — jednolite i branżowe plany kont — wyodrębnienie służby finansowo-księgowej wraz z ustalonymi obowiązkami i uprawnieniami głównych księgowych, sprzyjają a nawet zapewniają zachowanie tych cech i zalet. Na rzetelność danych niebagatelny wpływ mają: organizacja emisji i obiegu dokumentacji źródłowej, niezbedna dyscyplina w tym zakresie oraz ewidencja, rozliczanie i prezentacja danych.

Twierdzenie W. Gajca, że komór-

kom ekonomicznym potrzebne są dane w innym układzie, i zakresie, czyli inne również pod względem treści ekonomicznej, sprowadza się do tego, że albo mają one być niezgodne z ogólnie obowiązującymi zasadami prowadzenia rachunkowości, albo wymagają prowadzenia dodatkowej ewidencji.

Sugerowanie podporządkowania księgowości dyrektorowi ekonomicznemu wzbudza niepokój. Uleganie bowiem doraźnym, odcinkowym i niezbyt sprecyzowanym potrzebom wewnętrznym zagraża jednorodności treści ekonomicznej i porównywalności, a więc rzetelności danych rachunkowości.

Wdrażanie i funkcjonowanie normatywnego rachunku kosztów, wewnętrznego rozrachunku gospodarczego, a także systemu informacji wewnętrznej wymaga współdziałania nie tylko komórek ekonomicznych, lecz i służb techniczno-produkcyjnych. Zwłaszcza, że prawie cała źródłowa dokumentacja w zakładzie produkcyjnym jest wystawiana, znakowana i sprawdzana pod względem merytorycznym przez komórki handlowe i techniczno-produkcyjne.

KONTROLA WEWNĘTRZNA. Kontrola wewnętrzna występuje w formie instytucjonalnej — główny księgowy, kontrolerzy, oraz funkcjonalnej — sprawowanej przez kierowników. Dokumenty takie są przeważnie jednocześnie dowodami księ-

gowymi. Wiązanie wobec tego instytucjonalnej kontroli wewnętrznej, wykonywanej przez głównego księgowego, z bieżącym i systematycznym spływem dokumentów do księgowości jest najbardziej racjonalnym i efektywnym rozwiązaniem organizacyjnym. Niezależnie od kontroli wstępnej dokonywanej dla wybranych czynności i dokumentów finansowo-gospodarczych wykonywana więc jest kontrola bieżąca.

Emisja, obieg i sprawdzanie dokumentów jest integralną częścią systemu kontroli wewnętrznej, łączącej w sobie kontrolę: instytucjonalną i funkcjonalną, merytoryczną i formalnie organizowaną przez głównego księgowego. Rewizja danych gospodarczych przeprowadzana przez kontrolerów zakładowych uzupełnia tylko ten system, ale nie może go zastąpić, jak postuluje się w artykule. Jest to zawsze czynność następną, a więc mniej czy więcej późniejszą, oraz wycinkowa.

WSPÓŁDZIAŁANIE. Przechodząc do koncepcji integracji przedstawionej we wspomnianym artykule, a oznaczającej likwidację stanowiska księgowego i podporządkowanie księgowości zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych, warto nadmienić, że jest ona niemożliwa.

W artykule czytamy: Konieczność ułączenia komórek księgowo-finansowych do pionu ekonomicznego wynika ponadto z konieczności powią-

zania rachunkowości z systemem informacji wewnętrznej”. A przecież organizowanie informacji ekonomicznej na podstawie danych z rachunkowości powierzone zostało uchwale Nr 210 Rady Ministrów) głównym księgowym. Skąd wobec tego konieczność wiązania?

Przedmiotem działania służby finansowo-księgowej jest rachunkowość wraz z organizowaniem informacji i kontroli wewnętrznej, odnosi się więc do faktów dokonanych. Natomiast rachunek ekonomiczny, jako główny przedmiot zainteresowania służby ekonomicznej dotyczy głównie przewidywanych i planowanych, a więc przyszłych działań i efektów.

Mimo tych różnic, mają one jednak wiele punktów stykowych i pożądaną jest wzajemna znajomość problemów obu współdziałających. Rachunek ekonomiczny, jeśli ma być poprawny, musi korzystać z danych ewidencji i uwzględniać ich treść ekonomiczną. Z kolei rachunkowość dla oceny rzeczywistości potrzebuje między innymi jako miar — wartości planowanych oraz norm. Bieżące śledzenie procesów gospodarczych, czyli analiza bieżąca, powinno raczej należeć do jednej, jak i drugiej specjalności. Płwna rywalizacja w tym zakresie jest nawet pożądana.

Rachunek ekonomiczny jako narzędzie optymalizowania przyszłych efektów powinien być prowadzony w większych jednostkach organizacyj-

nych, jak przedsiębiorstwa wielozakładowe, kombinaty, zjednoczenia. W małych natomiast jednostkach, gdzie możliwości podejmowania samodzielnych decyzji są raczej znikome, wyodrębnienie służb ekonomicznych nie jest koniecznością. Wątpliwość ta jest zgodna z formalnym stanem, gdyż Uchwała Nr 224 Rady Ministrów) również przewiduje, że stanowisko głównego ekonomisty powinno istnieć w dużych przedsiębiorstwach oraz zjednoczeniach.

Zarządzanie i organizacja w praktyce są jednak bogatsze od modeli wzorów wynikających z logicznych czy formalnych przesłanek. Istniejąca sytuacja przemawia za stwierdzeniem, że nie tylko w dużych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach, ale i w średnich — pracy jest dosyć tak dla dyrektora ekonomicznego, jak i głównego księgowego.

Rola głównych księgowych natomiast, która sprawdziła się w praktyce gospodarczej — nie tylko u nas — powinna być nie tylko utrzymana, ale ze względu na aktualne warunki i potrzeby gospodarcze podniesiona i zaktywizowana.

1) Monitor Polski nr 27 z 1973 r., poz. 285.

2) Monitor Polski nr 56 z 1964 r., poz. 300.

KOMPUTER NIE ZAŁATWI WSZYSTKIEGO

STEFAN GÓRNIK

S PRAWY powiazań między służbami ekonomicznymi przedsiębiorstwa a służbami księgowymi. W Gaje poddał służbę krytyce. Rozmaicie rozwiązywane są w praktyce sprawy kompetencyjne i organizacyjne, w tym także zagadnienie kierowania wymienionymi służbami oraz zakres prac będących w gestii poszczególnych służb. Spotyka się np. przypadki łączenia kierownictwa obydwu służb przez powierzenie zastępcy dyrektora d.s. ekonomicznych czynności głównego księgowego. Nie wnioskując głębiej w to, jak powinna być rozwiązywana sprawa powiazań między — dziś — zazwyczaj odrębnymi służbami księgowymi i ekonomicznymi, ograniczając się do omówienia pozycji rachunkowości wśród nauk ekonomicznych oraz wybranych zagadnień funkcjonowania księgowości w praktyce.

Ewidencja gospodarcza jest wieloznaczna, jak mówi wybitny znawca jej historii, prof. Edward Wojciechowski, który w swej pracy pt. „Zarys rozwoju rachunkowości w dawnej Polsce”, stwierdza, że rachunek gospodarczy występował we wszystkich formach społeczno-ekonomicznych poprzedzających socjalizm. Już w starożytności, posługując się ówczesnie dostępnymi środkami organizacyjno-technicznymi, prowadzono ewidencję dla kontrolowania procesów gospodarczych, a ewidencja taka prowadzona była głównie na dworach panujących i w świątyniach.

Znacznym osiągnięciem w dziedzinie rachunkowości było wynalezienie systemu księgowości podwójnej, w której bilansuje się ogół zapisów dokonywanych na debetowej i kredytowej stronie kont księgowych. Prowadzenie księgowości staje się nieodzowne zwłaszcza w większych przedsiębiorstwach, pełniąc w nich funkcje kontrolne, sprawozdawcze (statystyczne) i analityczne.

Wynika z tego, że rachunkowość produkuje wśród szczegółowych nauk ekonomicznych. Także obecnie, w związku z postępującą integracją nauk ekonomicznych, rachunkowość odgrywa poważną rolę przyczyniając się do precyzowania i ujednolicenia terminologii ekonomicznej. Przykładem może być konsekwentne posługiwanie się w nauce księgowości terminami „środki” (gospodarcze), składowe, „fundusze” wykazywane w jego pasywach, co w literaturze i w aktach prawnych nie zawsze jest przestrzegane).

Ten swego rodzaju prymat nie umniejsza wagi postulatów wysuwanych pod adresem księgowości, aby prezentowane dane liczbowe były nie tylko ścisłe, prawdziwe i zgodne z rzeczywistością, ale również możliwie szybko docierały w postaci sprawozdań do kierownictwa przedsiębiorstwa, jako materiał informacyjny przydatny w zarządzaniu i planowaniu. Terminy, w jakich napływają informacje z komórek księgowości są na ogół bardzo długie. Zależy to,

oczywiście, od konkretnych warunków, w jakich pracują księgowi (od wielkości przedsiębiorstwa, zakresu jego działania, organizacji sporządzania i opracowywania dowodów księgowych wraz ze sprawnością funkcjonowania pionu księgowego).

Obecnie forsowana jest komputerizacja jako remedium mające w zasadniczym stopniu wpłynąć na skrócenie terminów składania sprawozdań finansowych. Komputer wkracza triumfalnie w wiele dziedzin, wyręczając często człowieka w żmudnych i skomplikowanych pracach. Te i inne znane zalety komputerizacji przemawiają za tym, aby elektronicznie przetwarzanie danych zastąpić także w prowadzeniu ewidencji. Trzeba jednak mieć na uwadze, że komputerizacja nie zawsze jest opłacalna. Należy ją wprowadzać głównie tam, gdzie masowość operacji gwarantuje możliwe pełne wykorzystanie EPD, a więc w wielkich organizacjach gospodarczych. Ta okoliczność przemawia za jak najdalej idącą centralizacją prac ewidencyjnych. Poza tym zastosowanie tej formy postępu organizacyjno-technicznego może być celowe pod warunkiem że ewidencja w danej komórce księgowości prowadzona jest precyzyjnie i dokładnie. Zdarza się, że główni księgowi mając do dyspozycji komputer prowadzą ewidencję sposobem tradycyjnym.

Coraz szersze stosowanie maszyn obrachunkowych nie może zwalniać jednak od kształcenia studentów a-

kademii ekonomicznych w posługiwaniu się tradycyjnymi metodami rachunkowości. Toż z do poważnych mankamentów planów nauczania obojętności obecnie w ekonomicznych uczelniach zaliczyć należy brak wykładów i ćwiczeń z arytmetyki gospodarczej (matematyki finansowej). Przyszły ekonomista powinien zaznajomić się z rachunkiem odsetek, znać pojęcie procentu składanego i typowe przypadki jego stosowania oraz opanować zasady innych obliczeń występujących na co dzień, w życiu gospodarczym.

Powracając do sprawy stosowania EPD w ewidencji księgowej, podkreślić należy, że komputer musi być obsługiwany przez wysoko kwalifikowanego specjalistę rachunkowości. Posługujący się komputerem musi umieć postawić mu prawidłowo zadania, jakie ma rozwiązać oraz krytycznie spojrzeć na wyniki działania maszyny. Nie do wyjątków bowiem należą przypadki błędów popełnianych przez komputery. Nie brakuje też głosów przeciwko stosowaniu EPD w księgowości. Np. F. Bożycko w artykule pt. „Problemy komputerizacji księgowości finansowej” („Organizacja — Metody — Technika” nr 10 z 1977 r.) szeroko uzasadnia swe negatywne w tej sprawie stanowisko. Autor uważa, że „już bardziej celowe byłoby zastosowanie w księgowości minikalkulatorów”.

Ujemną stroną działania kompute-

nia trudnych do wykrycia fałszerstw. W USA w roku 1968 wykryto takich fałszerstw na sumę 208 milionów dolarów. Nie można, oczywiście, nawet w przybliżeniu określić sumy fałszerstw nie wykrytych.

Osobiście uważam szerokie stosowanie komputerizacji za rzecz nieuchronną i pozytywnie ocenianą plynącą z tego korzyści. Komputerowa technika obliczeniowa sprzyja integracji działania służb ekonomicznych i księgowych. Podzielać jednak opinię tych, którzy nakazują przystępować do komputerizacji z e-widencją i pełną ostrożnością, zatem należyce ocenić warunki, w jakich uwzględnienie takie ma się odbywać, aby uniknąć często trudnych do odrobienia błędnych decyzji.

*) Brozura pt. „Treść bilansów przedsiębiorstw w świetle teorii rachunkowości” (Biblioteka Stow. Księgowych w Polsce nr 10, Warszawa 1961) podaje szereg na to przykładów. Również zwraca uwagę na nieprawidłowość traktowania sprawy pokrycia pasywów aktywami, na co na s. 17 tej broszury jako przykład podano tekst Uchwały Rady Ministrów z 2.1. 1968 r., gdzie czytamy, że „Normatyw środków obrotowych przedsiębiorstwa powinien być pokryty środkami własnymi oraz pasywami (...). Zatem środki (składające się na aktywa bilansu) miałyby być równocześnie pokryte środkami, a także pasywami. Jest przecież rzeczą oczywistą, że majątek (aktywa) stanowi pokrycie dla funduszy (pasywów), a również traktowany jest z reguły, jako zabezpieczenie kredytów udzielanych przedsiębiorstwom przez banki.

Przewalila się lawina sondażu opinii publicznej a gąszcz znaków zapytania pozostał nietknięty. Im bliżej pierwszej tury, tym większe rozbieżności w ocenach szans na fotele w Zgromadzeniu Narodowym i tym więcej wariantów powybiorczego scenariusza.

Dwurundowy system wyborczy V Republiki pasuje chyba jak ulał do temperamentu politycznego Francuzów. Jeśli wskazówki serca kłócą się z podseptami rozsądku, można dać upust raz jednemu, raz drugiemu. Spontanizm decyzji z pierwszej rundy odwrócić w drugiej, decydującej starciu.

TEORETYCZNIE, każdy z kandydatów, który uzyskał w pierwszej turze przynajmniej 12,5 proc. głosów — gra dalej. Jednak w praktyce ostatnich lat system sojuszków przekształca ostateczną rozgrywkę w pojedynek lewicy z prawicą.

Wiadomo, że partie obozu rządowego, mimo wszelkich animozji, podporządkowują się bez wahania tej „republikanckiej dyscyplinie”, co oznacza iż np. w drugiej rundzie giscardyscy wycofują swego członka z okręgu, gdzie większe szanse ma gaullista. Brak wciąż pewności, czy podobnie zachowa się ugrupowanie lewicy.

Zgrzytliwi obserwatorzy francuskiej sceny politycznej są zdania, że

największy w Europie producent aluminium — Compagnie General d'Electricite — sprzęt elektryczny i łączności;

— trzy czołowe firmy komputerowe i telekomunikacyjne, a mianowicie:

— Thomson-Brandt,

— ITT-France,

— CII-Honeywell Bull

oraz Roussel-Uclaf — drugi co do wielkości francuski producent farmaceutyków.

Co reprezentuje sobą ta lista? Dziewięciu kandydatów do nacjonalizacji zatrudnia 651 tys. osób tj. 8 proc. ogółu zatrudnionych we francuskim przemyśle. W przemyśle wcześniej znacjonalizowanym pracuje dziś 1,4 mln osób. Powyższa „8” daje 5 proc. dochodu narodowego Francji.

W przypadku sektora finansów i bankowości trudniej o równie dokładne porównania. Propozycje nacjonalizacji z roku 1972 oznaczałyby przejęcie kontroli nad 10 proc. depozytów, podczas gdy na trzy duże upaństwowione w 1945 roku banki (Banque National de Paris, Credit Lyonnais i Societe Generale) przypada 26 proc. W sektorze ubezpieczeń kandydat do nacjonalizacji reprezentują sobą czwartą część całego obrotu, wobec 60 proc. obrotu, który jest już kontrolowany przez państwo.

W sumie na sektor publiczny przypada dziś 11 proc. całości potencjału grup przemysłowych i finansowo-bankowych Francji. Nie jest to wskaźnik rekordowy w świecie zachodnim; wyższy ma Austria

FPK. Później Servan-Schreiber oświadczył, że 2400 będzie możliwe już w 1979 roku. Nawet premier Barre, który dotychczas w imię zmagania z inflacją nie chciał nawet słyszeć o podobnej skali podwyżek, wyraził gotowość podniesienia SMIC do 2400 franków w okresie trwania nowej kadencji Zgromadzenia Narodowego, czyli między rokiem 1978 a 1983. W obawie, aby słowa premiera nie zabrzmiały zbyt skromnie i mało atrakcyjnie, Michel Poniatowski pośpieszył z deklaracją o możliwości takiej podwyżki już w 1979 roku.

Straszak Apokalipsy

Zdecydowany priorytet spraw gospodarczych w kampanii wyborczej wynika zarówno z bieżącej sytuacji Francji, charakteru Wspólnego Programu lewicy, jak i faktu, że człowiek nr 1 i nr 2 w hierarchii państwa to uznani eksperci ekonomiczni. Prezydent Giscard d'Estaing sam był ministrem gospodarki i finansów przedstawił Raymondowi Barre'a jako „najlepszego ekonomistę Francji”. Długoletni wykładowca uniwersytetu pewnie czuje się w swej specjalności, o czym miał okazję przekonać się Francois Mitterrand, któremu premier urządził przed kamerami telewizyjnymi pokaz z ekonomii.

Życie brutalnie jednak przekonuje, że łatwiej pisać podręczniki niż kierować gospodarką „w naturze”. Barre, który z uporem walczy ze wzrostem cen, zdołał obniżyć wskaźnik inflacji z 10 proc. w 1976 roku do 9 proc. w roku 1977, i powiada, że to sukces. Pamiętliwa opozycja

WIOSENNE TARGI LIPSKIE

Wypowiedź FRIEDEL LORKE — zastępcy generalnego dyrektora Urzędu Targów Lipskich — dla „Życia Gospodarczego”

REDAKCJA: W dniach 12—19 marca tradycyjnie Targi Lipskie staną się miejscem spotkania kupców i fachowców z całego świata. Co charakteryzuje tegoroczne targi?

FRIEDEL LORKE: Przede wszystkim szeroki udział międzynarodowy i wysoki poziom oferowanych towarów w branżach dóbr inwestycyjnych i artykułów konsumpcyjnych. Mamy zgłoszenia 9000 wystawców z ponad 60 krajów, którzy w ramach oferty targowej prezentować będą szeroki wybór nowości oraz liczne wyroby, stojące na najwyższym poziomie technicznym. Szczególnie bogato prezentują się oferty krajów członkowskich RWPG. Ekspozycje te raz jeszcze potwierdzają, że kraje RWPG stały się najbardziej stabilnym i dynamicznie rozwijającym się regionem świata. Wiosenne Targi Lipskie świadczą o dużej sile przyciągającej tej imprezy, która zasłużyła sobie na miano centrum handlu między Wschodem i Zachodem i stwarza bogate możliwości dla handlu światowego i owocnej wymiany doświadczeń naukowo-technicznych. Pół miliona gości targowych ze stu krajów, którzy zapowiedzieli swój przyjazd, na pewno się on opłaci.

— Co pokażą gospodarze?

— Na Targach Wiosennych szczególne znaczenie przykładamy do takich branż, jak: metalurgia, budowa maszyn ciężkich i kompletnych obiektów, przemysł obrabiarkowy, przemysł rolnospożywczy, opakowań, elektrotechnika, automatyka, informatyka. Jako przykłady prezentowanych po raz pierwszy na tar-

gach czołowych osiągnięć przemysłu NRD można podać m. in. elektroniczny system przetwarzania danych EC 1955, użyteczny zarówno do obliczeń naukowych, jak i obliczeń gospodarczych. System ten jest elementem składowym systemu RIAD krajów RWPG. Poza tym można wymienić wiertarkę specjalną BWX, przy pomocy której można uzyskać wzrost wydajności o 700 proc., bezposuwową koparkę czerpakową o wydajności 3100 m sześć, przy grubości nadkładu 24 metrów, jak również przyrząd do pomiaru trzech współrzędnych, nadający się do zastosowania w przemyśle.

— Prosimy o krótką informację na temat oferty innych krajów socjalistycznych.

— Na Wiosennych Targach Lipskich 1978 występuje z ekspozycją, łącznie z NRD, 12 krajów socjalistycznych. Największym wystawcą jest Związek Radziecki, występujący z ekspozycją kolektywną obejmującą 6000 eksponatów, wyprodukowanych w 700 zakładach przemysłowych. Jeszcze więcej miejsca niż w roku ubiegłym zajmie prezentacja owoców socjalistycznej integracji gospodarczej. Niezależnie od tego, każdy z krajów socjalistycznych występuje z prezentacją tradycyjnych wyrobów w branżach technicznych i artykułów konsumpcyjnych.

Polska jest jednym z największych wystawców zagranicznych. Polskie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego reprezentowane są w 9 halach targowych, 11 domach targowych oraz w dwóch miejscach na powierzchni otwartej. Szczególnie interesującą przedstawia się oferta

„Metronexu” i „Unitry”. Oferta targowa tych wystawców obejmuje nowości z dziedziny automatyki, systemów i układów sterowania, elektronicznej aparatury kontrolno-pomiarowej, jak również z dziedziny informatyki i techniki biurowej.

Pragnę jeszcze wymienić kilka przykładów z bogatej oferty innych polskich przedsiębiorstw, które występujących w branżach technicznych: jest to m. in. urządzenie do produkcji kondensatorów elektrolitycznych, elektroniczne podzespoły, układy scalone, prezentowane są modele statków, doków, silniki okrętowe, pojazdy szynowe, jak również automat do pakowania w folię szkieł i puszek.

Największym zagranicznym wystawcą na terenach otwartych jest polskie przedsiębiorstwo hz „BUMAR”, które na powierzchni 3 000 m kw. prezentuje bogatą ofertę maszyn budowlanych i drogowych. Polska specjalizacja w tej dziedzinie przemysłu w ramach RWPG obejmuje około 60 proc. W Wiosennych Targach Lipskich prezentowane będą m. in. dwie ładowarki hydrauliczne oraz agregaty tynkarskie. Polski przemysł obrabiarkowy reprezentowany jest w br. w Lipsku w znacznie szerszym zakresie niż w roku ubiegłym. Oferta w zakresie artykułów konsumpcyjnych prezentowana jest w 12 branżach i obejmuje zarówno towary konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, jak również inne wyroby oraz artykuły spożywcze.

FRANCJA WE MGLE

ANDRZEJ LUBOWSKI

główni jej aktorzy do złudzenia przypominają kandydatów na samobójców. Po śmierci Pompidou gauliści tak skutecznie żarli się między sobą, że w walce o urząd prezydenta przepadli z kretelem już w pierwszej rundzie. Ambitnego przywódcę radykałów Servana-Schreibera chybione kalkulacje i rezygnacja z ministerialnego stołka omal nie doprowadziły do politycznego samouczestwienia. Konflikt Giscard-Chirac przerodził się w ostrą walkę między dwoma najważniejszymi ogniwami rządzącej koalicji. Zdawało się, że partiom lewicy wystarczy tylko czekać w spokoju i zgodzie na marcowe wybory, aby zdobyć władzę. Lecz zgoda pękła niczym krucho porcelana.

Zmiany na lewicy

Na niespełna pół roku przed wyborami zerwana została rokowania komunistów, socjalistów i lewicowych radykałów w sprawie aktualizacji Wspólnego Programu tych partii z 1972 roku. U podłoża zerwania leży głównie zmiana układu sił na lewicy, a ściślej proporcji sił komunistów i socjalistów. W wyborach parlamentarnych jakie miały miejsce we Francji między rokiem 1945 a 1973 socjaliści nigdy nie otrzymali więcej głosów niż komuniści. Nastąpiło to, niemal na pewno, w tegorocznych wyborach, po których Partia Socjalistyczna ma ogromną szansę stać się najsilniejszym ugrupowaniem w Zgromadzeniu Narodowym.

Jednym ze źródeł awansu socjalistów jest niewątpliwie fakt uzgodnienia w 1972 roku wspólnej z komunistami kompromisowej platformy programowej. Podpisując z socjalistami porozumienie o współdziałaniu, komuniści zdjęli tym samym z Partii Socjalistycznej piętno partii reformizmu i ugody klasowej. Nie ukrywali przy tym, że ustalenia Wspólnego Programu, który zakładał dokonanie głębokich przeobrażeń demokratycznych bez naruszenia istniejących ram systemu, traktują jako wstępny etap walki o zmiany bardziej gruntowne. Socjaliści natomiast, nie wiążąc się mocno obietnicami przeobrażeń radykalnych i nie strasząc taką perspektywą warstw średnich, zyskali jednocześnie opinie partii sprawiedliwości społecznej i obroncy klasy robotniczej. Krótko biorąc, sojusz z komunistami, który zresztą przywódcę socjalistów Francois Mitterranda omal nie wprowadził w 1974 roku do Pałacu Elizejskiego, przysporzył znacznie więcej korzyści Partii Socjalistycznej niż Francuskiej Partii Komunistycznej.

Utraciwszy pozycję najsilniejszej partii lewicy komuniści stali się szczególnie czuli na jakiegokolwiek przejawy „dryfowania” socjalistów w prawo. Świadomość, że w przypadku zwycięstwa wyborczego unii lewicy, dominującą rolę w rządzie odegrają socjaliści, skłoniła ich do zabiegów o maksymalnie precyzyjną interpretację założeń Wspólnego Programu.

Spór o nacjonalizację

Wspólny Program z 1972 roku przewidywał nacjonalizację dziewięciu wielkich grup przemysłowych oraz sektora finansowo-bankowego. Te dziewięć grup to:

— Dassault-Breugnot Aviation, którego akcjonariuszem państwa jest już obecnie;

— Rhone-Poulenc — największy we Francji producent chemikaliów;

— Saint-Gobain-Pont-a-Mousson — szkło i materiały budowlane;

— Pechiney-Ugine-Kuhlmann —

(14 proc.), Włochy i Szwecja (12 proc.).

Upełniło parę lat od chwili podpisania Wspólnego Programu i przyszła pora, aby program odkurzyć i uaktualnić. Wówczas komuniści zażądali, aby listę dziewięciu grup przemysłowych rozszerzyć o sześć innych: koncern samochodowy Peugeot-Citroen, kompanię naftową „Total” i cztery przedsiębiorstwa hutnicze. Socjaliści zaprotestowali, a Mitterrand ironicznie oświadczył: znacjonalizuj 15 firm — jesteś reformatorem, znacjonalizuj 16 — jesteś rewolucjonistą.

Prawdziwą kością niezgody stało się odmienne podejście do zakresu nacjonalizacji. Komuniści programem upaństwowienia objąć postanowili wszystkie „filie wielkich” grup, w których grupy te mają co najmniej 51 proc. kapitału. Socjaliści godzili się na nacjonalizację tych filii, w których 98 proc. kapitału należy do jednego z dziewięciu gigantów. Wariant partii komunistycznej oznaczał zatem upaństwowienie 1450 przedsiębiorstw, wariant socjalistów — 227. Obie strony poszły z czasem na ustępstwa, zmniejszając przepaść, która jednak wciąż jest niemała: FPK — 729, PS — 286.

Odmienne filozofia nacjonalizacji pociąga za sobą różnice w koncepcji odszkodowań.

Równi i równiejsi

„Od chwili zdobycia Bastylii Francja oczekuje nadejścia ery demokracji gospodarczej” (Michel Rocard — jeden z czołowych ideologów Partii Socjalistycznej).

Z międzynarodowych opracowań wynika, że nierówności dochodów są we Francji większe, aniżeli w jakimkolwiek innym uprzemysłowionym kraju Zachodu. Dane z połowy ubiegłego roku wskazują, że co trzeci zatrudniony Francuz przynosi do domu miesięcznie mniej niż 2300 franków (460 dol.), zaś 2,5 mln emerytów i rencistów żyje za mniej niż 30 franków (6 dol.) dziennie. Przez wiele powojennych lat płace najlepiej zarabiających rosły znacznie szybciej niż płace minimalne. Odwrócenie tendencji nastąpiło dopiero po burzliwym 1968 roku, ale dystans jest dziś nadal większy niż 20 lat temu.

W tej sytuacji komuniści na jedno z czołowych miejsc w kampanii przedwyborczej wysunęli kwestię wysokości SMIC, czyli minimalnej płacy za 40-godzinny tydzień pracy. Obecnie SMIC wynosi 1750 franków, otrzymuje jej niemal 2 miliony osób, SMIC dotyczy jednak nie tylko tych 2 milionów. Od niego zależy cena siły roboczej innych kategorii pracowników. Pokażną we Francji listę drobnych patronów zatrudniających trzy-cztery osoby, SMIC — minimum, zagwarantowane ustawą — interesuje nie mniej niż właścicieli dużych fabryk. FPK od zeszłego lata postuluje podniesienie SMIC do 2400 franków utrzymując, że gospodarka francuska może sobie na to pozwolić, jeśli tylko dokona się w odpowiednim zakresie nacjonalizacji i reform systemu podatkowego, który z żelazną konsekwencją faworyzuje w V Republice kapitał. Taki zastrzyk popytu w najbardziej upośledzone gospodarstwa domowe — dodają — mógłby wywołać ożywienie inwestycyjne. Komentarz innych partii był z początku krótki: „czysta demagogia”. Jednak im bliżej wyborów, tym większym łukusem mogły się okazać drwiako-protokcyjna stosunek do komunistycznej obietnicy. Pierwsi złamali się socjaliści, którzy z poziomu 2200 franków doszłusowali do propozycji

przypomina mu na to, że zakładał 8,5 proc.

Obóz rządowy, co łatwo było przewidzieć, straszyl wizją chaosu i degregolady gospodarczej w przypadku dojścia do władzy lewicy. Do kampanii tej włączył się nawet prezydent, apelując o „dokonanie właściwego wyboru”. Obietnice reform socjalnych zawarte we Wspólnym Programie, politycy większość, która za 10 dni stać się może mniejszością, określa jako wystawienie czeków bez pokrycia i awanturnictwo, które pograży Francję w kłopotach jeszcze większych niż dzisiejszy milion bezrobotnych.

Krytykując program nacjonalizacji, prawica zarzuca nierentowność obecnemu sektorowi publicznemu, nie dostrzegając np., że ceny usług komunikacyjnych, gazu czy elektryczności rosną wolniej niż inne ceny i że przedsiębiorstwa państwowe subsydują w ten sposób sektor prywatny.

Dywangie na temat „władzy lewicy a kurs franka” prowadzą obóz rządowy do stwierdzenia, że cena waluty francuskiej, pod ciężarem nowych inflacyjnych wydatków, zacznie strasznie spadać. Autorzy tej prognozy najwyraźniej odepędzają się od myśli, że porażka lewicy może pobudzić inflację, wówczas bowiem zwłazki zawodowe odrzucają swą powściągliwość w żądaniach podwyżek płac. Zachowywali ją w roku 1977, aby spokojem społecznym dopomóc opozycji w wyborach.

Komu łatwiej

Leku na przywrócenie Francji równości w mgłnieniu oka nie ma w podręcznej apteczce żaden z konkurentów. Dlatego lewica, oddalona od władzy na odległość ręki, nie obiecuje kuracji cudownie błyskawicznej. Mówi socjalista Michel Rocard: „Tyle jest niesprawiedliwości, które należy usprawnić, tyle niedoświadczeń, które trzeba usunąć i tyle zmian, które powinniśmy wprowadzić, że czas staje się istotnym elementem powodzenia naszego przedsięwzięcia”.

Wydaje się, że sytuacja gospodarcza w przypadku zwycięstwa lewicy zależeć będzie w ogromnym stopniu od postawy polityków opozycji i przemysłowców, od tego, czy da się lewicy szansę realizacji programu, czy w kręgach kapitału umiarkowanego weźmie górę nad paniką. Zależać będzie od tego, jaką postać przybierze dążenie burżuazji do skompromitowania lewicy w oczach społeczeństwa, od wstrząsliwosti i cierpliwości ruchu związkowego, a wreszcie od zręczności samego rządu w poruszaniu się po grzaskim terenie.

Zanim jednak partie lewicy zabiorą się do rządzenia, muszą wygrać wybory. Jeśli wierzyć ostatnim sondażom, współdziałając, mają na to wielką szansę.

Komuniści główną wagę przywiązują do konkretyzacji założeń politycznych przyszłego rządu. Na niespełna dwa tygodnie przed wyborami przywódcą FPK, Georges Marchais apelował w wystąpieniu telewizyjnym o podjęcie dyskusji nad programem i składem gabinetu lewicy jeszcze przed pierwszą rundą. Socjaliści uważają, że będzie na to czas po zwycięstwie.

Półki co wygląda na to, że gęstwina znaków zapytania nie przerzedzi się zbyt szybko aż do 19 marca, drugiej tury głosowania. W czasie wyścigu do Pałacu Elizejskiego w roku 1974 na wyniki trzeba było czekać do ostatniej chwili. Zdecydował rzut na taśmę. Tym razem rozstrzygnięcie może papaść jeszcze później. Jak mawiał generał de Gaulle, układy są, niby dziełce i róża. Trwają tylko tyle, ile trwają.

Kiedy wybieracie Państwo ROBOTRON 4201 decydujecie się iść z postępem

Iść z postępem nie tylko dzisiaj.

Im bardziej rozszerzacie krąg zainteresowań minikomputerem: ROBOTRON 4201 daje Wam wszystkie przesłanki, niezbędne do rozwiązania Waszego komercyjnego i naukowo-technicznego problemu. Wydajne urządzenia umożliwiają budowę rozmaitych systemów komputerowych.

Związane z konfiguracją systemu robocze i dogodne problemowo zorientowane pakiety programowe zmniejszają do minimum Wasz wysiłek związany z uruchomieniem systemu.

ROBOTRON 4201 jest doskonale programowalnym urządzeniem do przetwarzania danych, szczególnie przydatnym dla małych i średnich zakładów. Można go również zastosować jako maszynę pomocniczą w większych, hierarchicznych systemach elektronicznego przetwarzania danych.

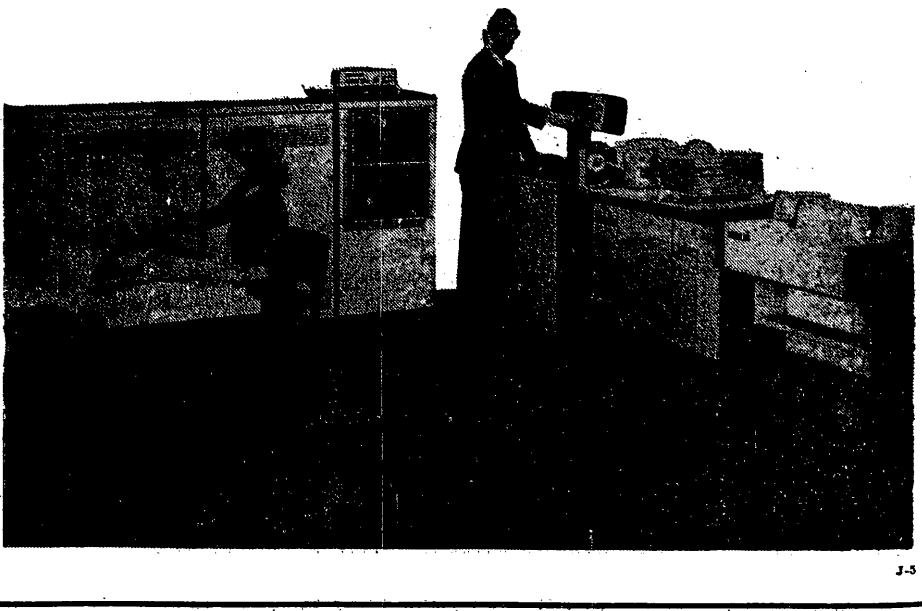
Doradzamy chętnie Państwu przy rozpatrywaniu Waszego problemu.

Dziedziny zastosowań:

- przemysł maszynowy i elektryczny
- przemysł tekstylny i żywnościowy
- komunikacja
- gospodarka rolna
- lecznictwo
- budownictwo
- banki, ubezpieczenia
- biura inżynierskie
- technika i szkoły wyższe
- instytuty
- biura projektowe

robotron

Ambasada NRD w PRL
Wydział Handlowy
Dział Maszyn Biurowych
i Przetwarzania Danych
Warszawa, Alja 1 Armii
Wojska Polskiego 2/4
robotron — jako znak
ROBOTRON
EXPORT-IMPORT
Przedsiębiorstwo
Handlu Zagranicznego
Niemieckiej Republiki
Demokratycznej
NDR — 108 Berlin,
Friedrichstrasse 61



Lektura komunikatów statystycznych o wynikach gospodarczych minionego roku w krajach członkowskich RWPG potwierdza tezę, że nie był to rok łatwy. Kapryśny aury odbiły się w kilku krajach wyraźnie na rezultatach rolnictwa, zaś dekonstrukcja w głównych krajach kapitalistycznych nie pozostała bez wpływu na wyniki w obrocie towarowym z zagranicą.

CHOĆ rok 1977 nie był dla gospodarki krajów RWPG nieprzerwanym pasmem sukcesów, to jednak utrzymały one wyższe niż w rozwijających się krajach kapitalizmu tempo wzrostu. Dochód narodowy krajów RWPG, liczony łącznie, zwiększył się w ubiegłym roku o przeszło 5 proc. W większości jednak europejskich krajów członkowskich RWPG dynamika rozwoju była niższa od zakładanej w planie. W poszczególnych krajach tempo wzrostu dochodu narodowego wyniosło: w Bułgarii — 6,3 proc., w Czechosłowacji — 4,5 proc., w NRD — 5,2 proc., w Polsce — 5,6 proc., w Rumunii — 8,6 proc., na Węgrzech — 7,5-8 proc., w Związku Radzieckim — 3,5 proc.

Przemysł

Na ogólną dynamikę rozwoju w stopniu decydującym wpłynął przemysł. Łącznie jego produkcja w krajach RWPG wzrosła o około 6 proc. Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej wyniósł: w Bułgarii — 6,8 proc., w Czechosłowacji — 5,7 proc., w NRD — 5,4 proc., w Polsce — 8,6 proc., w Rumunii — 12,5 proc., na Węgrzech — około 7 proc., w ZSRR — 5,7 proc. Tradycyjnie już do galei o najwyższej dynamice wzrostu należał przemysł maszynowy i chemiczny. Na Węgrzech, zgodnie z założeniami planu, ogólne tempo wzrostu produkcji przemysłowej wyprzedzała energetyka (wzrost produkcji energii elektrycznej o 8,4 proc.).

Największe zróżnicowanie wyników występuje w przypadku przemysłu rolnospożywczego (wysoki wzrost na Węgrzech, spadek w Bu-

NIEŁATWY ROK

garii), co wynika z diametralnie odmiennych w poszczególnych krajach rezultatów osiągniętych w rolnictwie. Na podkreślenie zasługuje dalsze umacnianie w gospodarce krajów RWPG intensywnych czynników wzrostu, choć, co często podkreśla się we wszystkich tych krajach, postępy w sferze efektywności gospodarczej wciąż nie odpowiadają potrzebom i możliwościom.

Intensyfikacja znajduje swój wyraz przede wszystkim we wzroście wydajności pracy. W minionym roku wydajność pracy w przemyśle zwiększyła się w Bułgarii — o 6,5 proc., w Czechosłowacji — o 4,7 proc., w NRD — o 5,2 proc., w Polsce — o 8,3 proc., w Rumunii — o 9,8 proc., na Węgrzech — o 7,2 proc., w ZSRR — o 4,1 proc.

Z zaskowienia tych wskaźników ze wskaźnikami przyrostu produkcji przemysłowej wynika, że na Węgrzech cały przyrost osiągnięto dzięki poprawie wydajności, przy absolutnym spadku zatrudnienia. W przemyśle polskim o przyroście produkcji w 96 proc. zdecydowała poprawa wydajności. W Bułgarii wskaźnik ten wyniósł 95,6, w Czechosłowacji — 92,5, w NRD — 96,3, w Rumunii — 78,4, w ZSRR — 71,9.

Rolnictwo

Niesprzyjające w większości krajów warunki atmosferyczne, zaś w Rumunii i w Bułgarii klęska trzęsienia ziemi sprawiły, że z wyników osiągniętych w minionym roku w rolnictwie w pełni zadowolono się tylko Czechosłowacy, a szczególnie Węgrzy.

Na Węgrzech produkcja rolna zwiększyła się o 10-11 proc. w porównaniu z rokiem 1976 (jest to wzrost o 7-7,5 proc. w stosunku do roku 1975; rok 1976 przyniósł bowiem spadek produkcji). Zebrano 5,3 mln ton pszenicy, więcej niż rok przedtem, mimo zmniejszenia arealu. Średnie plony wyniosły 40,5 q z ha, zaś w go-

spodarstwach państwowych były o 6 q wyższe. Zbiory kukurydzy wyniosły około 8 mln ton, o 1 mln więcej niż w 1976 r. (średnie plony — 46,8 q z ha). Znacznie przekroczono plan produkcji warzyw. Stan inwentarza żywego był na koniec roku o 3 proc. wyższy niż w roku poprzednim.

W Czechosłowacji, po suchym roku 1976, miniony rok przyniósł 14,2-proc. wzrost produkcji roślinnej. Więcej od wysokiego wskaźnika, liczonego od niskiej podstawy, mówi fakt przekroczenia zadań planu. Zebrano 10,4 mln ton zbóż, o 430 tys. ton więcej niż zakładano (średnie plony wyniosły 38,6 q). Produkcja zwierzęca zwiększyła się o 3,2 proc.

Komunikat urzędu statystycznego NRD jest dość lakoniczny, stwierdza jednak, że średnie plony zbóż wzrosły z 32,2 q z ha w 1976 r. do 34,6 q w roku 1977. Mówi także o tym, że plan skupu produktów zwierzęcych wykonano z nadwyżką.

Wyniki polskiego rolnictwa były na tych łamach przedmiotem niejednolitej analizy. Dla porządku, przypomnijmy w tym zestawieniu, że produkcja roślinna zmniejszyła się o 7,5 proc. przy wzroście produkcji zwierzęcej o 12,7 proc. (wliczając przyrost stada), zaś ogółem globalna produkcja rolna zwiększyła się o 0,8 proc. i wreszcie, że w odróżnieniu od innych krajów RWPG, których rolnictwo przeżywało w minionym roku kłopoty, w Polsce był to już trzeci z rzędu rok niepomyślny dla rolnictwa.

W Związku Radzieckim, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, ubiegły rok przyniósł 3-proc. wzrost globalnej produkcji rolnictwa. Było to jednak mniej niż przewidywał plan. Zebrano 195,5 mln ton zbóż, tj. o 28,3 mln ton mniej niż w roku 1976, ale o 14,1 mln ton więcej niż wynosiła średnia minionej pięcioletniej. Podobnie sprawa się ma z burakiem cukrowym. Rekordowe rozmiary osiągnął nato-

miast zbiór bawełny. Niewątpliwym osiągnięciem radzieckiego rolnictwa jest bardzo wysoki postęp w dziedzinie odbudowy pogłowia trzody chlewnej, po jej gwałtownym spadku przed dwoma laty. Pogłowie wszystkich zwierząt gospodarskich było 1 stycznia 1978 roku wyższe niż rok wcześniej. W porównaniu z rokiem 1976 produkcja mięsa wzrosła o 9 proc., a mleka o 6 proc. Państwowy skup mięsa zwiększył się o 10,8 proc.

Największe straty zanotowano w ubiegłym roku w rolnictwie Bułgarii. Globalna produkcja rolna spadła o 6,3 proc. Zmniejszyły się zbiory podstawowych zbóż, a więc pszenicy, kukurydzy, jęczmienia, mniej zebrano winogron, tytoniu, buraków cukrowych. Spadek pogłowia trzody chlewnej, jaki wystąpił w 1976 roku, jeszcze się pogłębił. Niemniej wzrosło pogłowie wień i bydła.

Zmniejszenie produkcji rolnej w Rumunii było w miarę niewielkie, a ponadto liczone od bardzo wysokiej bazy, jako że rok 1976 przyniósł rekordowe rezultaty. W minionym roku zebrano w Rumunii 18,6 mln ton zbóż, wzrosły plony żyta i pszenicy.

Inwestycje

We wszystkich niemal krajach RWPG dynamika nakładów inwestycyjnych była w 1977 roku niższa, aniżeli w roku poprzednim. Przyjmowanie tempa działalności inwestycyjnej widoczne jest szczególnie wyraźnie w Polsce, przy czym raz jeszcze przypomnieć można, że idzie tu o zmniejszenie tempa wzrostu liczonego od bardzo wysokiej podstawy. We wszystkich krajach członkowskich RWPG mocno akcentuje się potrzebę racjonalizacji działalności inwestycyjnej, między innymi drogą koncentracji wysiłku na obiektach znajdujących się w najbardziej zaawansowanych stadiach realizacji, przemieszczania większej niż w przeszłości części globalnych nakładów

na inwestycje modernizacyjne kosztem względnie ograniczania ilości nowo wznoszonych obiektów.

Stopa życiowa

Wzrost dochodu narodowego stanowił bazę dla realizowanego w ubiegłym roku we wszystkich krajach RWPG wzrostu stopy życiowej społeczeństwa. Na Węgrzech, na przykład, realne dochody w przeliczeniu na głowę ludności zwiększyły się o 4,5 proc., a w ZSRR — o 3 proc. Przeciętna płaca realna na jednego zatrudnionego wzrosła w Polsce o 2,3 proc., w Rumunii — o 5,7 proc., w Bułgarii średnia płaca robotników i pracowników umysłowych zwiększyła się o 2 proc., zaś w Czechosłowacji o 3,5 proc. W NRD dochody ludności netto podniosły się o 5,4 proc.

Z każdym rokiem zwiększała się rozmiary świadczeń na rzecz społeczeństwa z funduszy spożywczej zbiorowej. W Bułgarii wypłaty te wzrosły o 6 proc., w ZSRR — o 4,7 proc. W NRD świadczenia z funduszy spożywczej zbiorowej zwiększyły się o 7,8 proc.; około 3,4 mln emerytów podwyższono z dniem 1 grudnia 1976 r. emerytury.

Handel zagraniczny

Wymiana towarowa z zagranicą jest z oczywistych względów tą sferą działania gospodarczego, w której wpływ uwarunkowań zewnętrznych jest największy (pomijając rolnictwo, kiedy to czynnikiem zewnętrznym jest przyroda). Jak wspomniano na wstępie, na przebieg realizacji zadań handlu zagranicznego krajów RWPG pewien negatywny wpływ miała sytuacja koniunkturalna w krajach kapitalistycznych.

Tempo wzrostu wymiany handlowej z zagranicą było we wszystkich krajach wyższe niż tempo wzrostu dochodu narodowego i wyniosło: w Bułgarii — 13 proc., w Czechosłowacji — 12 proc., w NRD — 7 proc., w Rumunii — 14,8 proc., w ZSRR — 11 proc. W Polsce eksport wzrósł o 11,4 proc., a import — o 6,5 proc., zaś na Węgrzech — eksport o 12 proc., a import — o 8 proc.

A.L.

z krajów socjalistycznych

PRZEMYSŁ ZSRR W ROKU 1978

Radziecki plan rozwoju gospodarczego przewiduje w bieżącym roku 4,5-procentowy wzrost produkcji przemysłowej. Szczególnie ważny dla przyspieszonego tempa rozwoju gospodarki radzieckiej jest dalszy postęp w rozbudowie kompleksu paliwowo-energetycznego. W bieżącym roku zaplanowano wydobycie 575 mln ton ropy naftowej, a więc o 25 mln więcej niż w roku 1977. W jeszcze szybszym tempie rozwijać się będzie przemysł gazowy, planuje się bowiem wydobycie 370 mln m sześciu gazu ziemnego. Wzrosnąć także udział węgla w bilansie paliwowo-energetycznym kraju (w roku 1978 wydobycie się będzie 746 mln ton). Główny przyrost wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego pochodzący będzie ze złóż Syberii Zachodniej.

KASKADA ENERGETYCZNA

W końcu ubiegłego roku została zakończona budowa Ust-Ilmskiej Elektrowni Wodnej. Osiągnięta ona projektowana moc 3600 MW. Razem z Bracką Elektrownią Wodną stanowi ona główną część kompleksu terytorialno-produkcyjnego. Zdaniem specjalistów, energetyczny potencjał niedużej, ale dopływów pozwala na budowę elektrowni wodnych, które będą w stanie wyprodukować ponad 133 mld kWh energii rocznie.

KLUB „POLSKIEGO FIATA”

Od wielu lat Czechosłowacy należą do grona państw, w których motoryzacja jest dobrze rozwinięta. Potwierdza to między innymi fakt, iż co trzecia czechosłowacka rodzina posiada samochód bądź produkcję krajową, bądź importowaną. Wśród tych ostatnich znaczącym powodzeniem cieszy się Fiat 125p. Pierwszych 16 Fiatów „Pol-Mot” dostarczył Czechosłowacy w roku 1968. Do dziś dostarczono ich już około 65 tysięcy.

Do tradycji w CSRS należy organizowanie się w kluby samochodowe. Jest tych klubów, już trzydziści, a jeden z najprężniej pracujących zrzesza właścicieli „Polskiego Fiata”. Tylko jego praska filia (aż sześć bowiem filii w Bratysławie, Brnie, Ostrawie, Kladnie, Gołdwardowie czy Olomouku) liczy 300 członków. Siedzibą klubu jest Polski Ośrodek Kultury.

REKORDOWE PLONY

W ubiegłym roku rolnicy jugosłowiańscy mieli powody do zadowolenia. Rekordowe zbiory dały: pszenica, buraki cukrowe i słonecznik, także plony innych upraw, w tym kukurydzy, okazały się bardzo pomyślne. Przeciętne zbiory wyniosły 35 kwintali a hektara, co jest najlepszym osiągnięciem w historii jugosłowiańskiego rolnictwa. Plony zebrane na polach należących do organizacji rolniczych były o wiele lepsze niż w gospodarstwach indywidualnych i dały średnio 48,6 kwintala z ha. W Jugosławii, zwanej splotem Jugosławii, niektóre przedsiębiorstwa rolniczo-przemysłowe mogły się pochwalić średnią powyżej 60 kwintali z ha. Równie dobrze wypadły zbiory buraków cukrowych.

7 TYS. TRAMWAJÓW DLA ZSRR

7 tysięcy wozów tramwajowych dostarczyły do Związku Radzieckiego zakłady CKD-Tatra Smolnow. Robotnicy z fabryki w Pradze przygotowali jubileuszowy tramwaj dla Charkowa. Zakłady Tatra-Smolnow specjalizują się w produkcji tramwajów w ramach RWPG. Długoterminowe zamówienia z krajów socjalistycznych pozwoliły na podjęcie seryjnej produkcji i osiągnięcie światowego poziomu techniki. Rozwójowi zakładu i umocnieniu jego produkcji sprzyja 20-letnia współpraca z ZSRR, który jest największym klientem czechosłowackiej firmy.

BULGARIA W RWPG

Obroty bułgarskiego handlu zagranicznego z krajami RWPG będą w roku 1980 o 60 proc. wyższe niż w roku 1975. Eksport będzie wzrastał znacznie szybciej niż import. Bułgarskie dostawy do Związku Radzieckiego zwiększą się w tym okresie o 130 proc., do pozostałych krajów RWPG o ponad 92 proc. Coraz większe znaczenie nabierają także inne formy współdziałania. Jedną z nich jest wspólna budowa dużych obiektów przemysłowych. Na Kubie, przy udziale Bułgarii i innych krajów RWPG, zagospodarowane są złoża niklu i rudy kobaltowej, na terytorium Bułgarii z pomocą Czechosłowacji wybudowany został kombinat wzbogacający koncentraty miedzi, oraz przy udziale Związku Radzieckiego, NRD i Czechosłowacji — fabryka sody kalcyonowanej.

Jedną z form uczestnictwa Bułgarii w realizacji programu socjalistycznej integracji gospodarczej jest specjalizacja i kooperacja produkcyjna. Tylko w przemyśle elektromaszynowym Bułgaria specjalizuje się w produkcji ponad 400 wyrobów. W roku 1980 wyroby produkowane w wyniku umów specjalizacyjnych i kooperacyjnych będą stanowiły 30 proc. ogólnego eksportu Bułgarii do krajów socjalistycznych i około 35 proc. bułgarskiego eksportu do Związku Radzieckiego.

WĘGRY PRZEZ WITRYNĘ SKLEPOWĄ

ANDRZEJ DĘBOWSKI

DLA turysty obserwującego wystawę sklepową w Budapeszcie i w innych węgierskich miejscowościach już na pierwszy rzut oka rynek dóbr trwałego użytku wydaje się szczególnie bogaty. Wynika to z dużej liczby specjalistycznych sklepów, ich dobrego zaopatrzenia, atrakcyjnych form prezentacji towarów. Podczas swojego pobytu na Węgrzech przeprowadziłem szereg rozmów, zapoznałem się z dokumentami zawierającymi ciekawe dane statystyczne, co pozwoliło mi szerzej spojrzeć na problemy funkcjonowania tego rynku.

Pod koniec roku 1975 wyposażenie węgierskich gospodarstw domowych w podstawowe dobra trwałego użytku przedstawiało się następująco (na 100 gospodarstw domowych):

— samochody osobowe	— 16,7
— pralki i wózków	— 69,3
— chłodziarki	— 66,9
— odbiorniki telewizyjne	— 69,7
— odbiorniki radiowe	— 73,6
— odkurzacze	— 47,7
— motocykle i skutery	— 21,3

W przypadku odbiorników telewizyjnych i radiowych dane dotyczą liczby abonentów; nie są więc brane pod uwagę przypadki, gdy jedna rodzina dysponuje więcej niż jednym telewizorem czy radioodbiornikiem.

Dlaczego tak dużo kupują

Warto zastanowić się, jakie są przyczyny wzrastającego znaczenia dóbr trwałego użytku w modelu konsumpcji kształtującym się na Węgrzech. Jeszcze bowiem w połowie lat sześćdziesiątych zasoby przedmiotów trwałej konsumpcji znajdujących się w posiadaniu węgierskich gospodarstw domowych były w stosunku do innych krajów socjalistycznych niewielkie, a rynek węgierski w tej dziedzinie nie zaskakiwał przybysza z Polski.

We wszystkich rozmowach zarówno działacze gospodarczy, jak i polityczni, a także przeciętni konsumenci podkreślają decydujące znaczenie reformy systemu gospodarczego dokonującej się na Węgrzech od 1968 roku. Celowo piszę „dokonującej się”, ponieważ towarzyszący węgierskiej podkreslając fakt stałego funkcjonowania gospodarki narodowej tego kraju. Jedno nie ulega wątpliwości — węgierski system gospodarczy w dużym stopniu ukierunkowany jest na rynek wewnętrzny.

Rozmiary bieżącego popytu na dobra trwałego użytku dobrze oddają informacje na temat wielkości sprzedaży w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Pod tym względem, w grupie europejskich krajów RWPG, Węgrzy znajdują się obecnie w czołowie, zajmując w latach siedemdziesiątych systematycznie 1-3 miejsce. Jedynie w grupie państw socjalistycznych, jednak dane za rok 1975 (5 miejsce) nie są w pełni reprezentatywne. Dopiero bowiem w

roku 1976, a szczególnie w roku 1977, pojawiły się na rynku węgierskim praktycznie wszystkie typy. Podkreślić jednak wypada, że w ilościowym ujęciu sprzedaż automatów stanowi jedynie 15 proc. ogólnej sprzedaży sprzętu elektrycznego. Według opinii moich węgierskich rozmówców, wynika to między innymi ze stosunkowo wysokiej ceny automatów (8,5-11 tys. ft), kłopotów z ich użytkowaniem w starych budynkach o nieodpowiedniej instalacji elektrycznej, a także z możliwości zakupu kilku typów sprzętu elektrycznego, 3-4-krotnie tańszych.

Rozmiary postępu dokonującego się na rynku dóbr trwałego użytku na Węgrzech w dużym stopniu oddaje zmiana zaopatrzenia w chłodziarki. W roku 1968 trudno spotkać było w jednym sklepie więcej niż 2 typy chłodziarek, po pięciu latach wybór ich wzrósł do 10 typów, obecnie w każdym sklepie specjalistycznym znajduje się w sprzedaży 12-15 typów spośród około 20 dostarczanych na węgierski rynek. W grupie tej znajduje się 6 typów pochodzących z importu, między innymi z Polski, ZSRR i CSRS.

Tak duży wybór zmusza węgierskich handlowców do stałego doskonalenia form sprzedaży. W planach rozwoju form sprzedaży zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego (głównie pralek i chłodziarek) przewiduje się systematyczny rozwój tzw. sprzedaży w oparciu o wzorzec. Klient wybiera w sklepie typ sprzętu, jego wykonanie (np. kolor), a obowiązkiem handlu jest dostarczenie i zamontowanie zakupionego przedmiotu w domu nabywcy. Podobna forma stopniowo obejmować będzie rynek radio-telewizyjny.

Rynek radio-telewizyjny

Spśród wielu działań rynku dóbr trwałego użytku właśnie rynek radio-telewizyjny dostarcza wniosków, które wydają się szczególnie interesujące dla obserwatora z Polski. Niezwykle duża liczba typów charakteryzuje się rynek radiowy. Już za niespełna 200 ft. można kupić jednodziobowy mini-odbiornik. Na drugim biegunie — wyszukane, wysokiej klasy odbiorniki stereofoniczne, a do nich duży wybór kolumn głośnikowych, słuchawek itp. Charakterystyczne jest tutaj oparcie się w 100 procentach na importie, jeśli chodzi o najtańsze, proste odbiorniki przenośne. Dominują odbiorniki z ZSRR, Hongkongu i Japonii. Spotkać można także firmy, jak: „National”, „Toshiba” czy „Audio-Sonic”. Ceny bardzo zróżnicowane, wzornictwo zgodne z aktualnymi tendencjami mody w tej dziedzinie.

Sytuacja na rynku radiowym w dużym stopniu odzwierciedla tendencje zarysowujące się w całej produkcji i konsumpcji dóbr trwałego użytku. Od kilku lat zaobserwować można stały spadek produkcji odbiorników radiowych na Węgrzech,

Jednocześnie w bardzo szybkim tempie wzrasta ilość sprzedawanych odbiorników; Węgrzy znajdują się wśród krajów socjalistycznych w czołowej pod względem sprzedaży detalicznej przypadającej na 1000 mieszkańców.

Jak już mówiłem, małe odbiorniki radiowe — to wyłącznie import. A właśnie w tej dziedzinie od szeregu lat występuje największy, stały popyt. W efekcie Węgrzy są znaczącym importem tej grupy sprzętu, specjalizując się w produkcji i eksporcie wyższej klasy odbiorników, w tym odbiorników stereofonicznych, odbiorników turystycznych wielokrotności o dobrych parametrach odbioru, odbiorników z wmontowanymi magnetofonem kasety. W produkcji „Videolona”, a także w dostawach z importu coraz częściej spotkać można odbiorniki radiowe z dwoma zakresami fal ultrakrótkich — pozwalającymi na odbiór programów nadawanych w systemie OIRT (większość krajów socjalistycznych, w tym Węgry) i systemie CCIT (kraje kapitalistyczne oraz NRD i Jugosławia). To coraz powszechniejsze rozwiązanie techniczne jest wynikiem naprzeciw potrzebom wynikającym z położenia geograficznego Węgier.

Interesującą przedstawia się również rynek telewizyjny. Cecha ogólna — to duży wybór we wszystkich podstawowych grupach odbiorników. Aktualnie struktura sprzedaży orientacyjnie przedstawia się tak, że na 100 nabywanych odbiorników o około 20, to odbiorniki turystyczne, 7 — odbiorniki do odbioru programu w kolorze. W grupie tradycyjnych stółowych odbiorników czarno-białych — duże zróżnicowanie jakościowe, między innymi dość powszechnie stosowane są sensorowe przełączniki kanałów.

Szczególnie szybko z roku na rok wzrasta sprzedaż odbiorników turystycznych. Dominują tu stosunkowo tanie (około 3 tys. ft.) odbiorniki radzieckie, stanowiące ponad 60 proc. sprzedaży w tej klasie. Wolniej niż się spodziewano wzrasta sprzedaż odbiorników kolorowych, co wynika częściowo z wysokiej ich ceny, a także z ograniczonego jeszcze oddziaływania tzw. efektu demonstracyjnego. Szczególnie kłopoty występują przy sprzedaży odbiorników najdroższych („Munkacy”) — 26 tys. ft. Moi węgierscy rozmówcy podkreślali, że wydatnego wzrostu popytu spodziewają się przy osiągnięciu stanu 50 tys. odbiorników kolorowych, funkcjonujących w mieszkaniach prywatnych. Dopiero bowiem przy tym stanie zasobów, w świetle przeprowadzonych badań, spodziewać się należy silniejszego działania efektu pokazowego. Z własnych obserwacji dodać mogę, że istotną przyczyną mniejszego niż się spodziewano popytu na odbiorniki kolorowe jest niski jeszcze udział emisji programu nadawanego w kolorze przez telewizję węgierską. W stosunku do średniej nawet klasy odbiorników czarno-białych, odbiór programów mo-

nochromatycznych w odbiorniku kolorowym jest zdecydowanie gorszy.

Rola importu

Zwracałem już uwagę na rolę importu dóbr trwałego użytku na rynku węgierskim. Przykładem całkowitego oparcia się na dostawach z importu może być rynek gramofonów. Spotkać tu można wyroby między innymi takich firm, jak „Lenco”, „Tesla” i „Unitra-Fonica”. Polskie gramofony reprezentują podstawowy standard jakościowy, zaspokajając najbardziej masowe potrzeby w tej grupie dóbr. Ciekawie, że jeszcze kilka lat temu wskazywano na „porażkę” gramofonów w konkurencji z bardziej uniwersalnymi i tańszymi w eksploatacji magnetofonem. Tymczasem pojawienie się na rynku węgierskim doboru nagrań płytowych z własną i zagraniczną muzyką, głównie młodzieżową, zmieniło radykalnie sytuację. Do roku 1970 obserwowany był stopniowy spadek popytu na ten sprzęt, w roku 1977 sprzedaż była ponad trzykrotnie większa niż przed siedmiu laty. Tę zmianę sytuacji moi rozmówcy wiązały ze wzrostem pozycji węgierskiej muzyki młodzieżowej i budową nowej, dużej fabryki płyt gramofonowych. Oczywiście, podkreślenia wymaga fakt, że wśród gramofonów odmianna monofoniczna przechodzi na Węgrzech do grupy zabytłoków. Podobnie rzecz przedstawia się dalszy los monofonicznych magnetofonów szpulowych. Przewiduje się, że już w 1978 roku 2/3 dostaw magnetofonów na rynek węgierski stanowić będą magnetofony kasetowe, natomiast w grupie magnetofonów szpulowych dominować będą ich stereofoniczne odmiany.

Ze względu na osobiste zainteresowania, wiele uwagi zwracałem na rynek sprzętu fotograficznego. Tutaj wybór szczególnie bogaty — również wyłącznie z importu. Węgrzy nigdy nie podejmowali produkcji sprzętu foto-filmowego. Obok stosunkowo tanich aparatów radzieckich — takich jak: „Fed”, „Zorkij” (ceny od około 1000 ft), spotkać można wszystkie typy NRD-owskich aparatów „Praktika”, wiele typów japońskich aparatów „Yashica” (od 3 tys. do 7 tys. ft), aż po wyposażone w doskonałe obiektywy japońskie aparaty „Minolta” (około 15 tys. ft). Również w odniesieniu do amatorskich kamer filmowych uwagi podobne — od tanich kamer 8 mm po profesjonalnych kamer 16 mm, po kilkanaście i więcej tysięcy forintów. Również i tu wyłącznie import — ZSRR, Japonia, RFN. Z nieco mniejszą zawiścią polski fotograf czy filmowiec spogląda na wyposażenie ciemniowni. Dominują polskie „Krokusy”, cieszące się zasłużoną dobrą opinią na Węgrzech.

Podobnie jak w Polsce, przedstawia się sytuacja na rynku samochodowym. Zdecydowana większość samochodów „kaze” na siebie czekać około czterech lat. Stosunkowo szybko nabyć można tylko „Wolę”, „Za-

porożka” i „Polskiego Fiata 125p 1500”. Według zasygnalizowanych opinii, stan ten wynika między innymi z trudności, na jakie napotykała użytkownicy naszych „Fiatów” przy zakupach części zamiennych. Perspektywa posługiwania się drogim skądinąd a kłopotliwym w eksploatacji samochodem jest chyba czynnikiem decydującym o rozmiarach popytu. Powszechnie wiadomo, że Węgrzy nie produkują samochodów osobowych. Mimo to stan zasobów wzrósł w ciągu pięciu lat (1970-75) ponad dwukrotnie. Pod względem wyposażenia gospodarstw domowych w samochody osobowe, Węgrzy ustępują w grupie krajów socjalistycznych tylko NRD i Czechosłowacji. Zarówno wysoki stan posiadania, jak i duża sprzedaż samochodów w ostatnich latach, wynikają również i w tym względzie z aktywnej roli handlu zagranicznego. Węgierskie kombinaty przemysłowe związane są umowami kooperacyjnymi z przemysłem samochodowym innych krajów socjalistycznych. Dostawy osprzętu elektrycznego, odlewów i innych części kompletujących do Polski, ZSRR, CSRS i innych krajów produkujących samochody, rekomplementowane są dostawami samochodów na rynek węgierski w ilościach umożliwiających taki szybki wzrost posiadania.

★

Nie ulega wątpliwości, że stan rynku dóbr trwałego użytku na wielokierunkowy wpływ na ogólny stan równowagi rynkowej na Węgrzech. Dobra te, charakteryzujące się z reguły wysoką elastycznością dochodową popytu, pochłaniają w każdym roku znaczną część przyrostu dochodów społeczeństwa węgierskiego. Zdradźcowy jakościowy i niski o mawianych dóbr jest ofertą dla ludzi o różnej możliwości i zróżnicowanych potrzebach.

Z reguły dostateczne dostawy większości dóbr powszechnego użytku pozwalają na efektywne stosowanie form kredytu konsumpcyjnego. Na raty można na Węgrzech kupić zdecydowaną większość dóbr trwałego użytku, pod warunkiem, że cena ich przekracza 1000 ft oraz że nie pochodzi z importu z krajów kapitalistycznych. W efekcie więc nawet rodziny o stosunkowo niskich dochodach systematycznie zwiększają swój stan posiadania nowoczesnych dóbr konsumpcyjnych trwałego użytku.

I na koniec informacja dla osób nie w pełni orientujących się w sile nabywczej forintów; przeciętna pensja w sektorze socjalistycznym zbliżona jest aktualnie na Węgrzech do 3000 forintów. W konfrontacji z podaną tu wartością łatwiej będzie ocenić, jak drogie są dobra, których ceny przedstawiałem w artykule. Chciałbym ponadto podkreślić, że informacje cenowe pochodzą z grudnia ubiegłego roku. W styczniu dokonano na Węgrzech podwyżki cen, między innymi niektórych wyrobów metalowych, a w tym również części dóbr trwałego użytku.

ze świata nauki i techniki

WYŚCIGI NA MONITORZE

Firma Intercom Electronics (RFN) opracowała nowy system gier telewizyjnych VIDEO 2800. Nowe urządzenia dołączają się do domowego odbiornika telewizyjnego, na którego ekranie ukazują się odpowiednie symbole. W wyniku manipulacji pokrętkami symbole te przesuwają się i imitują grę w tenisa, hokeja itp. VIDEO 2800 umożliwia także dołączenie do domowego telewizora czy hokeja, przewidując możliwość zastąpienia współzawodniczącego gracza symbolem, z którym ten może wygrać lub przegrać, ponieważ ma on regulowaną automatycznie. Nowy system umożliwia też rozgrywanie w domowych graniach wyścigów samochodowych. (Interpress)

PRODUKCJA KRUSZYW

Występujące na niwie polskiej tzw. 11y pomadki nadają się do produkcji sztucznego kruszywa — keramazytu. W Polsce keramazyt wyrabiany jest w Włocławku (woj. skierniewickie). Specjaliści z mezczołowskich zakładów szukają lepszych sposobów produkcji kruszywa. Stwierdzono, że przez oddanie różnych substancji, m. in. szlaku odpadowego z rafinerii ropy naftowej, można przyspieszyć wypalanie keramazytu i zwiększyć jego produkcję o 10 proc. (PAP)

CHODNIK KŁADZIE MASZYNA

Oryginalnym i niezwykle przydatnym w gospodarstwie komunalnym urządzeniem jest opracowana przez wynalazcę z Włocławka maszyna do układania chodników. Maszyna składa chodniki z płyt o wymiarach 50x50 cm, załadunkowych uprzednio do nasadzonego płynu, przez oddanie różnych substancji, m. in. szlaku odpadowego z rafinerii ropy naftowej, można przyspieszyć wypalanie keramazytu i zwiększyć jego produkcję o 10 proc. (PAP)

CHWASTY POD PRADEM

W USA opracowano metodę niszczenia chwastów za pomocą wysokiego napięcia; wykorzystuje się różnicę wysokości roślin uprawnych i chwastów w czasie ich wzrostu. Wtedy, gdy chwasty przewyższają wysokość roślin uprawnych, urządzenie do niszczenia chwastów zamontowane na czterokołowej platformie ciągniętej przez traktor. Jego zasadnicze elementy to: generator prądu, przewody i metalowa hak. Gdy hak dotyka rośliny, przepływa między nią prąd i roślina ginie. (Interpress)

ATOMOWA HUTA

W Japonii pracuje się nad nową technologią wytopu stali przy wykorzystaniu energii atomowej. W specjalnych piecach stal będzie się wytopiała metodą bezpośredniego oddziaływania promieniowania atomowego na stopione żelazo pod działaniem silnego strumienia energii jądrowej. Przewiduje się, że prototypowa huta atomowa zostanie uruchomiona około roku 1990. (PAP)

DLA ULICZNYCH WYKOPKÓW

W Zakładzie Budownictwa Centrum Techniki Budowlanej opracowano prototyp maszyn do wykonywania małych wykopów, które przeznaczone są do układania nad głębiokładowymi wykopkami w trasach komunikacyjnych. Most opracowany w CTK składa się z żelaznych elementów o prostej konstrukcji i może być wykorzystany przy wykopach o szerokości od 80 do 520 cm. (PAP)

BIOLOGICZNE REKAWICE

W zakładach „Predom-Cemzet” w Czeskim Ciochowie opracowano tzw. „rekawice biologiczne”. Jest to płynny „roztwór”, który po zamoczeniu w nim ręk tworzy na powierzchni skóry ochronną warstwę nieprzepuszczalną dla bakterii, wirusów i smarów. Powłoka ta nieškodliwa dla skóry, może być zmywana jedynie ciepłą wodą z mydłem. (NIT)

ZAPLECZE CEMENTOWNI

Dla polskiego przemysłu cementowego rok 1977 był rokiem jubileuszowym: 120 lat minęło od uruchomienia pierwszej cementowni w Grodzie. W rozwoju tego przemysłu ma ogromne zasługi branżowy Instytut Przemysłu Włazących Materiałów Budowlanych. Właścicielami cementowni „Odra” Szczytowski, osiągnięciem była metoda produkcji tlenku glinu z odpadów i glin krajowych (metoda prof. Grzyka), która robi obecnie światową karierę. (PAP)

LASEROWY GRAMOFON

Trzy największe japońskie firmy produkujące sprzęt elektroakustyczny: Mitsubishi Electric Corp., TEAC Corp. i Tokyo Denki Co. opracowały wspólnie nową metodę rejestrowania i odtwarzania dźwięku i na jej podstawie konstruowały nowy rodzaj gramofonu. Zgodnie z nową, cyfrową metodą (a w przeciwieństwie do dotychczasowej analogowej metody zapisu) dźwięk rejestrowany jest za pomocą kodu dwójkowego, a więc tak, jak zapisuje się informacje w pamięci komputera. Do odtwarzania zapisanego w ten sposób dźwięku służył specjalny adapter wyposażony w laser. Promień światła spójnego rzucany jest na powierzchnię płyty pokrytej specjalną substancją, odbija się od niej, wraca i jest zamieniany na sekwencję impulsów elektrycznych. Nowy gramofon umożliwia odtwarzanie efektów akustycznych przewyższających do wszystkich to udało się osiągnąć dotychczas. Brak typowej dla gramofonów igły oznacza całkowitą eliminację szumów powstających wskutek jej tarcia o płytę. Kurz, nawet jeśli obficie pokrywa powierzchnię płyty, nie ma najmniejszego wpływu na jakość audycji. (PAP)

ROPA NA ADRIATYKU

Na Adriatyku, u wybrzeży Jugosławii, odkryto niedawno złoża ropy naftowej i gazu. W sąsiedztwie wyspy Dugi-otok umosi łąki na morskich fałdach pierwsza w tym kraju wieża wiertnicza, z której naukowo-techniczny zwiad prowadzi poszukiwania i ustala miejsce zalegania ropy podmorskich bogactw. Platforma „Panon” została zaopracowana w nowoczesne urządzenia i aparaturę. Do 1990 r. powstanie w tym rejonie ok. 30 głębokich odwiertów. (Interpress)

ZATOPIONE ŁADY

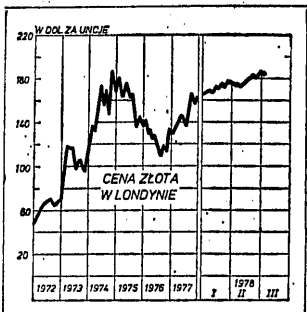
Badania geologiczne na Bałtyku wykazały, że dno morza uszczelnione pod wpływem działania lodowca przypomina współczesne krajobrazy Polski północnej. Na dnie morza odkryto zatopione węgla morenowe i dolny rzek. Na Wybrzeżu Koszalińskim w odległości 20-30 km na północ od obecnej linii brzożowej znaleziono na dnie żyzny dawny las i uprawy. W 1900 r. powstał w tym rejonie ok. 30 głębokich odwiertów. (Interpress)

konjunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA w dolarach za uncję

	24.II.	27.II.	1.III.	3.III.
Londyn	180,1	180,8	180,5	180,5
Zurych	184,1	180,9	182,8	183,5
Paryż	182,0	180,3	184,8	183,0



Na przełomie lutego i marca cena złota wykazała dalszą zwyżkę. W Londynie osiągnęła ona nowy rekordowo wysoki poziom w br. dnia 28.II., w przeddzień kolejnej aukcji sprzedaje złota znajdującego się w dyspozycji MFW. Na aukcji tej (19-tej już z kolei) złoto, zostało sprzedane po średniej cenie 181,98 dolarów za trzy uncje. Jest to nowy, rekordowo wysoki poziom ceny złota osiągnięty na aukcjach MFW, które rozpoczęły się 2.VI.1976 r., i porównując od marca 1977 r. odbywają się co miesiąc. Po aukcji cena złota lekko się obniżyła oscylując w dniach 2 i 3.III. na poziomie 184,3 — 183,5 dolara za trzy uncje. W przekroju całego omawianego okresu oscylowała ona jednak na poziomie wyższym niż w ubiegłym tygodniu i rekordowo wysokim od trzech lat (por. tabela nr 1 i wykres). Trzy rekordy jakie osiągnęła cena złota na przełomie lutego i marca stanowią dobrą ilustrację jej zwyżkowej tendencji, której główną przyczyną jest — jak o tym wspominaliśmy już wielokrotnie — rozwój sytuacji na rynkach walutowych, a ściślej — zniżkowa tendencja kursu dolara.

Ogłoszone w końcu poprzedniego tygodnia decyzje szwajcarskich władz finansowych, obejmujące obniżkę stopy dyskontowej z 1,5 na 1 proc. oraz obciążenie ujemnym oprocentowaniem w wysokości 40 proc. w skali rocznej wkładów obcokrajowców przekraczających 5 mln franków szwajcarskich (a nie jak mylnie wydrukowano w poprzednim tygodniu 5 tys. franków), zahamowały zniżkę kursu dolara. Następnym impulsem działającym w tym kierunku stały się nowe posunięcia ogłoszone dnia 27.II., a więc po upływie trzech dni. Przewidują one: całkowity zakaz zakupu szwajcarskich akcji i obligacji dla obcokrajowców, (podobny, lecz bardziej konsekwentny od obowiązującego w latach 1972-74), ograniczenie wywozu obcych banknotów dla przyjeżdżających do Szwajcarii do 20 tys. franków szwajcarskich na kwartał oraz wzmożenie kontroli Banku Centralnego nad tzw. transakcjami terminowymi. Łącznie, ostatnie decyzje szwajcarskich władz finansowych oceniane są jako najostrejsze ograniczenia walutowe od czasu zakończenia II Wojny Światowej.

Jak można się było spodziewać (por. poprzedni przegląd) wprowadzenie tych ograniczeń spowodowało przejściowe tylko zahamowanie zniżki kursu dolara. W dniu 1.III. kurs waluty amerykańskiej ponownie spadł do nowego rekordowo niskiego poziomu w stosunku do marki RFN, a także innych walut, z wyjątkiem franka szwajcarskiego i jena japońskiego, choć i w stosunku do tych walut wykazał wyraźne osłabienie (por. tabela nr 2). W wielu komentatorach zwraca się uwagę, że czynnikami podtrzymującym popyt na walutę szwajcarską, mimo wprowadzenia wspomnianych wyżej ograniczeń jest fakt, że banki centralne mniejszych krajów kapitalistycznych zmieniają strukturę swych rezerw dewizowych, zastępując dolary frankami szwajcarskimi.

Wobec wprowadzenia drażliwych ograniczeń walutowych przez Szwajcarię coraz szerzej uważa się, że nową „walutą ucieczki” stanie się marka RFN oraz jen japoński. W związku z tym pojawiły się pogłoski o możliwości wprowadzenia, również przez RFN, ograniczeń walutowych. Pogłoski te zostały „wprawdzie” już w początku omawianego okresu zdementowane oficjalnie przez ministra finansów RFN O. Lambdorff’a. Nie zmniejszyło to jednak rosnącego napięcia kapitałów krótkoterminowych do RFN i w sumie doprowadziło do tego, że efekty interwencyjnego skupu dolarów zmierzającego do zahamowania dalszego wzrostu kursu marki RFN okazały się bardzo mierne (por. tabela nr 2). Podtrzymujący na pogłoski o możliwości wprowadzenia ograniczeń walutowych przez RFN wpływa także świadomość, że przeciwdziałanie dalszemu wzrostowi marki przez interwencyjny skup dolarów, zwiększa ilość pieniądza znajdującego się w obiegu, zagrażając podstawowemu do tej pory atutowi RFN wobec wzrostu kursu marki jakim jest relatywnie niska stopa inflacji.

Nowa zniżka kursu dolara zaktualizowała także amerykańskie władze finansowe, które do tej pory zajmowały dość bierną pozycję w stosunku do zniżki kursu waluty. Znalazło to wyraz w szerszej niż dotąd interwencyjnej sprzedaży obcych dewiz przez System Rezerwy Federalnej, w oparciu o posiadane jeszcze kredyty swapowe w bankach centralnych innych krajów. Jak dotąd nie wskazuje jednak nadal, by Stany Zjednoczone miały zamiar sięgnąć do kredytów euroamerykańskich bądź posiadanych rezerw złota w celu obrony kursu waluty, jak to — od pewnego już czasu — sugerują inne kraje kapitalistyczne.

Na temat kursu dolara zabrał natomiast głos prezydent Carter na transmitowanej przez telewizję konferencji prasowej w dniu 2.III. br. Swoją optymistyczną opinią na temat kształtowania się kursu dolara uzasadniał on: silnym wzrostem atrakcyjności lokat w USA ze względu na relatywnie znacznie wyższą stopę oprocentowania niż w innych krajach; przewidywaniem, że szybki wzrost importu ropy naftowej (będący główną przyczyną wysokiego

W skali całego roku ocenia się nadal, że podaż ziarna kakaowego będzie znacznie wyższa od popytu. Prognoza ta została ostatnio wzmocniona oceną Ministerstwa Rolnictwa USA, zgodnie z którą zbiory ziarna kakaowego w Ghanie ukształtują się na poziomie ub. roku (inne prognozy przewidywały, że będą one w tym kraju niższe).

Ceny kukru wykazały pewne wzmocnienie w stosunku do poprzedniego tygodnia, mimo zdementowania przez ZSRR pogłoski o jego zakupie na wolnym rynku. Główną tego przyczyną były informacje o deszczach, które utrudniały zbiory trzciny cukrowej na Kubie i wpłynęły na ich obniżenie w tym kraju.

Ceny surowców dla przemysłu lekkiego nie wykazały zmian w stosunku do poprzedniego tygodnia, z wyjątkiem cen bawełny, które uległy pewnemu wzmocnieniu. W związku z tym warto odnotować, że według oceny ogłoszonej ostatnio przez Ministerstwo Rolnictwa USA w roku gospodarczym 1978/79 światowe zbiory bawełny mogą obniżyć się o 4 proc. (do 40-50 mln cel) w związku z ograniczeniem arealu jej uprawy spowodowanym niskimi obecnie cenami bawełny.

Na rynku metali nieżelaznych ceny wykazały pewną zwyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia, choć kształtują się nadal (z wyjątkiem cyny) na poziomie znacznie niższym niż w odpowiednim okresie ub. roku.

Ceny miedzi oscylowały nadal poniżej 620 t. szt. za tonę. Na ich zniżkę w tym okresie działały informacje o obniżeniu cen miedzi na rynku amerykańskim wobec niskiego nadal popytu. Czynnikiem przeciwdziałającym tej tendencji stała się informacja, że na spotkaniu w Zurychu trzy kraje wchodzące w skład CIPEC (Zambia, Zair i Peru) podjęły decyzję o ograniczeniu produkcji, o 15 proc. Równocześnie z tym pojawiły się pogłoski, że jeśli decyzja ta przyniesie efekty, na czerwcowej konferencji CIPEC przyłączyć się do niej może również Chile, które do tej pory kategorycznie sprzeciwiało się wszelkim propozycjom ograniczenia produkcji.

W odróżnieniu od kawy ceny ziarna kakaowego wykazały silną zwyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia, choć kształtują się nadal na poziomie o przeszło 30 proc. niższym niż w odpowiednim okresie ub. rok. Na zwyżkę cen ziarna kakaowego wpłynęły w tym okresie znaczne jego zakupy przez kraje socjalistyczne, przy skąpej podaży na krótkie terminy.

KURSY WALUT

	24.II.	27.II.	1.III.	3.III.
Funt sterling (w dol. za funt)	1,944	1,930	1,947	1,939
Gulden holenderski (w gulda. za dol.)	2,165	2,187	2,144	2,152
Marka belgijska (w fr. za dol.)	31,46	31,87	31,28	31,51
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,013	2,051	2,011	2,020
Lir włoski (w lirach za dol.)	851,2	854,3	849,3	851,6
Frank franc. (w frank. za dol.)	4,798	4,735	4,724	4,751
Frank szwajcarski (w frank. za dol.)	1,788	1,889	1,797	1,849
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,978	4,981	4,967	4,980
Jen japoński (w jenach za dol.)	237,7	239,4	237,9	237,5

Ujemnego salda obrotów towarowych USA, co z kolei decyduje o spadku kursu dolara) zostanie w br. zahamowany, a może nawet obniżony w stosunku do roku 1977 oraz projektowanym przyspieszeniem wzrostu gospodarczego w krajach będących głównymi partnerami handlowymi USA.

To ostatnie związane jest — jak się wydaje — z ostatnimi obradami OECD, na których dyskutowano była sprawa dalszego rozwoju koniunktury głównych krajów kapitalistycznych. W wyniku tej dyskusji dotychczasowa „teoria lokomotywy” jaką w poprawie koniunktury gospodarczej odegrać miały trzy kraje USA, RFN i Japonia, została zastąpiona „teorią konwoju”, w której zadaniem to mają realizować, wszystkie wysoko rozwinięte gospodarczo kraje kapitalistyczne. Istnieją jednak uzasadnione wątpliwości czy wspomniana wyżej zmiana teorii zdolna jest zmienić wyraźnie zwolnienie tempa wzrostu krajów kapitalistycznych. Wątpliwości te znajdują zresztą potwierdzenie w opublikowanej ostatnio, bardzo liczącej się w świecie, prognozie brytyjskiego National Institute of Economic and Social Research.

Wracając jednak do dalszego kształtowania się kursu dolara (bo sprawa dalszego rozwoju koniunktury w świetle ostatniej dyskusji na forum OECD wymaga odrębnego potraktowania) trzeba stwierdzić, że również inne argumenty zawarte w wypowiedzi prez. Cartera nie stanoowią dostatecznego argumentu dla optymistycznego poglądu na dalsze perspektywy kursu waluty amerykańskiej. Nowym czynnikiem, który

może mieć istotny wpływ na zniżkę kursu dolara jest wyraźne przyspieszenie stopy inflacji (wzrostu cen detalicznych) w USA, która w styczniu, zwiększyła się do 8,4 proc. w skali rocznej (wobec 6,8 proc. w grudniu — por. przegląd zamieszczony w nr. 9 „ZG”). Możliwość taką sygnalizowaliśmy już zresztą wcześniej na podstawie wyraźnego przyspieszenia wzrostu cen hurtowych w USA.

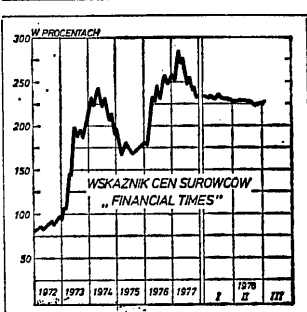
Impulsem, który wpłynąć może na nową zniżkę kursu dolara są również ogłoszone w pierwszych dniach marca dane, dotyczące kształtowania się bilansu obrotów towarowych USA. Z danych tych wynika bowiem, że w styczniu br. bilans ten wykazał dalsze pogorszenie, zamieniając się saldem ujemnym w wysokości 2,4 mld dolarów, a więc — jak wynika z danych zamieszczonych niżej (por. Wskaźniki) — wyższym niż w ubiegłych dwóch miesiącach. Te ostatnie w odniesieniu do innych krajów są zresztą w ogóle dobrym komentarzem do rozwoju sytuacji na rynkach walutowych.

Omawiając ten rozwój trudno jednak, ograniczając się do jego głównego nurtu, nie wspominać o dokonanej w dniu 1.III. bardzo znacznej dewaluacji waluty tureckiej (o 25 proc. w stosunku do dolara, 33,7 proc. w stosunku do franka szwajcarskiego, 37 proc. w stosunku do marki RFN). Jest to dalszy przejaw kryzysu platniczego, który już przed rokiem wyraził się w braku możliwości wywiezania się tego kraju z zaciągniętych uprzednio kredytów, co w praktyce znalazło wyraz w drastycznym ograniczeniu importu paraliżującym całą gospodarkę.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (1.VI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
22.II.	222,5
24.II.	224,9
2.III.	227,8
Przed miesiącem	228,4
Przed rokiem	223,5



Na przełomie lutego i marca wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał pewną zwyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia (por. tabela nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz uległy pewnemu wzmocnieniu w stosunku do poprzedniego tygodnia (z wyjątkiem pszenicy) choć kształtują się nadal na poziomie niższym niż w odpowiednim okresie ub. roku (z wyjątkiem pszenicy). Wśród przyczyn wzmocnienia cen zbóż i pasz wymieniamy skutki ostrego przebiegu zimy w USA; negatywny wpływ trwającego strajku górników, co działać może ograniczając na możliwości przetworstwa soi, a także zniżkę kursu dolara i związany z tym wzrost popytu na zboża i pasze.

	Jedn. pieniężna	2.III.	Przed tygodniem	Przed m-cem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	270,8	268,8	270,8	264,5	102,4
kukurydza	centy/busz.	221,3	218,5	218,5	218,5	89,0
jęczmień	dol./tona	78,2	78,6	77,7	82,8	84,3
ziarno soi	„	253,3	246,8	255,5	307,0	82,5
INNE ŻYWNOSĆ						
kawa	f.szt./tona	1419,5	1335,5	1428,0	2805,0	37,3
kakao	centy/lb	1943,0	1832,0	1649,0	2336,5	65,5
cukier	centy/lb	8,9	8,0	9,3	8,5	103,5
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	58,3	57,8	57,5	78,0	73,9
włna	penny/kg	267,0	261,0	262,0	255,0	90,5
skóra cielęta (krówie)	centy/lb	40,9	40,9	40,9	36,1	111,1
METALE						
siarka	dol./tona	79,8	71,8	71,5	72,8	101,4
siarka stała (wire bars)	f.szt./tona	617,5	616,0	616,0	609,0	71,1
cyna	„	6185,0	6090,0	6220,0	6140,0	100,7
cynk	„	244,0	235,5	245,0	245,0	55,5
olów	„	285,0	274,0	285,5	435,5	66,4
INNE						
kaučuk	penny/kg	69,9	68,0	67,8	64,4	87,5

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry (cielęta); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kukurydza, ziemniaki; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars); cyna, cynk, ołów, kaučuk, rzepak.

wskaźniki

HANDEL ZAGRANICZNY — eksport, i — import, s — saldo

	Styczeń 1978	Grudzień 1977	Listopad 1977	Styczeń 1978
RFN	o 31,3	25,4	23,5	19,7
w mld mk	1	19,4	21,2	17,8
W. Brytania	o 2 629	2 779	2 663	2 472
w mld dol.	1	2 533	2 550	3 061
Francja	o 324	—71	—71	—532
w mld fr.	1	28 877	28 364	23 484
	1	28 721	27 456	28 483
	1	—1 854	—1 310	—2 999
USA				
	o 11 639	9 304	9 190	10 154
w mld dol.	1	12 029	12 287	11 066
Japonia	o 2 929	3 082	—3 007	—352
w mld dol.	1	8,37	8,83	7 156
	1	4,30	5,11	5 503
	1	—1,21	—1,61	—1 633
Włochy				
	o 3 232	3 293	3 126	2 981
w mld lirów	1	3 288	3 248	3 505
Holandia	o 34	—483	—318	—624
w mld guld.	1	9 619	9 027	10 619
	1	9 540	9 303	8 840
	1	—64	—276	—1 209

SPROSTOWANIE

Do rubryki „Wskaźniki” wkładaliśmy w poprzednim przeglądzie przykręty błąd. Dane zamieszczone w tabeli dotyczyły wskaźników produkcji przemysłowej, a nie stopy inflacji. Tabela w rubryce „Wskaźniki”

zamieszczona w nr. 10 z br. powinna więc mieć tytuł: „Produkcja przemysłowa 1970 = 100”, a nie — jak mylnie podano — „Ceny detaliczne w proc.”. Dane na ten ostatni temat zostały zamieszczone w nr. 9 z br. z którego tytuł znalazł się omyłkowo w nr. 10 z br. Przepraszamy.

aktualności

BRAK NABYWCÓW CZY BRAK TOWARU

Osiągnięte w ub. r. i na początku bież. roku przyspieszenie dynamiki eksportu do krajów II obszaru płatniczego nie oznacza, że wszystkie przedsiębiorstwa w pełni zrealizowały swoje zadania na tym odcinku. W związku z tym, dla prawidłowej oceny działalności przedsiębiorstw nie realizujących zadań eksportowych istotne jest ustalenie, czy jest to związane z brakiem możliwości zbytu na rynkach zagranicznych, czy też z brakiem odpowiedniej ilości towarów na eksport.

Blizsza analiza tego problemu wykazuje, że czynnikami decydującymi o niepełnej realizacji zadań eksportowych jest z reguły niedostateczna koncentracja wysiłku przedsiębiorstw, by we właściwym czasie zapewnić odpowiednie dostawy eksportowe. W wielu przypadkach notowane są na tym odcinku poważne zaniedbania, których centralne handlu zagranicznego nawet nie ujmują w złe pojętej trosce o zachowanie dobrych stosunków z przemysłem. (Sb)

AKUMULACJA FINANSOWA

Niepełna realizacja planu akumulacji finansowej przedsiębiorstw w ub. r. wskazuje na potrzebę zwrócenia szczególnej uwagi na czynnik decydujący o jej kształtowaniu już od początku br. Tym bardziej, że nie brak sygnałów wskazujących na słabe zaangażowanie planów akumulacji w styczniu i lutym br.

Podstawowe kierunki działania potrzebne dla realizacji planów akumulacji, to przede wszystkim ograniczenie strat nadzwyczajnych oraz obniżenie jednostkowych kosztów produkcji i usług. Poprawa sytuacji na tych odcinkach powinna pozwolić na generalne przyspieszenie poprawy efektywności gospodarowania. (Sb)

NORMOWANIE ŻYWIENIA MATERIALÓW

Pilna potrzeba poprawy gospodarki materiałowej sprawiła, że Rada Ministrów podjęła na początku br. specjalną uchwałę o rozwinieciu i udoskonaleniu bazy normatywnej i informacyjnej dotyczącej gospodarowania paliwami, energią, surowcami i materiałami. Baza ta ma stanowić zbiór stale aktualizowanych informacji o jednostkowym i zbiorczym zużyciu energii i materiałów przy produkcji wyrobów przemysłowych, wykonywaniu budowlanych i świadczeniu usług. Chodzi tu głównie o opracowanie norm zużycia i norm zapasów, które będą wykorzystywane dla potrzeb planowania zaopatrzenia i kontroli gospodarki materiałowej. (Sb)

SYSTEM WYLĄCZEN

Doświadczenia ostatnich miesięcy wykazały, że stosowany u nas system wyłączenia zakładów przemysłowych najbardziej energochłonnych w okresach największego zapotrzebowania na energię nie daje egzaminu. Przy większej ilości tego typu wyłączeń powstają bowiem znaczne braki zaopatrzenia w materiały dla przemysłu chemicznego (głównie karbidu i sodu), dla przemysłu maszynowego (np. aluminium i stali elektrolitycznej) i innych dziedzin produkcji, co pociąga za sobą po-

ważne zakłócenia w zaopatrzeniu wielu dziedzin przemysłu przetwórczego.

Konieczne okazało się więc szybkie opracowanie nowego systemu wyłączeń, przewidującego wyłączenia zakładów wytwarzających produkty finalne. W tym bowiem przypadku, jeśli tylko są dostępne potrzebne surowce i materiały, możliwe jest zazwyczaj nadrobienie skutków okresowych przestoju z powodu braku energii elektrycznej. Natomiast skutki przestoju w przemyśle surowcowym często są nie- możliwie do nadrobienia. (Sb)

PRZEGLĄD WDROŻEN

W celu przyspieszenia wykorzystywania osiągnięć nauki i techniki w gospodarce narodowej, prezes Rady Ministrów zarządził przeprowadzenie w br. specjalnego przeglądu i oceny zakończonych, a dotychczas nie wdrożonych opracowań nauko- badawczych i rozwojowych. Przeglądem tym mają być objęte opracowania zakończone w latach 1971-1976 o wartości jednostkowej, mierzonej sumą nakładów na prace badawczo-rozwojowe, przekraczającą 1 mln zł. Równocześnie ma być zorganizowany analogiczny przegląd wynalazków nie zastosowanych w gospodarce narodowej, a zarejestrowanych w Urzędzie Patentowym.

Wyniki przeglądu mają być przedstawione prezesowi Rady Ministrów przez przewodniczącego Komisji Planowania do 15 maja br. Przegląd ten pozwoli, jak się wy- daje, na uzyskanie bliższego roze- zania stopnia wykorzystywania przez naszą gospodarkę prac nauko- badawczych oraz przyspieszenie wdrożeń na tych odcinkach, gdzie jest to szczególnie istotne z ekono- micznego punktu widzenia. (Sb)

KONTROLA UŻYTKOWANIA GRUNTÓW

Przeprowadzone dotychczas dwa przeglądy gmin wykazały, że pod- stawowym problemem administracji gminnej jest poprawa wykorzy- stania gruntów na cele rolnicze. W związku z tym wojewodowie i na- czelnicy gmin zostali zobowiązani do przeprowadzenia w dniach od 28 marca do 22 kwietnia br. kontroli i oceny rolniczego użytkowania gruntów rolnych oraz wykorzystania ich możliwości produkcyjnych.

Kontrola powinna umożliwić wy- tyczenie kierunków działań nie- zbędnych dla osiągnięcia następują- cych efektów:

- likwidacja odlogów w okresie tegorocznej wiosny przez właścicieli gruntów, drogą zmiany ich użytko- wania lub zastępczego zagospodaro- wania przez państwo;
- zorganizowanie pomocy dla go- spodarstw, które nie są w stanie właściwie wykonać robót wiosen- nych;
- wymiana dotychczasowych u- żytkowników gruntów nie gwaran- tujących właściwego ich wykorzystania;
- spowodowanie przeprowadzenia niezbędnych remontów urządzeń melioracyjnych;
- zapewnienie rolnikom instruk- tażu dotyczącego racjonalizacji na- wożenia mineralnego;
- zapewnienie terminowych do- staw materiału siewnego. (Sb)

ZAKŁÓCENIA W KUPIE MLEKA

Wyniki skupu mleka w styczniu br. (wzrost skupu w porównaniu ze styczniem ubiegłego roku o 2,7

proc.) wskazują, że w porównaniu z poprzednimi miesiącami nastąpiło tu pewne osłabienie dynamiki. Zdecydowały o tym znaczne spadki skupu mleka, które zanotowano na terenie województw: stołecznego warszawskiego (o ok. 8 proc.), ciechanowskiego (o ok. 4 proc.), jele- niogórskiego (o ponad 10 proc.), ostrołęckiego (o ok. 15 proc.), ra- domskiego i siedleckiego (o ok. 7 proc.), sieradzkiego (o 5 proc.) i skierniewickiego (o ok. 9 proc.).

Częściowo te spadki skupu mogą być uzasadnione skrajnymi siana spowodowanymi ubiegłorocznymi powodziami. Widoczne jest jednak, że spore spadki skupu wystąpiły również na terenach nie objętych powodziami. Wskazane wydaje się więc, aby spółdzielnie mleczarskie i służba rolna wymienionych województw poddały wnikliwej analizie przyczyn styczniowych zakłóceń w skupie mleka. (Sb)

EWIDENCJA SPRZEDAŻY PRODUKTÓW ROLNYCH

Wprowadzenie powszechnego u- bezpieczenia emerytalnego rolników indywidualnych, w którym wyso- kość emerytur uzależniona jest od wielkości sprzedaży państwu pro- duktów rolnych, wymaga wprowadze- nia odpowiedzialnej ewidencji tej sprzedaży. W tym celu wprowadza- ne są specjalne księgi ewidencji sprzedaży produktów rolnych. Wska- zane wydaje się, aby przy okazji włączenia rolników tych księżeczek byli oni informowani o zależności między wielkością sprzedaży pa- Ństwu produktów rolnych a wysoko- cią przyszłych emerytur i innych świadczeń. (Sb)

DOFINANSOWANIE KOSZTÓW ŻYWIENIA

W celu zapewnienia jednolitego poziomu żywienia w szpitalach, sanatoriach, internatach, przedszo- łach — rząd ustala przeciętne dzien- ne stawki żywienia. Stawki te mogą w br. być zwiększane, w granicach do 2 zł na osobę dziennie, stosow- nie do oszczędności na innych wy- datkach. W przypadku natomiast, gdy chodzi o żywienie w instytu- cjach finansowanych z budżetów te- renowych, można podwyższyć te stawki korzystając również ze środ- ków rezerwowych rad narodowych. Okazuje się jednak, że dotychczas w wielu przypadkach nie podjęto jeszcze przedsięwzięcia niezbędnych dla wygospodarowania środków na poprawę żywienia.

Pożądane jest więc, aby zwłaszcza odpowiednie ogniska administracji terenowej pomyślały o podjęciu kro- ków niezbędnych dla wykorzystania wprowadzonych przez rząd możliwo- ści poprawy żywienia. (Sb)

LIMITOWANIE ŻYWIENIA OLEJU OPALOWEGO

W dążeniu do dalszej poprawy efektywności gospodarowania mate- rialami energetycznymi, prezes Ra- dy Ministrów ustalił resortowe limi- ty zużycia oleju opalowego. W ra- mach tych limitów resorty ustala- ją limity dla jednostek, a te dla zainteresowanych przedsiębiorstw.

W przypadku przekroczenia limi- tu przedsiębiorstwa będą uiszczać opłaty dodatkowe w wysokości trzy- krotniej ceny oleju opalowego zuży- tego ponad limit. Za szczególne osiągnięcia związane z uzyskaniem oszczędności w zużyciu oleju opalo- wego przyznawane będą natomiast specjalne nagrody ze środków Urzę- du Gospodarki Materialowej. (Sb)

31 TARGOWISK

Przed kilku laty stali klienci ba- zaru przy ul. Polnej w Warszawie podnieśli raban przeciw jego likwi- dacji. Targowisko zostało, jednak jego przyszłość nie jest wcale pewna. Kierownik targowiska, p. M. PIORKOWSKI, stwierdza, że stragan- ców ubywa tu z roku na rok. Starsi kupcy nie dają już rady, a praca przy straganach jest ciężka i trwa od wczesnego rana do nocy. Młodych kandydatów do handlu na- waliłkami, warzywami i wszelkimi frykasami znaleźć nie można. W stolicy są obecnie 23 targowis- ka, jeśli wliczymy również sześć, które powinny zostać otwarte w ko- Ńcu ub. roku. W 1978 roku projektu- je się założenie osmiu następnych. W targowiskach, każde z nich wyposażone będzie w porządne budki-stragany; doprowadzi się do nich wody i elek- tryczności.

Czy nie będą one stać jednak pu- sto, skoro niewiele jest chętnych do podjęcia się handlu na świeżym po- wietrzu? Może warto byłoby część z tych mini-pawilonów udostępnić agentom?

GIELDA PŁYT (POPIERAMY)

Z inicjatywy Warszawskiego To- warzystwa Muzycznego odbyła się w lutym pierwsza Warszawska Giełda Płyt i Małych Muzykaliów. Zorga- nizowano ją w Pałacyku Szustra (Morskie Oko 2). Można było tu sprzedać stare płyty, flety, mandoliny, przedwojenne płyty i wszelkie inne starocie związane z muzyką. Wszyscy sprzedający mogą korzy- stać z ceny (a nawet wycofać) znaw- ców i ekspertów WTM. Postanowio- no urządzić także giełdy w trzecią niedzielę każdego miesiąca.

AN.J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** na posiedzeniu 7 bm. doko- nało oceny przebiegu wojewódzkich konferencji sprawozdawczo-wybor- czych PZPR oraz konferencji orga- nizacji partyjnych okręgów wojsko- wych i rodzajów sił zbrojnych.

Biuro Polityczne zapoznawało się ze sprawozdaniem delegacji KC PZPR z narady sekretarzy komitetów cen- tralnych bratnich partii krajów so- cjalistycznych, która odbyła się w Budapeszcie.

Biuro Polityczne zapoznawało się z informacją o wykonaniu inwestycji związanych z dalszym rozwojem produkcji rolnej, ze szczególnym uwzględnieniem inwestycji i kom- pleksów gospodarczych przemysłu rolno-spożywczego w roku 1977 oraz o przebiegu realizacji zadań w roku bieżącym. Biuro Polityczne zaleciło wzmocnienie nadzoru ze strony mi- nistrów i wojewodów nad przebie- giem tych inwestycji, jak też podję- cie niezbędnych przedsięwzięć dla zagwarantowania terminowego wy- konania obiektów związanych z za- opatrzeniem ludności.

Biuro Polityczne rozpatrzyło ra- nowy program zagospodarowania zasobów pracy przedstawiony przez Ministerstwo Pracy, Flac i Spraw Socjalnych. W związku ze zmnie- szającym się przyrostem ludności w roku produkcyjnym w latach 1978-1980 istnieje konieczność dal- szej racjonalizacji zatrudnienia. Stwierdzono, że niezbędne są dal- sze posunięcia na rzecz dostosowa- nia struktury kształcenia młodzieży do potrzeb gospodarki i kultury narodowej.

Biuro Polityczne postanowiło swo- łać w dniu 17 marca br. XI pleni- arne posiedzenie Komitetu Central- nego, poświęcone ocenie realizacji wytyczonych przez XV Plenum KC PZPR programów rozwoju rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu oraz dalszym zadaniom w tej dziedzinie.

● **KAMPANIA SPRAWOZDAW- CZO-WYBORCZA** PZPR dobiega ku końcu. Ostatnio odbyły się konfe- rencje Wojsk Ochrony Powietrznej Kraju (Warszawa), centralnych in- stytucji Ministerstwa Obrony Naro- dowej — z udziałem premiera Pio- tra Jaroszewicza, Warszawskiego Okręgu Wojskowego — z udziałem Henryka Jabłońskiego, Wojsk Ocho- rny Pogranicza (W-wa) oraz konfe- rencje wojewódzkie w Ostrołęce, Piotrkowie Trybunalskim i w Su- walkach — z udziałem Edwarda Gierka.

● **SPOTKANIA.** Z okazji Dnia Kobiet i sekretarz KC PZPR Ed- ward Gierka, przewodniczący Ra- dy Państwa Henryk Jabłoński i premier Piotr Jaroszewicz spotkali się 7 bm. w gmachu KC PZPR z liczną grupą przedstawicieli wszy- stkich województw, wielu zawodów i środowisk społecznych. 6 bm. Hen-

ryk Jabłoński przyjął młodzieżowy aktyw samorządów mieszkańców, a 7 bm. delegację władz naczelnych Zrzeszenia Katolików „Caritas”. 7 bm. Piotr Jaroszewicz przyjął przed- stawicieli Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

● **POWSTAJE PROGRAM ROZ- WOJU GOSPODARKI PALIWO- WO-ENERGETYCZNEJ.** 6 bm. w Urzędzie Rady Ministrów odbyło się pierwsze posiedzenie nowo powsta- nego Zespołu dla Opraco- wania Programu Rozwoju Gospo- darki Paliwowo-Energetycznej. W posiedzeniu uczestniczył premier Piotr Jaroszewicz. W obradach, któ- rym przewodniczył stojący na cze- le zespołu wicepremier Jan Szy- diak, wzięli udział przedstawiciele kierownictwa resortów, dyrektorzy instytutów naukowo-badawczych, naukowcy i dyrektorzy niektórych przedsiębiorstw. Głównym tematem było omówienie podstawowych za- gadnień paliwowo-energetycznych kraju i w tym kontekście — zadań i prac zespołu, który ma przygo- tować rządowy program rozwoju go- spodarki paliwami i energią do 1985 r. i kierunkowo do roku 2000. Program ten, mający szeroko uw- zględniać m. in. racjonalizację go- spodarowania węglem — podstawą naszego bilansu paliwowego — i podniesienie stopnia spożytkowania jego wartości energetycznych, wska- zuje również realne możliwości zmie- szczenia energochłonności gospodarki, racjonalniejszego wykorzystania kra- jowych i importowanych surowców energetycznych, likwidacji marnos- trawstwa w zużyciu paliw i ener- gii oraz zwiększenia społecznej efek- tywności rozwoju gospodarki pali- wowo-energetycznej.

● **ROZWOJ INFORMATYKI.** 6 bm. odbyło się pod przewodnictwem Piotra Jaroszewicza, posiedzenie Komitetu Informatyki. Rozważono materiały dotyczące rozwoju infor- matyki w 1978 r., program rozwoju rządowych systemów informatycz- nych, program rozwoju ogólnodo- stępnych usług informatycznych o- partych na sieci ośrodków oblicze- niowych Zjednoczenia Informatyki oraz program produkcji sprzętu in- formatycznego. Zalecono m. in. roz- wój systemów informatycznych dla celów usprawnienia transportu i go- spodarki materiałowej. Zatwierdzo- no również wstępny projekt syste- mu rządowego SINTO (Systemu Informacji Naukowej, Technicznej i Organizacyjnej), który usprawni obieg informacji naukowej w skali kraju, integrując funkcjonalnie działalność ośrodków informacji naukowo-technicznej w resortach, jednostkach i zakładach pracy, a także działalność archiwów i bi- bliotek.

● **POLSKO-HISPANIE** o- świadczenie, opublikowane po wiz- ycie oficjalnej ministra spraw zagra- nicznych Hiszpanii Marcelino Oreja Aguirre stwierdza m. in., że istnie- ją możliwości podniesienia trady-

cyjnych już stosunków ekonomicz- nych obu krajów na wyższy poziom, odpowiadający potencjałowi ich go- spodarki. Obie strony będą udzie- lać pomocy i wsparcia przedsięw-zię- ciom i organizacjom ekonomicz- nym obu krajów w ich wzajemnych kontaktach. Podkreślono, że rozwój stosunków handlowych powinien być bardziej zrównoważony. Obie kraje przywiązuja wielką wagę do rozwoju współpracy kulturalnej, a także naukowo-technicznej. Pople- rane będzie współpraca między uc- zelniami, instytutami i pracow- nikami naukowymi. Obie strony dą- żyć będą do rozwoju turystyki, przywiązując szczególne znaczenie do kontaktów młodzieży.

Minister M. Oreja Aguirre zapro- sił ministra spraw zagranicznych PRL Emila Wojtaszka do złożenia oficjalnej wizyty w Hiszpanii. W kwietniu z wizytą do Hiszpanii uda się polski minister handlu zagra- nicznego i gospodarki morskiej, Mi- nister komunikacji Mieczysław Zaj- fyd i min. M. Oreja Aguirre pod- pisali międzyrządową umowę o międzynarodowych przewozach dro- gowych — między obu krajami oraz w transzycie przez ich terytorium.

Ministra M. Oreja Aguirre przy- jeździł przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i premier Piotr Jaroszewicz.

● **POLSKA-SZWECJA.** W War- szawie podpisano polsko-szwedzki protokół wymiany handlowej w br. Przewiduje on m. in. zwiększenie dostaw polskich wyrobów na rynek szwedzki, w tym artykułów tekstyl- nych, obuwia oraz wyrobów z por- celany i fajansu. Tradycyjnie już sprzedajemy Szwecji artykuły prze- mysłu elektromaszynowego, m. in. wyposażenie statków, sprzęt elek- trotechniczny, obrabiarki i nara- dzia oraz wyroby przemysłu che- micznego i drzewno-papierniczego. Ze Szwecji sprowadzamy natomiast głównie sprzęt inwestycyjny, rudę żelaza, celulozę i wyroby papier- nictwa. Ostatnio polski przemysł za- kupił w Szwecji także szereg licen- cji.

● **6 NOWYCH KOPALN** węgla kamiennego jest obecnie w budo- wie, a 18 poddaje się w br. tzw. generalnej rozbudowie i rekonstruk- cji, co zwiększy ich zdolność wydo- bywczą średnio o 70 proc. W roku 1980 polskie górnictwo ma dostar- czyć ok. 210 mln ton węgla.

● **CENTRALNE DOŻYWKI** odbę- dą się w tym roku w województwie olsztyńskim.

● **POZA GRANICĘ KRAJU** — przewiduje się — wyjedzie w tym roku ponad 12 milionów Polaków, w tym blisko milion do krajów strefy dolarowej.

● **31 TYS. TON OWOCÓW CY- TRUSOWYCH** — pomarańczę, cy- tryn i grapefruitów — oraz 3,8 tys. ton bananów ma być dostarczone do naszych sklepów w bieżącym miesiącu.

mi żyła. Czy wyższe studia szacuje gotowe są do spełnienia tej donio- ślej misji? Niestety, nie”.

„Kraj nasz — pliszce autoru artyku- lu — był kiedyś plonierem szacowne- go kształcenia specjalistów. Obecnie jednak możemy wiele nauczyć się również od zagranicy. W Anglii, RFN, Japonii i w innych rozwinię- tych pod względem przemysłowym krajach studia szacowne upowszech- niają się coraz bardziej. Udoskonal- ny zostały również zapożyczone od nas systemy szacownych studiów tele- wizyjnych”.

● Opublikowana w Londynie prognoza Krajowego Instytutu Ba- dan Ekonomicznych i Społecznych (NIESR) przewiduje nieznaczna po- prawę sytuacji gospodarczej W. Brytanii w bieżącym roku i wzrost dochodu narodowego o 3,7 proc. Jest to jednak za mało, aby nastąpił od- czuwalny spadek liczby bezrobot- nych, która wynosi obecnie półtora miliona osób. Instytut przewiduje natomiast pogorszenie koniunktury w roku 1979 i ponowny wzrost in- flacji (do 10 proc.).

● Japoński tygodnik „Shukan Bunsun” rozpoczął publikację serii reportażów poświęconych roli narko- tyków w zakulisowych działaniach chińskiej polityki zagranicznej. Z publikacji tych wynika, że w latach czterdziestych Mao Tse-tung polecił zorganizować uprząw opium. W 1951 roku w Makao powstała z inicjaty- wy Pekinu kompania handlowa za- mierzająca się sprzedaż opium i pro- duktów pochodnych. „Wywóz morfiny i heroiny w dużych ilości- ach jest dla nas sprawą niezmierz- nie ważną, bowiem w ten sposób można osłabić zdolność bojową prze- ciwnika i zniszczyć wroga, nie wda- jąc się w walkę z nim”.

● W związku z przedłużającym się strajkiem górników amerykańskich kopalń węgla, prezydent Carter od- wołał się do Sądu Federalnego, któ- remu przysługuje prawo wydania nakazu przerwania strajku i powro- tu górników do pracy na okres 60 dni. Prezydent stwierdził, że brak węgla i niedobór energii elektrycznej przybiera w części kraju rozmiary kryzysu i kontynuacja tego stanu może w krótkim czasie pozbawić pracę przeszło milion robotników przemysłu ciężkiego.

● W niedalekiej przyszłości — pisał „Komsomolskaja Prawda” — wyższa uczelnia szacowna stanie się niezbędna dla wszystkich, którzy nie chcą pozostać w tyle za wymagania-

w interesie konsumenta

TONY ZMARNOWANEJ ŻYWNOSCI

W styczniu br. inspektorzy Pań- stwowej Inspekcji Handlowej doko- nali kontroli w hurtowni w Szwie- towie, Zakładu Gospodarczego w Wysokim Mazowieckim, podległe- go WZSR „Samopomoc Chłopska” w Łomży. Ujawniono m. in.:

- 7992 kg maki wrocławskiej wartości 53,5 tys. zł, zepsute na sku- tek porażenia żywym rozrusznikiem.
- 6808 kg cukru pudru (za 88,5 tys. zł) nie nadających się do obrotu z powodu zbrzydlenia,
- 6248 kg makaronu z importu (za 69,6 tys. zł) — przeterminowanego,
- 170 kg makaronu produkcji kra- jowej (1,8 tys. zł) porażonego wó- kiem zbożowym.

Ogólna wartość artykułów nie na- dających się do obrotu wyniosła 213,4 tys. złotych. Stwierdzono, że przyczyną zmarnowania tych pro- duktów było przede wszystkim nie- dbałość pracowników hurtowni, którzy m. in. nie przestrzegali zasad właściwej rotacji towarów składo- wanych w magazynie.

Cóż, faktów tych właściwie nie ma potrzeby komentować. Dziw — tylko bierze, że na winnych (ustalono 4 o- soby) powstałych strat nałożono... kary dyscyplinarne.

CIUCIUBABKA

Handel coraz wyraźniej zaczyna bronić interesów konsumenta. War- szawskie „Społem” skontrolowało w ub. roku ponad 86 proc. towarów nie- żądnościowych, dostarczanych przez wielu producentów. Zgłoszono aż 666 reklamacji na wyroby wartości 56,5 mln złotych. A oto kilka smutnych przykładów.

Firm „Gerlach” z Drzewicy robi wszystko, by zepsuć sobie markę,

kłota dawniej bardzo liczny się na rynku. Dostarczane — obecnie no- ze, widelce, nożyce i nożyce do drobiu oznaczają się tym, że powłoki gal- waniczne — decydujące o estetyce wyrobu — tuszują się. Ponadto o- strza są tępe, a trzonki rańca dło- nie użytkownikowi. Wyroby rekla- mowane jako nierzetwe — koro- dują. Wadliwe wyroby „Gerlach” przekroczyły w ub. roku wartość 1,7 mln zł.

Kłopoty z powłokami galwanicz- nymi ma również spółdzielnia „Er- met” z Częstochowy. Wytwarzane przez nią drobne artykuły gospodar- stwa domowego (tłuczki, nożyce, li- twieracze do konserw itd.) cechują popękane powłoki, odpryski lakieru — i siła rzeczy wkracza — koro- dują. Handel musiał wycofać ze sprzedaży wyroby wartości pół miliona złotych — a więc bardzo dużą ilość tych ta- nich artykułów, jakże poszukiwa- nych na rynku.

Zakłady Porcelany Stołowej „Kry- żstof” z Wąbrzycha produkują do- śladny komplet do ciast — w cenie 1 170 złotych. Niestety, nabywcy ta- szczyli po paru dniach z powrotem do sklepu zakupione komplety, bo- wiem odkrywali, że ozdoby szla- czek z brzołgów talerzyków ściera- ły tak szybko, jakby wykonano go farbkami plakatyowymi. Zarekła- mowano wyroby za pół miliona złotych. Ba, trafiły znów do sklepów, tyle że w cenie o połowę niższej.

Kary wypłacone „Społem” z tytu- łu złej jakości przekroczyły w ubie- głym roku 2 mln zł. Przedsiębior- stwa płacą — komentuje Lesław Kalicki w „Expressie Wieczornym” — a towaru na rynku nie przybywa. Przy czym zamiast zastrzeżyć kon- trole jakości w zakładzie, producen- ci starają się wywierać nacisk — na handlowców, aby złągodzić kryteria odbioru.

„A KRAKÓW SIĘ WALI...” — pod takim alarmującym tytułem ukazał się w ostatnim „ŻYCIU LITERACKIM” artykuł ZBIGNIEWA KWIATKOWSKIEGO. Podejmujemy ten temat w „Życiu Gospodarczym”, ponieważ poświęciliśmy swego czasu dużo miejsca uchwale Rady Ministrów z 1974 roku w sprawie ochrony szeptów zabytkowych Krakowa, a także dlatego, że sprawa ta, rewaloryzacji Krakowa — jest problemem ogólnopolskim, wykraczającym swym znaczeniem poza samo miasto. Z tego też względu chcemy od razu podkreślić, że zgadzamy się całkowicie z wnioskami końcowymi autora, który stwierdza, że władze miejskie nie są w stanie podjąć rewaloryzacji centrum Krakowa i że trzeba to zadanie wydzielić, nadając mu charakter ogólnonarodowy.

Zacznijmy jednak od początku, to znaczy od tytułu. Trzeba go nieco uściślić. Część Krakowa — ta najcenniejsza, bo najstarsza — grozi zawaleniem, ponieważ po pierwsze — nasi działodawcy, odcownie i my sami zbyt długo zwlekaliśmy z podjęciem kompleksowej akcji ratunkowej, po drugie — uchwala z 1974 roku inicjująca także kompleksowe działania jest realizowana z dużymi opóźnieniami i oporami, i po trzecie — bo Kraków szybko się rozbudowuje. Ta ostatnia przyczyna wygląda na paradoksa, ale jest to paradoksa pozorna, bo w wyniku tej szybkiej rozbudowy brakuje mocy przerobowych i ludzi do wykończenia nowych osiedli, a każdy, kto z budownictwem miał do czynienia, wie jak trudno jest zmusić wykonawcę do żmudnej, trudnej i mniej opłacalnej pracy przy renowacji budynków zabytkowych, szczególnie gdy bez trudu może on otrzymać zlecenie na budowę nowego bloku.

Przypomnijmy przy okazji, o jaką skalę działań tu chodzi. Krakowskie Stare Miasto liczy 1429 budynków, z których 531 to obiekty zabytkowe, niekiedy o ogromnej wartości, często ukrytej w wyniku rozmaitych przeróbek, robionych z myślą o ich wykorzystaniu na kamienie cenne, a nie z myślą o wartości historycznej. Stan zagrożenia może obrazować fakt, że już w 1961 roku 172 budynki zakwalifikowano do rozbioru — jako groźące zawaleniem. Proces niszczenia został od tego czasu przyspieszony w wyniku wznowionego ruchu drogowego oraz zanieczyszczenia atmosfery.

Ten fakt, a także docenienie w pełni historycznych i kulturalnych wartości reprezentowanych przez Stare Miasto, legły u podstaw wspomnianej uchwały Rady Ministrów. Jej znaczenie polega także na fakcie, że nie ograniczyła ona zadań do konserwacji i remontów, ale przyjął program rewaloryzacji — to znaczy przy zachowaniu wartości zabytkowych dostosowania istniejącej substancji do aktualnych funkcji, jakie ma ona spełniać we współczesnym mieście.

Jak pisał Zbigniew Kwiatkowski, jest to znakomity program, tylko nikt go nie realizuje. Liczne zwycięstwa mają wymowę pesymistyczną: w roku 1975 miało zakończyć prace w 24 obiektach — wykonano 6, w roku 1976 plan wynosił 14 obiektów, wykonano 6, w roku 1977 wykonano 3 obiekty. W ciągu trzech lat zrobiono mniej, niż przewidywał program dla roku 1975 — niejako przedziwnego, zaczynającego realizację uchwały. To jest wynik niewykonania uchwały przez Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w dziedzinie rozbudowy potencjału wykonawczego budownictwa komunalnego, przez Ministerstwo Łączności w dziedzinie rozbudowy Przedsiębiorstwa Telekomunikacyjnego, nieprzydzielenia materiałów, środków transportu itd.

Jest to obraz smutny, ale pouczający. Dlaczego nikt nie rozliczył wielu instytucji z realizacji obowiązującej bądź co bądź uchwały? Prawdopodobnie dlatego, że zmieniły się warunki, ograniczamy inwestycje, są nowe priorytety. O ile jednak w wielu innych sprawach można powiedzieć — trudno, trzeba jeszcze poczekać, o tyle w tym przypadku tak powiedzieć nie można. Straty ponoszone co roku są niewymierne i nieodwracalne. Nie nadrobimy ich wtedy, gdy będzie „luźniej” z inwestycjami, materiałami, potencjałem wykonawczym. Dlatego dobrze się stało, że „Życie Literackie” przypomniało całą sprawę — a stanie się jeszcze lepiej, jeżeli do przypomnienia zmieni nastawienie tych wszystkich, którzy powinni realizować polecenie rządu. Jeżeli nawet nie z poczucia dyscypliny i obowiązku — to z poczucia patriotyzmu.

S.C.

KOSZTY W DOMU WŁASNYM

Odpór już miesiąc reporterzy „ZG” parają się kosztami. Książka (po kraju), drąga (sterty) papierów i zwój gospodarczych możliwości, zwoją zasłyszane i samodzielną wymyśloną wnioskami. Czasem też rzucają gromy: tu kosztom nie dość wysoka przynajmniej się rangę, ów dzie w ogóle się je lekceważy, jeszcze gdzie indziej ktoś zbyt łatwo ogłasza, że wszelką cenę to czy tamto? Sam też bacznie uczęszczam w tej kampanii, ale bez większych sukcesów. Bynajmniej nie dlatego, że brak mi zapatu, kontaktów i znajomych, którzy o kosztach w swoim przedsiębiorstwie mogliby mi opowiedzieć jakieś dreszczydło. Komatki, owszem, mam, zapatu i znajomych też mi nie brakuje, ociągają się i przegrupują w wewnętrzne konkurencje, bo zajmować się tym tematem sumienie nie pozwala. Ledwo sięgnę po słuchawkę, by umówić się z kimś w Warszawie, Poznaniu lub Gdańsku — już się drze:

— Nie drecz mnie. Nie trać pionu. Przypomnij sobie przykazania i krzepiące lektury. Nie godzi się robić przykrości bliźnim w odległych

miastach, gdy to samo wpięty zrobić należy we własnym domu. Belka i dźbilo. Telefonując do Gdańska w sprawie kosztów w rafinerii lub stożki znowu nagrzysz przeciw kosztom Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Nie bądź łobuzem, co tożymyż kaszanie! prawi, do obniżenia kosztów i oszczędności namawia, a sam przez telefon spółdzielczy majątek trwoni.

Niestety, sumienie ma rację, trudno. Zdarza się to nawet dość często. Mogłbym się pocieszać, że sercu miła „Prasa” sama sobie jest winna, ale to znów ktoś się z aktualną linią: nie kłuek, lecz radzić. Spróbuj więc, lecz potrzebne jest pewne wyjaśnienie.

Mieszkałam w Krakowie, pracuję w Warszawie, wykonuję zamówienia wy maga, by często porozumiewać się z ludźmi w różnych miastach. Naturalną więc rzeczą kolejną należało do obywateli, którzy nie tylko śladzą, ale i na własnej skórze sprawdzają postępy w automatyzacji polskiej międzyinstytucyjnej. Jak dotąd, z mocną zmiennością szczęśliwie.

O stronie technicznej tej operacji mogę powiedzieć tylko to, co uszy-

cy już i tak wiedz. Po uruchomieniu nowych central balagan wzmożił się na czas pewien, potem minął, a perspektywę zarzysowały się ponownie. Za jakiś czas — myślałem wtedy — chcąc porozmawiać z kimś w Pile, Puławach, Ciechanowie czy Siedlcach, też już nie będę musiał czekać godzinami. Prawie natychmiastowe połączenia z Warszawą, Poznaniem i Gdańskiem dawały przedsmak telefonicznych rozkoszy, oszczędności czasu, nerwów i pieniędzy obciążających koszty własne miłej RSW.

Marzenia i nadzieje rozwały się po paru tygodniach. Złamał je, zniszczył i do kąta zepchnął pierwszy (po uruchomieniu nowych central) rachunek. Jak zawsze, służbową część rachunku przekazałem swemu wydawnictwu, nie była wyższa niż zazwyczaj, ale po dalszych trzech tygodniach zamiast spodziewanych 1372 złotych otrzymałem 543 — połowę opłaty abonamentowej i zwrot za rozmowy z miastami nie objętymi ruchem automatycznym. Automaty bowiem nie stwarzają wymaganej przez księgowych podkładki. Mierz czas trwania rozmów międzyinstan-

wych, samoczynnie stosują zmienne stawki, zależnie od pory dnia i odległości, ale rejestrują je w jednostkach licznikowych, nie wymieniając miast i numerów, łącznie z licznymi na sztuki połączeniami miejscowymi. Kłopot. Zdołniejszy ode mnie nie zdołał przekonać księgowych, że z miejsc na miesiąc ilość miejscowych rozmów telefonicznych nie mogła im zwiększyć się siedmiokrotnie. W rezultacie telefonicznej wygody nie mam, oszczędności żadnych nie robię, telefonistkom — jak dawniej — głowy zauracam, czas i pieniądze tracę i jeszcze muszę wystukliwać pouczeń. Numer w Warszawie (Poznaniu, Gdańsku) może pan po prostu wykryć kierunkowy 0-22?

Teraz możemy wrócić do grzechów przeciw kosztom i sumieniu, które się im sprzeciwia.

Zamówiwszy rozmowę powinienem czekać. Czasu mi jednak szkoda, więc nie czekam. Po prostu zamawiam rozmowy pilne lub błyskawiczne, trzy i pięć razy droższe, ale kwitowane osobną linijką wydruku na blankiecie. Za trzy i pięć razy droższe rozmowy droga RSW zwraca należność bez wahania i zastrzeżeń. Kiedy rozmowa ma dotyczyć obniżenia kosztów, sumienie wrzeszczy: „Nie bądź łobuzem”, doświadczenie jednak odpowiada: „Kiedy kasa się zgadza,

to i z sumieniem jakoś sobie poradzisz — spokojnie”.

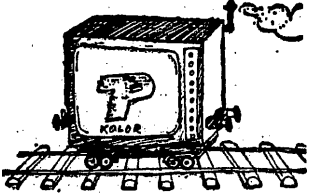
Ufam doświadczeniu, mimo to spróbuję coś sensownego doradzić. Ludzi w sytuacji podobnej do mojej jest sporo. Nie tylko w „Prasie”, także w instytucjach, które — wedle nazw sądzę — lepiej niż „Prasa” winny się przystosowywać do nowych warunków technicznych. Oprogramna ich większość pracuje w tych instytucjach już od wielu lat — można więc stwierdzić, ile się im średnio zwracało za rozmowy międzyinstytucyjne udokumentowane oddzielnymi kartkami. Na tej podstawie — komisyjnie rzecz jasna — ustalić jakieś prawdziwie podobne ryczałty, nazwać tę operację eksperymentem i koniec.

Użycie terminu „eksperyment” wydaje się zupełnie niezbędne. Propozycja bowiem zawiera element ryzyka. Przy rachunkach w granicach tysiąca złotych, w niektórych miesiącach może się zdarzyć, że rozliczany ryczałtem skorzysta trzydziści złotych. Gdzie indziej, co prawda, od lat już na podstawie danych statystycznych, organizuje się remonty statków i wielkich instalacji przemysłowych, a także zaopatrzenie rolnictwa, miast, fabryk i armii, u nas jednak... Lepiej zachować ostrożność, zastanów się eksperymentem. (ojk)

żywocik gospodarczy

● Wielkie ogłoszenie w „Życiu Warszawy”, że „Spolem” — Zakład Naukowo-Badawczy Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Gastronomicznego i Artystycznego — zakupi formę elektryczną do wycisku listków wafelowych. Oj, ktoś się będzie habiliłował z wycisku wafli. Rozwój nauki współczesnej w znacznym stopniu polega na dorabianiu teorii do różnorodnych z dawna przez ludzkość oprowadzanych umiejętności praktycznych. Czekamy na psychomotoryczną analizę czynności obierania ziemniaków.

● Dzięki rozpoczęciu w Bydgoszczy sprzedaży polskich telewizorów kolorowych wzrosła rentowność linii kolejowej Bydgoszcz — Gdańsk, w Gdańsku bowiem istnieje najbliższy zakład, który reperuje telewizory dla



Bydgoszczy. Czytając nas wykładając ekonomii polecamy ten fakt, jako nadający się do zilustrowania tezy o tym, że postęp w jednej dziedzinie dynamizuje inne dziedziny, a rozwój ma właściwości komplementarne.

● Łódzka gazeta grymasiła, że pociąg z tego miasta do Kutna jedzie aż

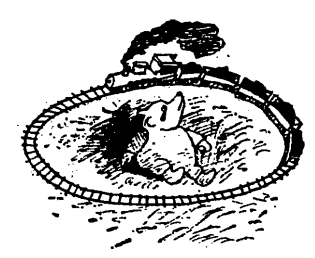
2 godziny. Zarząd Ruchu DOKP po czteromiesięcznych obliczeniach odpowiedział, że linia została zmodyfikowana, dzięki czemu pociąg zwiększył szybkość jazdy z 60 km/godz. do 80 km/godz. Jednakże różnica czasu jazdy po doprowadzeniu do przyspieszenia wynosi 2 minuty i dlatego pociąg jedzie w zasadzie tak jak poprzednio 2 godziny, tyle że bez 2 minut. W szkole dręczono nas zadaniem: typy: „Jadą dwa pociągi, jeden z szybkością 60 km, a drugi z szybkością 80 km na godzinę, jeśli pociąg jadący z szybkością 60 km na godzinę przejeżdża trasę w czasie dwóch godzin, to w jakim czasie trasę tę przejedzie pociąg jadący z szybkością 80 km?” Za taki wynik obliczeń, jaki podaje DOKP, dostawało się pałę. Nie tyle ważna jest jednak teoria, co praktyka jazdy, a skoro jest ona taka, jaka jest, rodzi się pytanie: po co modernizowano linię kolejową?

● Ponieważ Przedsiębiorstwo Turystyczne „Łódź” ozdobiło swoją wirtuozną zawiadomieniem, że oferuje wczasowy w okresie od minionej stycznia do nadchodzącego kwietnia, prosty ono, by reflektanci nie przychodzili zwracać głowy, bo żadnych wczasów nie ma. Wirtuozny firmy dekoruje plastik i on decyduje o treści napisów, która jest efektem jego koncepcji artystycznej. Plastik musi pracować w warunkach wolności twórczej.

● Pod nagłówkiem „Katastrofalistyczny stan komunikacji miejskiej” krakowski „Dziennik Polski” daje sprawozdanie z konferencji samorządu robotniczego w MPK. Autobusy

„Berliet” dostarczane są bez jakichkolwiek części zamiennych, nie mają zapasowego koła ani nawet dętki. Prokuratura zalecała niewypuszczanie na trasę tramwajów bez tzw. hamulców szynowych, bo padł trup na torach w wyniku braku hamulców. Dostosowanie się do zaleceń spowodowałoby zmniejszenie taboru o 30 proc. 2 linie autobusowe skasowano, a 4 skrócono. MPK musi samo uruchomić produkcję części zamiennych do swoich pojazdów. Postulat: m. in. podnieść karę za jazdę bez biletu do 200 zł.

● W Bydgoszczy ulokowana jest centrala fryzjerska, która ma swój magazyn węgla i zaopatruje w opał zakłady fryzjerskie w całym kraju. Oto proste i oczywiste wytłumaczenie.



nie zagadki trapiące niektórych zamiatanych obserwatorów linii kolejowych, którzy dziwili się, że pociągi które z Górnego Śląska wyjeżdżają wypełnione węglem, mijają się

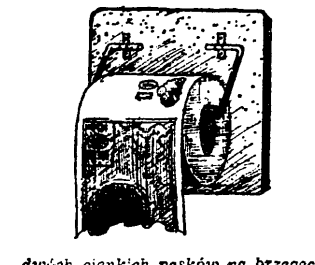
z pociągami dowożącymi węgiel na Górny Śląsk.

● W Zielonej Górze zaprzestano zawierania umów na dostarczanie mieszkani gazu w butlach, ci zaś, którzy już są odbiorcami gazu, nie mogą wymieniać butli częściej niż raz na 4-5 tygodni. „Gazeta Lubuska” wyjaśnia przyczynę: „Przy nielimitowanych dostawach odbiorcy handlowali po prostu gazem...”

● Dyrektor gdańskiej komunikacji, czyli WPK wyjaśnił, że linie tramwajową w al. Zwycięstwa we Wrzeszczu, zbudowaną dwa lata temu dlatego, że tramwaje wyskakują z szyn. I to jest argument. Na pytanie, czemu one wyskakują, dyrektor powiedział o skandalicznym braku robót wykonawców. Odpowiedzi tej udzielono tym samym dziennikarzom, którym przed dwoma laty dyrektor się chwalił, że linie te własnymi rękami zbudowała załoga WPK pod jego kierownictwem.

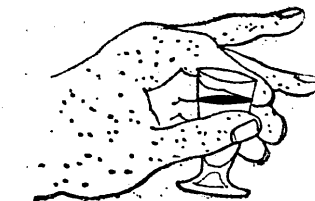
● Jadąc mostem przy ul. Szerokiej w Bydgoszczy, samochód ciężarowy PTHW zgubił 23 skrzynie zawierające wodkę czterech gatunków. W związku z tym incydentem „Ilustrowany Kurier Polski” pisze: „Dobrze, że ten niecodzienny raczej wypadek zdarzył się w miejscu w tym momencie rzadko uczęszczanym”. Pardon, ale dla kogo dobrze?

● Bardeckie Zakłady Papiernicze proszone są o drukowanie na swoim papierze toaletowym instrukcji jego używania, ponieważ wypuszczają na rynek papier, który składa się z



dwóch cienkich pasek na brzegach rolki i z powietrza w jej środku.

● Pracownik Huty „Stalowa Wola” strzaskał sobie przy pracy palec, dostał więc zwolnienie lekarskie oraz kilkutygodniowe odszkodowanie. Spodobało mu się to tak bardzo, że odtąd sam umyślnie roztrzaskiwał sobie po kolei palec za palcem, aż wyszło to na jaw. Pracownik ów tłumaczył się, że niedługo przejdzie i tak na emeryturę, więc palec nie będzie mu już potrzebny. Planował zostawić sobie tylko dwa palce niezbędne do chwytania kieliszka.



Rys. A. PIWŃSKI

gielda samochodowa

Po ukazaniu się wywiadu z dyrektorem naczelnym CTHM „Polmozyby” STEFANEM ZIARKOWSKIM („ZG.” nr 7 z 12.II.1978 r.) otrzymaliśmy listy, bądź to skierowane bezpośrednio do redakcji, bądź też powiadamiające nas o uwagach wysłanych do Centrali „Polmozyby”.

Przedstawiamy, ze skrótnymi, treść listu, jaki nadesłał p. ZBIGNIEW PEŁONSKI z Łodzi, który pisze o sprawach wykraczających poza najczęściej powtarzające się w listach kwestie czasu oczekiwania na przydział samochodu (o sprawie rozbieżności terminów realizacji przydziałów podanych przez dyr. St. Ziarkowskiego i spotykanych w praktyce w poszczególnych oddziałach „Polmozyby” centrala przedsiębiorstwa została powiadomiona).

„... Mając niejednokrotnie do czynienia z działalnością „Polmozyby” na terenie Łodzi — pisze p. Z. Pełonski — mogę stwierdzić, że dyrektor S. Ziarkowski nie ma, niestety, podstaw do optymizmu. Z autopsji mogę stwierdzić, że na terenie łódzkiego „Polmozyby” potrafi się odmówić nie tylko wymiany wadliwego wyrobu przemysłu motoryzacyjnego, ale pomimo zobowiązań i terminów wynikających z gwarancji i kodeksu

cywilnego, odmawia się podejmowania napraw gwarancyjnych (motywując np. nadmierną ilością zgłoszonych wad) oraz napraw wynikających z rękojmi. Jak wynika z rozmowy przeprowadzonej przez red. W. Blachowicz z dyrektorem technicznym FSO Marianem Karwasem („Polityka” nr 48 z dn. 28.II.1977 r.) fabryka wypuszcza wybrakowane pojazdy, ponieważ ma alternatywę: zatrzymać produkcję i nie wykonać planu, albo wypuścić wybrakowane wyroby. A konsekwencje „kosztownej tolerancji” łatwiej jest w FSO ponosić klient.

W resorcie przemysłu maszynowego brak jest instytucjonalnego zabezpieczenia praw klientów. Oczywiście, można każdą odmowę decyzji dotyczącą nieprzyjęcia samochodu do naprawy w okresie gwarancyjnym i rękojmi, zaskarżyć do sądu. Tylko powstaje pytanie: czy gwarancje na wyroby przemysłu motoryzacyjnego udzielane są po to, aby klient musiał dochodzić swych uprawnień na drodze postępowania sądowego?

Na warszawskiej giełdzie notowano:

FIAT 120p (850 ccm), standard — 115 tys. zł, „Maluch” z kwietnia 1977 roku — 110 tys. zł, z 1976 roku po

40 tys. km — 99 tys. zł, z 1973 roku — 83 tys. zł;

TRABANT 601, fabrycznie nowy — 141 tys. zł, z 1971 roku — 78 tys. zł;

LADA 1500S z 1977 roku — 290 tys. zł. Inne egzemplarze z 1977 roku oferowano za cenę od 285—295 tys. zł;

ZAPOROŻEC z 1974 roku — 125 tys. zł;

VOLKSWAGEN 1600 z 1967 roku — 145 tys. zł;

WARTBURG 353 nowy — 240 tys. zł;

FIAT 125p (1500 ccm) z 1971 roku — 135 tys. zł, z 1973 roku — 142 tys. zł, z 1974 roku — 155 tys. zł, z 1976 roku — 190 tys. zł, z 1977 roku — 220 tys. zł;

WARSZAWA 223 z 1972 roku — 70 tys. zł;

SKODA S-100 z 1973 roku, po 44 tys. km — 148 tys. zł;

ZASTAWA 1100P z 1977 roku — 210 tys. zł;

SYRENA 105L z sierpnia 1976 roku — 102 tys. zł;

FIAT 132p (1800 ccm) z 1974 roku, po 60 tys. km — 305 tys. zł.

(jod)



Fot. S. ZUBCZEWSKI